Rok II. Czerwiec 1927 r. № 6.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Siedemdziesięciolecie urodzin Ojca Św. Piusa XI.

Odpowiedź na depeszę, w której J. E. Ks. Biskup Szelążek w imieniu Duchowieństwa i Ludu przesłał Ojcu Świętemu życzeuia z okazji uroczystości 70-ciolecia urodzin:

Evêque Luck Pologne.

Roma.

Particulièrement sensible hommage veux veneration filiale Votre Grandeur clergé et fidèles diocèsains occasion son 70 anniversaire Sa Sainteté remercie de coeur et accorde garde abondance graces celèstes pasteur et Diocèse Łuck speciale benediction apostolique.

Card. Gasparri.

Depesza J. E. Ks. Biskupa Szelążka:

Les plus ardentes prières s'elèvent sans cesse et tout particulièrement cette grande fête anniversaire au Siegneur de toutes les églises de mon diocèse pour la conservation de Votre Sainteté celle de Vos precieux jours et attestant sincère attachement non moins que le plus profond amour filial avec lequel nous restons aux pieds de Votre Sainteté devoués fils.

Szelążek, evêque de Łuck
avec le Clergé et peuple fidèle.

Z Kongregacji św. Oficjum.

Instrukcja w sprawie bezwstydnych i bezwstydno-mistycznych wydawnictw. Do Arcybiskupów i innych Rządców Diecezji.

Do wielkich nieszczęść czasów obecnych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy ten rodzaj piśmiennictwa, który wyuzdanej zmysłowości i jakiemuś sprośnemu mistycyzmowi hołdując, podkopuje tym sposobem naukę moralności chrześcijańskiej i duszom, przenajdroższą Krwią Jezusa Chrystusa odkupionym, wyrządzają olbrzymie szkody. Bezwstydne powieści, nowele, dramaty, komedje, składają się głównie na tego rodzaju literaturę, której w obecnej dobie taka wszędy obfitość i rozlewność.

Owe utwory literackie, które tylu czytelników, zwłaszcza wśród młodzieży znajdują, gdyby w właściwych granicach przyzwoitości i moralności pozostawały, nie tylko godziwą rozrywkę umysłową mogłyby stanowić, lecz i wpływać na podniesienie obyczajów.

Tymczasem, jak się rzekło, z bólem serca wyznać trzeba, że z tej powodzi niemoralnych wydawnictw, w których wraz z wielkiem zmamieniem marności idzie wielkie wyuzdanie, zepsucie strumieniami do dusz ludzkich się leje. Wielu bowiem tego rodzaju pisarzy lubieżne sprawy w barwnych maluje obrazach, opowiada wyuzdane bezeceństwa już to z pewną ostrożnością, już to zupełnie jawnie i zachęcająco z podeptaniem wszelkiej skromności; lubuje się w drobiazgowych opisach najohydniejszych występków, używając do tego wszystkich środków, którymi rozporządza sztuka pisarska, tak iż nic w dziedzinie moralności świętego i nietykalnego nie pozostaje. Trzebaby zaś oczu nie mieć, iżby nie widzieć jak wielką to wszystko szkodę wyrządza osobliwie duszom młodzieży, pohopniejszej do złego ze względu na swój wiek i usposobienie. Te zaś wydawnictwa, częstokroć niewielkiej objętości i o bardzo przystępnej cenie, z nadzwyczajną szybkością dostają się do rąk wszystkich przez księgarnie,

sprzedaż uliczną i na stacjach kolejowych, a tem samem w rodzinach chrześcijańskich sieją wielkie i opłakane spustoszenia moralne. Któż bowiem nie wie, że przez czytanie takich dzieł wyobraźnia silnie się zapala, wyuzdana lubieżność wielce się podnieca, a serce haniebną zmysłowością kazi się i plami?

Daleko zaś gorsze od wszelkich innych są te utwory, których autorowie nie sromają się, o zgrozo, płody chorobliwej zmysłowości świętą treścią zabarwiać, wplatając do bezwstydnych miłostek jakąś osobliwą pobożność i religijny, oczywista, najfałszywszy w świecie, mistycyzm; jak gdyby wiara dała się pogodzić z lekceważeniem prawideł moralnego życia, a nawet z bezwstydną ich propagandą, prawdziwa zaś pobożność mogła iść w parze z zepsuciem obyczajów. Wręcz przeciwnie — jest prawdą niezbitą, że choćby kto silnie wierzył we wszystkie prawdy objawione, nie zachowywał jednak przykazań Bożych, nie może osiągnąć żywota wiecznego, albowiem na imię nawet chrześcijanina nie zasługuje ten, kto, wiarę Chrystusową wyznając, w ślad za Chrystusem nie idzie: „Wiara bez uczynków martwa jest„ (Jak. 2. 26), Zbawiciel upomina: Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego (Mat. 7. 21).

Niechże ktoś nie rozumuje w ten sposób: w wielu z tych książek niezaprzeczenie wytworny sposób pisania i ozdoby krasomówcze zasługują na uznanie, doskonale i zgodnie z najnowszemi zdobyczami wiedzy — w nich uwzględniony pierwiastek psychologiczny. Zmysłowe zaś przyjemności ciała tam są już przez to samo potępiane, że pisarze przedstawiają je w całej swej ohydzie, takiemi, jakiemi są w istocie, że niekiedy wyrzuty sumienia winnych dręczą w tych opisach, że autorowie wykazują, jak często koniec haniebnej rozkoszy pewnego żalu i bólu goryczą jest zaprawiony. Żadne bowiem piękne stylowe opracowania, ani wiadomości z dziedziny medycyny czy filo-

zofji zaczerpnięte, jeśli tam naprawdę one się znajdują, ani też zamiary autorów, jakiekolwiekby one były, nigdy nie zdołają przeszkodzić, ażeby czytelnicy, usidłani powoli ponętami lubieżności, umysło nie zwyrodnieli i moralnie się nie zepsuli, a następnie, popuściwszy cugle żądzom zmysłowym w wszelkiego rodzaju występki nie popadli, wreszcie zaś, obrzydziwszy sobie życie grzechami skalane, częstokroć samobójstwem nie skończyli. Albowiem skutkiem zepsucia natury ułomność ludzka do grzechów jest zazwyczaj bardzo wielka.

Zresztą, że świat, dochodząc aż do wzgardy Boga, w gonitwie za tem, co za swoje uważa, znajduje przyjemność w czytaniu takich utworów i je rozpowszechnia, niema nic w tem dziwnego; lecz, że pisarze, którzy za chrześcijan chcą uchodzić, nie szczędzą pracy i zabiegów dla tak niegodziwej sprawy, to rzecz bardzo bolesna. Azaliż podobna, pozostając w jawnej sprzczności z zasadami moralności ewangielicznej, być w ścisłej łączności z Zbawicielem, który wszystkim rozkazał ciało swe ukrzyżować z namiętnościami i pożądliwościami? „Jeśli kto chce, za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“ (Mat. 16. 24).

Tymczasem widzimy, że wielu pisarzy do takiego stopnia zuchwalstwa i bezwstydu się posunęło, że przez swoje dzieła krzewią takie między pospulstwem występki, których Apostoł nawet z imienia wiernym zabronił wspominać: A porubstwa i wszelka nieczystość... niechaj nie będzie ani pomienioną między wami, jako świętym przystoi (Ef. 5. 3). Niechżeż tacy wreszcie zrozumieją, iż dwom panom: Bogu i nomiętnościom, sprawie religji i bezwstydom służyć nie podobna. „Kto nie jest zemną, upewnia Zbawiciel, przeciwko mnie jest“ (Mat. 12. 30). Nie są zapewnie z Jezusem Chrystusem pisarze, psujący bezwstydnymi opisami dodre obyczaje, które są najpewniejszą podwaliną społeczeństw i rodziny.

Wobec więc tego, iż sprośne wydawnictwa z każdym

rokiem coraz więcej niemal kraje plugawem zalewają strumieniem, niniejsza św. Kongregacja Ś-go Oficjum, której zlecona piecza czuwania nad nieskazitelnością wiary i obyczajów, powagą Apostolską i w imieniu Najwyższego Pasterza Kościoła Piusa XI poleca Rrządcom diecezyj używać wszystkich sposobów możliwych, ażeby tak wielkiemu i oczywistemu złu zapobiedz.

Bezwątpienia obowiązkiem jest tych których Duch ś-ty postanowił Biskupami, aby rządzili Kościół Boży, bardzo pilnie czuwać co w ich diecezjach z pod prasy wychodzi. Powszechnie zaś wiadomo, że wydawnictwa, które wszędzie obecnie w świat idą, są tak liczne i częste, że niepodobieństwem się staje ocena ich wartości moralnej przez Stolicę Apostolską. Dla tego też ś. p. Pius X w piśmie odręcznem „Sacrorum Antistitum" tak powiedział: „Usilnie się starajcie, ażeby usuwać z rąk wiernych wszelkie jakiebykolwiek były książki gorszące w każdego z Was diecezji, nie cofając się nawet przed publiczem ich napiętowaniem. Chociaż bowiem Stolica Apostolska niczego nie zaniedbuje, żeby zapobiedz rozpowszechnianiu tego rodzaju wydawnictw, do tego stopnia wszakże ich liczba wzrosła, że wszelkie siły przechodzi, gdy już zło przez dłuższą zwłokę nazbyt groźne przybrało rozmiary".

Niepodobieństwem więc się staje wiele z tych dzieł, jakkolwiek bardzo szkodliwych, z osobna ogłaszać i potępiać najwyższą niniejszej Kongregacji powagą. Wobec tego Zwierzchnicy diecezyj niech bardzo troskliwie starają się ten wielkiej obowiązek w myśl. kan. 1397 § 4 K. P. K. wypełnić albo osobiście lub też za pośrednictwem Rad (Consiulium a vigilantia), którym czujność w tego rodzaju sprawch — zalecona, a które tenże Papież encykliką „Pascendi dominici gregis" postanowił; niech też Zwierzchnicy diecezyj nie omieszkają w właściwym czasie w urzędowem czasopismie diecezjalnem ogłosić tychże książek jako potępione i bardzo szkodliwe.

Powszechnie nadto wiadomo, że Kościół na zasadzie już ogólnego prawa postanowił, że książki niemoralne,

które przy nadarzonej sposobności lub też mocą z góry ułożonego planu wzięły sobie za zadanie psuć dobre obyczaje, należy uważać jako zakazane na równi z temi, które na Indeksie, czyli liście książek, wiernym zabronionych, widnieją. Stąd — wniosek, że grzeszą śmiertelnie, ci którzy bez należytego pozwolenia czytają książki nieskromne, choćby wyraźnie z wymienieniem ich tytułu i autora przez Władzę Duchową nie zostały potępione. Poniaważ zaś w tej tak doniosłego znaczenia sprawie pośród wiernych są fałszywe i zgóbne mniemania, dla tego też Rządcy diecezyj niech zwrócą się przedewszystkiem do proboszczów i ich pomocników, ażeby wiernym należycie tę sprawę wyświetlili. Nadto niech Rrządcy diecezyj postarają się, stosownie do warunków i potrzeb miejscowych, wyjaśnić, jakich książek na mocy ogólnego prawa nie wolno czytać i u siebie przetrzymywać.

Jeżeli zaś będą uważali, że szybciej i skuteczniej nie dopuszczą do rąk wiernych jakichś pism, przez ogłoszenie osobnego dekretu wzorem Stolicy Św., która w ważniejszych wypadkach tak postępować zwykła, niech skorzystają z prawa, najzupełniej w tej mierze sobie przysługującego, stosownie do brzmienia kan. 1395 § 1 K. P. K.: „Prawo i obowiązek zabraniać czytania gorszących książek przysługuje nietylko Najwyższej Władzy duchownej w stosunku do całego Kościoła, lecz także synodom poszczególnych miejscowości i Ordynarjuszom w stosunku do swych podwładnych“.

Wreszcie niniejsza Najwyższa ś-ta Kongregacja wszystkim Arcybiskupom, Biskupom i innym Zwierzchnikom diecezyj nakazuje w sprawozdaniach diecezjalnych donosić tejże Kongregacji, co przedsięwzięli i uczynili w sprawie dotyczącej sprośnych wydawnictw.

W gmachu ś-go Oficjum, dn. 3 maja 1927 r.

(—) *R. Kard. Merry del Val,*
Sekretarz.

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

Odezwa Biskupów Polskich w sprawie Y.M.C.A.

Do Duchowieństwa i Wiernych.

Już przed kilku laty zmuszona była Stoilca Święta wystąpić z ostrzeżeniem do biskupów świata przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża katolickiej młodzieży ze strony międzynarodowej organizacji protestantskiej Y.M.C.A.

Wobec propagandy, jaką ta organizacja rozwinęła pośród kół młodzieży w Polsce, widzieli się zniewoleni biskupi wystąpić w myśl wskazań Ojca Świętego z takiem samem ostrzeżeniem i czterech pośród nich, w których diecezjach dawała się odczuwać propaganda Y.M.C.A., wydało orędzie w obronie najdroższych ideałów naszej młodzieży. Tymczasem władze szkolne zostały wezwane, ażeby nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Y.M.C.A.

Wiadomo dziś wszystkim, jakie zaniepokojenie wywołało to wezwanie władz szkolnych i jak szkodliwie wpłynęło na sumienia, mącąc je. Wobec tego poczuwamy się do obowiązku jako stróże zwierzonych nam sumień zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wzyscy łączymy się solidarnie z ostızeżeniem, wyrażonem w listach czterech księży biskupów, i wzywamy całe społeczeństwo katolickie do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła.

Dnia 30 czerwca 1927 r., Warszawa.

† Aleksander Kardynał Kakowski, arcyb. metrop. Warszawski.
† August Kardynał Hlond, arcyb. metrop. Gnieźnieński i Poznański.
† Józef Teodorowicz, arcyb. Lwowski obrz. orm.
† Adam Sapiecha, arcyb. metr. Krakowski.
† Romuald Jałbrzykowski, arcyb. metrop. Wileński
† Bolesław Twardowski, arcyb. metrop. Lwowski obrz. łac.

† Piotr Mańkowski, arcyb.
† Anatol Nowak, biskup Przemyski obrz. łac.
† Leon Wałęga, biskup Tarnowski.
† Antoni Juljan Nowowiejski, biskup Płocki.
† Marjan Ryx, biskup Sandomierski.
† August Łosiński, biskup Kielecki.
† Józefat Kocyłowski, biskup Przemyski obrz. gr.-kat.
† Zygmunt Łoziński, biskup Piński.
† Stanisław Gall, biskup Wojsk Polskich.
† Adolf Szelążek, biskup Łucki.
† Marjan Fulman, biskup Lubelski.
† Henryk Przeździecki, biskup Podlaski.
† Stanisław Łukomski, biskup Łomżyński.
† Wincenty Tymieniecki, biskup Łódzki.
† Teodor Kubina, biskup Częstochowski.
† Stanisław Okoniewski, biskup Chełmiński.
† Arkadjusz Lisiecki, biskup Katowicki.
† Władysław Krynicki, biskup-adm. diecezji Włocławskiej.
† Karol Fischer, biskup-sufragan Przemyski obrz. łac.
† Wojciech Owczarek, biskup-sufragan Włocławski.
† Czesław Sokołowski, biskup-sufragan Podlaski.
† Antoni Laubitz, biskup-sufragan Gnieźnieński.
† Stanisław Rospond, biskup-sufragan Krakowski.
† Karol Radoński, biskup-sufragan Poznański.

Odezwa J. E. Ks. Biskupa Szelążka z powodu 70 rocznicy urodzin Ojca świętego, Piusa XI.

BISKUP ŁUCKI
Dnia 21 maja 1927 r.
№ 2640
Łuck.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Dzień 31 maja, związany z radosną uroczystością siedemdziesiątej rocznicy urodzin Ojca Świętego, Piusa XI, drogim jest dla świata katolickiego. W osobie Namiestnika Chrystusa Pana zogniskowane są momenty zbawcze dla całych narodów na przeciąg doczesności ziemskiej,

nadto na życie pozagrobowe—dla jednostek. Wzrastające obecnie uznanie wielkiej roli Kościoła Katolickiego w odbudowie powszechnego ładu i moralności, musi się zwracać do następcy Piotra Świętego, którego Bóg z pośród ludzi wyróżnił przywilejem utwierdzenia braci we wszystkiem, co prawdziwe dobro ludzkości stanowi.

Jest więc Ojciec Święty Dobroczyńcą wszystkich narodów w najściślejszem słowa znaczeniu. W szczególny sposób jest Dobroczyńcą narodu Polskiego, gdy powagą swoją byt nasz w decydujących chwilach osłaniał, a prawa nasze stale opieką swoją otacza; pojmują znaczenie tych słów bezstronni badacze zawartego z Polską konkordatu i ci wszyscy, którzy znają grożące nam nieraz niebezpieczeństwa, oraz przyjazne dla narodu Polskiego stanowisko Stolicy Apostolskiej.

Stwierdzamy przeto tylko fakt niezaprzeczony, gdy podkreślamy wdzięczność i przywiązanie Polski do Piusa XI, Papierza. Miłość do osoby Ojca Świętego myślących warstw katolickiej ludności w Polsce jest spontanicznem uczuciem, znamionującem współczesny stan umysłów.

Naturalnym wynikiem tych przekonań i uczuć jest gorące życzenie ogółu aby Pan Bóg raczył przedłużyć życie tego Ojca Świętego w jak najdłuższe lata, aby raczył darzyć Go zupełnym zdrowiem i wszelką opieką otaczał.

Wszakże serca katolików przeczuwają wielkie znaczenie tych życzeń, gdy im właściwą dają formę. Niemniejszą jest dzisiaj moc naszych modlitw od pierwszych chrześcijan, gdy wypraszali od Boga zwolnienie cudowne Piotra Świętego z okowów więziennych. Niemniejszą jest także, niż w wiekach pierwszych chrześcijaństwa, moc Opatrzności Bożej i obecności Pana Jezusa w Jego Kościele. Zyskamy przeto niezawodne ziszczenie się naszych życzeń, gdy jednomyślnie wzniesiemy przed tron Boży nasze dusze w gorącej, wspólnej modlitwie—na intencję Papieża Piusa XI.

Wiem, że takie uczucia ożywiają stale serca Czcigodnego Duchowieństwa Diecezji Łuckiej, — i że z okazji

siedmdziesiątej rocznicy urodzin Piusa XI będą one właściwem źródłem uczczenia Ojca Chrześcijaństwa.

Idąc za głosem powszechnym dusz i czyniąc zadość własnej potrzebie serca,— wzywam Czcigodne Duchowieństwo Diecezji Łuckiej do wyjaśnienia ludowi w najbliższą po dniu 31 maja niedzielę znaczenia rocznicy,— do serdecznego polecenia modlitwom wiernych osoby Ojca Świętego, — oraz do Odprawienia po Sumie tejże niedzieli uroczystych modłów za Ojca Świętego, z „Te Deum laudamus“.

W mieście ponadto Łucku, oraz w innych miastach, w których na dzień sam 31 maja może się zebrać do świątyni miejscowa ludność katolicka, — odprawić należy uroczystą wotywę, o godz. 10-tej rano, uprzedziwszy o tem wiernych z ambony — w niedzielę poprzednią, albo też drogą specjalnych zaprorzeń, lub odpowiednich ogłoszeń.

† *(—) A. Szelążek*
Biskup Łucki

(—) Ks. *Jan Szych*
Kanclerz Kurji

W sprawie przedmiotów, stanowiących własność Diecezji Kamienieckiej.

BISKUP ŁUCKI
Dnia. 21 maja 192 r.
№ 2634.
Łuck,

Do
Wielebnego Duchowieństwa
Diec. Kamienieckiej na terenie
Rzeczypospolitej Polskiej.

Dążąc do spełnienia włożonych na mnie przez Stolicę Apostolską obowiązków, — zmuszony jestem przystąpić obecnie do zebrania pod swój bezpośredni nadzór wszystkich przedmiotów, należących do Diecezji Kamienieckiej, uratowanych i wywiezionych z Bolszewji, a pozostawających obecnie na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Na podstawie dostarczonych mi informacji znane mi są pewne przedmioty, stanowiące własność wspomnianej

diecezji, a przechowywane w Polsce. Wykaz wszakże tych rzeczy nie jest dokładny. Pozostawienie tych rzeczy w obecnem ich rozproszeniu na terytorjum Polski może doprowadzić do zatarcia pamięci o nich i do utraty ich dla diecezji Kamienieckiej. Dla uchronienia przed tą ewentualnością, winny być podjęte odpowiednie zapobiegawcze środki. Koniecznem jest dostarczenie mi jaknajściślejszych wskazówek w danym przedmiocie przez Wielebnych Kapłanów Diecezji Kamienieckiej. Polecam nadesłanie mi jaknajśpieszniej i nie później, niż do dnia 10 czerwca b. r. ścisłych wyjaśnień o tem, jakie przedmioty kościelne, parafjalne i t. d., według posiadanych przez Wiel. Księży wiadomości, wywiezione zostały z Diecezji Kamienieckiej i gdzie zostały ulokowane.

Oile Wiel. Księża posiadają pod swoją opieką tego rodzaju przedmioty, należy je natychmiast dostarczyć do Łucka, do mojej Kurji. Dostarczyć należy także wszelkie dokumenty, dotyczące ulokownia omawianych przedmiotów, oraz inne dokumenty i książki, stanowiące własność Diecezji Kamienieckij, lub instytucji kościelnych.

† (—) *A. Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Doroczne rekolekcje dla Duchowieństwa w Łucku.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Wiary i Moralności
№ 3378.

Łuck, dn. 7. VI. 1927 r.

Do

Duchowieństwa Diecezji Łuckiej

Kurja Biskupia z polecenia J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza wzywa Wielebnych Księży do Łucka (do Seminarjum Duchownego) celem odprawiania dorocznych rekolekcji kapłańskich.

Rekolekcje odbędą się w dwóch terminach według załączonej listy, sporządzonej w ten sposób, by część du-

chowieństwa w poszczególnych dekanatach pozostawała dla niesienia pomocy wiernym w nagłych wypadkach.

Przed wyjazdem Wielebni Księża poinformują parafjan dokąd winni się zwracać w koniecznej potrzebie.

Należy zaopatrzyć się na czas pobytu w Seminarjum w poduszkę, kołdrę (koc), prześcieradło, ręcznik, mydło.

Po przyjeździe do Seminarjum Duchownego, wszyscy uczestnicy rekolekcji zapiszą się na liście rekolektantów, oraz uiszczą należność za utrzymanie i głoszone konferencje.

Ks. *Prałat St. Żukowski*
Szef Sekcji

Ks. *Jan Szych*
Kanclerz

Lista księży wezwanych na rekolekcje w Łucku.

I. SERJA: Od 18 lipca (wieczór do 22 (rano)	II. SERJA: Od 25 lipca (wieczór) do 29 (rano).
I. DEKANAT ŁUCKI.	
Ks. Kan. Cichocki.	Ks. L. Żmikowski.
„ Szamb. Baranowski.	„ J. Karczewski.
„ L. Krajewski.	„ E. Zajączkowski.
„ T. Bączkowski.	„ Kan. M. Prażmowski.
„ J. Szczasny.	„ Szamb. J. Zwoliński.
„ S. Gałecki.	„ Z. Grzegorzewski.
„ K. Tesarewicz.	„ W. Sielawa.
„ F. Jaworski.	
„ S. Pszonka.	
II. DEKANAT KRZEMIENIECKI.	
Ks. W. Majewski.	Ks. P. Orynt.
„ T. Hucharski.	„ O. Loch.
„ D. Wyrzykowski.	„ J. Borodzicz.
„ Kan. W. Nejmak.	„ A. Chomski.
„ B. Stasiewicz.	„ L. Syrewicz.
„ W. Przygodzinski.	„ J. Markul.
„ R. Godzinski.	„ J. Szafrański.
	„ St. Gulbinowicz.

I. SERJA: Od 18 lipca (wieczór) do 22 (rano).	II: SERJA: Od 25 lipca (wieczór) do 29 (rano)
III. DEKANAT	**DUBIEŃSKI.**
Ks. F. Zielski.	Ks. Kan. W. Oraczewski.
„ W. Hipsz.	„ Br. Galicki.
„ A. Kobierski.	„ B. Burzyński.
„ T. Perehuda.	„ Ł. Czołowski.
„ A. Siennicki.	„ W. Jach.
„ K. Leszczyński.	„ A. Puzyrewicz.
„ K. Moszkowski.	„ T. Adamkiewicz.
VI. DEKANAT	**HOROCHOWSKI.**
Ks. J. Nowak.	Ks. Mikołaj Milewski.
„ St. Zajkowski.	„ Ant. Staniszewski.
„ Fr. Milewski.	„ St. Janaszek.
„ K. Baran.	
V. DEKANAT	**KORZECKI.**
Ks. T. Sobolewski.	Ks. T. Adamczyk.
„ L. Samosenko.	„ J. Pająk.
„ S. Jadczyk.	„ St. Pożerski.
VI. DEKANAT	**KOSTOPOLSKI.**
Ks. P. Kaczorowski.	Ks. J. Aleksandrowicz.
„ Prał. Milanowski.	„ A. Czaban.
„ L. Werpachowski.	„ B. Burzmiński.
VII. DEKANAT	**KOWELSKI.**
Ks. J. Romanowski.	Ks. S. Brajczewski.
„ Fr. Czechmestrzyńwski	„ E. Kobyliński.
„ St. Jastrzębski.	„ St. Woronowicz.
„ M. Zym.	„ M. Brodecki.
„ B. Jastrzębski.	„ P. Iliński.
„ Kan. A. Żółkiewski.	„ S. Budrys.
„ Fr. Rutkowski.	„ Ks. Wolborski.
„ Fr. Topolnicki.	„ B. Pejkert.
„ M. Uroda.	
„ W. Kowalski.	

I. SERJA: Od 18 lipca (wieczór) do 22 (rano)	II. SERJA: Od 25 lipca (wieczór) do 29 (rano)
VIII. DEKANAT OSTROSKI.	
Ks. Kan. J. Ptaszyński.	Ks. R. Kozicz.
„ S. Wiśniewski.	„ A. Skrzypkowski.
„ J. Rutkowski.	„ S. Kobyłecki.
„ J. Korcik.	„ W. Kamiński.
„ Rossowski.	
IX. DEKANAT RÓWIEŃSKI.	
Ks. St. Adamowicz.	Ks. W. Bielecki.
„ W. Ginoff.	„ P. Massalski.
„ Prał. Kuźmiński.	„ J. Czajkowski.
„ Dominik Kuźmiński.	„ K. Lenczewski.
„ K. Folt.	„ Szamb. A. Wojniłowicz.
	„ L. Ostaszewski.
	„ B. Terlecki.
X. DEKANAT SARNEŃSKI.	
Ks. W. Mańke.	Ks. Z. Grabowski.
„ St. Fijałkowski.	„ Kan. Morawiec.
„ D. Wawrzynowicz.	„ J. Burzyński.
XI. DEKANAT WŁODZIMIERSKI.	
Ks. St. Tarczewski.	Ks. F. Słuczanowski.
„ J. Hołubecki.	„ W. Kurowski.
„ St. Szpaczyński.	„ F. Bujalski.
„ Kan. P. Tuszyński.	„ S. Dąbroswki.
	„ J. Baranowicz.
	„ S. Iwanicki.

Rekolekcje dla Kapłanów u OO. Jezuitów.

I. W domu Rekolekcyjnym we Lwowie, Dunin Borkowskich 11.

W sierpniu:

od 8 — 12

„ 22 — 26

We wrześniu:
od 12 — 16
„ 19 — 23

II. W domu Rekolekcyjnym w Dziedzicach Śląsk.

Serja	II. Początek	dnia 11	lipca	o godz.	19
	Zakończenie	„ 15	„	„	7 rano
„	III. Początek	dnia 25	lipca	o godz.	19
	Zakończenie	„ 29	„	„	7 rano
„	IV. Początek	dnia 16	sierpnia	o godz.	19
	Zakończenie	„ 20	„	„	7 rano
„	V. Początek	dnia 22	sierpnia	o godz.	19
	Zakończenie	„ 26	„	„	7 rano
„	VI. Początek	dnia 12	września	o godz.	19
	Zakończenie	„ 16	„	„	7 rano
„	VII. Początek	dnia 26	września	o godz.	19
	Zakończenie	„ 30	„	„	7 rano
„	VIII. Początek	dnia 10	październ.	o godz.	19
	Zakończenie	„ 14	„	„	7 rano
„	IX. Początek	dnia 24	październ.	o godz.	19
	Zakończenie	„ 28	„	„	7 rano
„	X. Początek	dnia 14	listopada	o godz.	19
	Zakończenie	„ 18	„	„	7 rano

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Wiary i Moralności
dn. 9. VI 1927.

Podajc powyższy rozkład rekolekcji do wiadomości Wiel Duchowieństwa, Kurja Biskupia niniejszem zaznacza, że jeśli z jakichkolwiek przyczyn ktośkolwie z Wiel. Księży nie mógłby odbyć rekolekcji w Łucku, winien to uczynić u Ojców Jezuitów lub w innym klasztorze. O odbyciu tych rekolekcji należy przedstawić Kurji zaświadczenie.

(—) Ks. *Pr. Żukowski*
Szef Sekcji

(—) Ks. *Jan Szych.*
Kanclerz

Erekcje Sodalicji Marjańskich.

Dekretem z dn. 14. V. 27. № 2044. J. E. Ks. Biskup Szelążek erygował sodalicję Pań w Sarnach, a dekretem z dn. 23. V. № 2597 Sodalicję Pań w Łucku.

Erekcja parafji Stawki dek. Kowelskiego.

Dekretem № 2329 z dn. 31. V. 27. J. E. Ks. Biskup Szelążek erygował parafję Stawki w skład której wchodzą następujące wsie: Stawki, Staweczki, Hajki, Krat, Tasionówka, Stanisławów, Janin - Bór, Władynopol, Owłoczyn, Piotrówka, Olesk i Mozur-Pustynka.

Nowa parafja Krutniew, obrz. wsch.

W dniu 3 czerwca parafja prawosławna Krutniew, Krzemienieckiego powiatu, wraz ze swym proboszczem, Ks. Justynem Sieleckim, wniosła prośbę do J. E. Ks. Biskupa Szelążka o przyjęcie do jedności Kościoła Katolickiego. Na skutek tego J. E. Ks. Biskup pomienioną parafję przyjął na łono Kościoła, zachowując jej charakter prawny, jako parafji odrządku wschodniego.

Zmiany w składzie osobistym Duchoiweństwa.

Ks. Topolnicki mianowany administratorem parafji Stawki.

Ks. Franciszek Jaworski, dotychczasowy prokurator Seminarjum Diec.—mianowany administratorem w parafji Sielec.

Ks. Słuczanowski, prpboszcz Sielecki, przeniesiony na takież stanowisko do Szumbaru, a Ks. Stasiewicz z Szumbaru — do Zaturzec.

Rozporządzenia prawno-państwowe

Zawieranie małżeństw przez poborowych i popisowych

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
Departameut I. Piechoty.
L. dz. 29242/Rob. Ew.

Warszswa,
dn. 11 września 1926 r.

Wobec mającej nastąpić nowelizacji art. 83 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, polecam udzielać zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego popisowym i poborowym, wymienionym w roskazach M. S. Wojsk., Dep. I. Piech. L. dz. 26909/Pob. Ew./25 z 18 stycznia b. r. i 10436/Pob. Ew. z 16 kwietnia b. r., bez żadnych ograniczeń w tych wypadkach, w których władze administracyjne I-ej instancji stwierdzą konieczność zawarcia małżeństwa ze względów majątkowych, rodzinnych lub moralnych.

Komendanci P.K.U. udzielają zezwoleń bez żadnych ograniczeń w tych wypadkach, w których władze administracyjne stwierdzają konieczność zawarcia małżeństwa ze względów majątkowych, rodzinnych lub moralnych.

W imieniu Ministra Spraw Wojskowych:
II Vice-minister (—) *Fabrycy*
Generał Brygady.

Za zgodność odpisu

Kierownik Kancelarji Departamentu I
(—) *Chmielowski*, Porucznik.

W sprawie pożyczki na odbudowę kościołów.

Wobec wejścia w życie Kdnkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską, ogłoszonego w № 72 Dziennika Ustaw z 1925 roku, którego artykuł XVI przyznaje polskim osobom prawnym kościelnym i zakonnym, zgodnie z przepisami prawa powszechnego, prawo nabywania, odstępowania, posiadania i administrowania według prawa kanonicznego, majątku ruchomego i nieruchomego, uchylił o reskryptem z dn. 6 grudnia 1926 r. Nr. 3133/od. Minister-

stwo Robót Publicznych okólniki swe Nr. 3214/od. i z dnia 10 listopada 1925 r. L. 2288/Od. tudzież pismo okólne Państwowego Banku Rolnego z dnia 10 lutego 1925 roku. L. dz. 5528 o ile dotyczą legitymacji do zaciągania pożyczek na odbudowę kościołów katolickich, zarządzając co następuje:

Odtąd pożyczki na odbudowę kościołów mogą być przyznawane i wypłacane osobom prawnym, kościelnym i zakonnym z następującemi zastrzeżeniami:

1) dla osób prawnych diecezjalnych — za zgodą Ordynarjusza lub osoby przez niego delegowanej;

2) dla osób prawnych zakonnych — za zgodą właściwego prowincjała, lub osoby przez niego delegowanej.

Jeżeli jednak chodzi o pożyczki, przenoszące trzydzieści tysięcy lirów względnie franków, na zaciągnięcie pożyczki wymagane jest nadto zezwolenie Stolicy Apostolskiej.

Zatwierdzenie skryptu dłużnego przez świecką władzę administracyjną jest zbędne.

Wykaz osób prawnych vide Miesięcznik Nr. 3. 1927 r. marzec.

W sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę

W dniu 21 marca 1927 r. wydane zostało Rozporządzenie Ministra skarbu (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 275), według którego ustalone zostały dpłaty: a) za paszport zagraniczny 500 zł., b) za zezwolenie na ponowny wyjazd 500 zł.

Osobom, udającym się w celu pracy zarobkowej, oraz emigrantom kontynentalnym wydają władze administracyjne I-ej instancji paszporty bezpłatne z rocznym terminem ważnego na mocy zaświadczenia państwowych urzędów pośrednictwa pracy, emigrantom zaś zamorskim na mocy zaświadczenia Urzędu Emigracyjnego. Emigranci

tak kontynentalni, jak zamorscy winni oprócz tego przedstawić (zaświadczenie odnośnego urzędu skarbowego, że nie zalegają w opłaceniu podatku (par. 1, B).

§ 4. Paszporty zagraniczne ulgowe za opłatą 20 zł., jak również ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd za opłatą 20 zł., wydają władze administracyjne I instancji osobom udającym się zagranicę:

a) w celu kształcenia się lub prowadzenia badań naukowych na podstawie zaświadczenia, stwierdzającego potrzebę wyjazdu, wydanego przez Ministerstwo Wyznań Rel. i O. P. za zgodą Ministerstwa Skarbu.

b) w celu leczenia się, o ile dana osoba przedstawi: 1) świadectwo niezamożności, wystawione przez władzę policyjną w porozumieniu z właściwym urzędem skarbowym i 2) zaświadczenie, stwierdzające konieczność przeprowadzenia kuracji zagranicą, wystawione: przez urząd zdrowia (lekarza powiatowego) lub też, o ile chodzi o osoby wojskowe w czynnej służbie, komisyjnie przez szpital wojskowy, a potwierdzone przez szefa sanitarnego okręgu;

c) w celu towarzyszenia niezamożnej osobie chorej, o ile konieczność opieki w podróży jest stwierdzona przez urząd zdrowia (lekarza powiatowego) względnie dla osób wojskowych w czynnej służbie, jak wyżej pod b) 2,

b) w celu uczestnictwa w zebraniach międzynarodowych, zawodach sportowych, zjazdach naukowych i t. p. na podstawie zaświadczeń Ministerstwa Skarbu, względnie o ile chodzi o zjazdy naukowe, na podstawie zaświadczenia stwierdzającogo potrzebę wyjazdu, wydanego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za zgodą Ministerstwa Skarbu;

e) w celach spożywczych, o ile osoby te delegowane są przez instytucje państwowe lub samorządowe.

Osoby wymienione w punktach a, d, e, mogą być zupełnie zwolnione od opłat paszportowych według uznania Ministra Sgraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Odnośne podania należycie udokumentowane winny być wniesione do władzy administracyjnej I instancji,

która przy zachowaniu toku instancji skieruje je z umotywowanemi wnioskami do decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

§ 8. W wypadkach zasługujących na wyjątkowe uwzględnienie urzędy administracyjne I instancji będą mogły na podstawie decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, wystawić ulgowe względnie bezpłatne paszporty, chociażby strona nie mogła zadośćuczynić wszystkim wymogom przez niniejsze rozporządzenie przewidzianym.

§ 9. Paszporty ulgowe, względnie bezpłatne na wielokrotne przekraczanie granicy w celach przewidzianych w paragrafach 4, 5, 6, i 8 rozporządzenia mogą być wydawane przez władze administracyjne I instancji wyłącznie na podstawie decyzji Ministersuwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

z dnia 8 czerwca 1927 r.

o dodatkowej rejestracji listów zastawnych b. rosyjskich banków ziemskich: Petersbursko-Tulskiego, Moskiewskiego, Kijowskiego, Połtawskiego oraz obligacyj b. Żytomierskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, jak również imiennych pokwitowań instytucyj kredytowych i innych instytucyj państwowych i prywatnych na zdeponowane wyżej wymienione listy zastawne i obligacje.

Na podstawie §. 1 i §. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 grudnia 1927 r. o unormowaniu obiegu rosyjskich tytułów na okaziciela oraz tytułów przenoszonych przez indos lub cesję (Dz. U. R P. Nr. 115, poz. 1031), zarządzam co następuje:

§. 1 Listy zastawne i obligacje niezarejestrowane na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 22 lipca 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 434), co do których zostanie przeprowadzony dowód, iż w dniu 29 lipca 1926 r.

były własnością obywateli polskich, winny być przdstawione do rejestracji i ostemplowane wraz z odpowiedniemi dowodami stwierdzającemi własność, w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

§. 2 W wymienionym w §. 1 terminie winny być również przestawione do rejestracji pokwitowania imienne, niezarejestrowane na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 stycznia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 35).

§. 3 Celem rejestracji, posiadacze listów zastawnych i obligacyj winni je przedłożyć Zarządcy Państwowemu nad mieniem b. rosyjskich prywatnych banków ziemskich (Wilno, ul Mickiewicza Nr. 8) oraz wypełnić w dwóch egzemplarzach deklaracje, przewidziane w §. 3 rozporządzenia z 'dnia 22 lipca 1926 r. (Dz. U. R. P, Nr. 75, poz. 434). Zarządcy Państwowemu należy również przedkładać do rejestracji wymienione w §. 2 pokwitowania imienne.

§. 4 Jako dowody stwierdzające, iż w dniu 29 lipca 1926 r. przedkładane do rejestracji listy zastawne i obligacje stanowiły własność osób zainteresowanych, mogą służyć następujące dowody pisemne.

a) urzędowe zaświadczenia o zgłoszeniu względnie zdeponowaniu listów obligacyj w Ministerstwie Skarbu, b. Głównym Urzędzie Likwidacyjnym, Komisjach Szacunkowych, Związku Obrony Mienia Polaków i innych instytucjach państwowych społecznych lub prywatnych instytucjach kredytowych na terytorjum Polski;

b) rachunki bankowe na nabyte listy i obligacje;

c) inne dowody, o ile Zarządca Państwowy uzna je za wystarczające.

§. 5 W wypadku, gdy Zarządca Państwowy uzna przedłożone dowody za niewystarczające, zgłaszającemu przysługuje prawo odwołania się do Departamentu Likwidacyjnego Ministerstwa Skarbu w 2-tygodniowym terminie od dnia otrzymania decyzji Zarządcy.

§. 6 Po upływie przewidzianego w §. 1 i §. 2 okresu

posiadacze listów zastawnych, obligacyj oraz pokwitowań imiennych tracą wszelkie prawo do rejestracji.

§. 7 Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 29 października 1926 r. o wzbronieniu tranzakcyj listami zastawnemi b. rosyjskich banków ziemskich Petersbursko-Tulskiego, Moskiewskiego, Kijowskiego i Połtawskiego oraz obligacjami b. Żytomierskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego (Dz. U. R. P. Nr. 113, poz. 656) traci moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

§. 8 Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w dniem jego ogłoszenia.

Minister Skarbu:

(—) G. Czechowicz.

(Dz. Ustaw. Nr. 55 1927 r. poz. 486.

Okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie opłat stemplowych z akt stanu cywilnego.

MINISTERSTWO SKARBU Warszawa, dn. 12 maja 1927 r.
Departament Podatków
i Opłat
L. DPO. 4525/VII

Do

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
w miejscu.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dn. 22 lutego 1927 r. t. Nr. O. B. 531 udzieliło PP. Wojewodom oraz p. Komisarzowi Rządu na m. st. Warszawę wyjaśnień w sprawie opłat stemplowych od wyciągów i innych świadectw z akt stanu cywilnego i poleciło podanie tych wyjaśnień do wiadomości wszystkich urzędów stanu cywilnpgo. Ministerstwo Skarbu uprasza niniejszem o uzupełnienie powołanego okólnika, a mianowicie o oznajmienie urzęoom stanu cywilnego, że wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego wydane urzędom państwowym i samorządowym, są wolne od opłaty na mocy art. 160 (punkt 3) ustawy o opłatach stemplowych. Cdpis

swego zarządzenia zechce M.S.W. udzielić Ministerstwu Skarbu.

Ponieważ doszło do wiadomości Ministerstwa Skarbu, że niektóre urzędy stanu cywilnego wymagają opłaty stemplowej od sądów karnych, żądających wyciągów z akt stanu cywilnego celem ustalenia wieku młodocianych przestępców, przeto uprasza się o niezwłoczne wydanie odnośnego okólnika.

Dyrektor Departamentu
(—) *Koszko.*

MINISTERSTWO SKARBU
Departament Podatków i Opłat
L. DPO. 4525/VII

Warszawa, dn. 12 maja 1927 r.

Biuro Episkopatu Polskiego
w Warszawie
Mokotowska 14.

Do wiadomości.

Dyrektor Departamentu
(—) *Koszko.*

Wyjaśnienie Izby Skarbowej w sprawie kasowania znaczków stemplowyhh.

IZBA SKARBOWA WOŁYŃSKA
w ŁUCKU
Wydział V.
Nr. 27020/V/1769.
Dnia 1. VI. 1927 rok.

Do
Kurji Biskupiej
w Łucku.

Izba Skarbowa zauważyła, że nie wszystkie Urzędy Stanu Cywilnego należycie stosują przepisy ustawy z dnia 1. VII. 26 r. o opłatach stemplowych (D.U.R.P.N. 98 poz. 570), w szczególności art. 23 i 155 tej ustawy, dotyczące kasowania znaczków stemplowych oraz wysokości opłat stemplowych od wyciągów z akt stanu cywilnego oraz zaświadczeń metrycznych (skróty).

Dla uniknięcia dalszych uchybień, Izba Skarbowa wyjaśnia, iż wymienione wyciągi i skróty podlegają opłacie st. w kwocie 1 zł., przyczem opłata uskutecznia się przez naklejanie i skasowanie pieczęcią znaczka stemplowego na wydawanym dokumencie.

Z uwagi na powyższe Izba Skarbowa uprasza o wydanie stosownych pouczeń podległym Urzędom Stanu Cywilnego.

Rozporządzenie Nr. 3 Ministrów Robót Publicznych i Skarbu.

z dnia 20 maja 1927 r.

w porozumieniu z ministrami Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie umarzania pożyczek na odbudowę.

Na podstawie art. 17 ustawy z dnia 6 maja 1924 r. o pomocy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych (Dz. U. R. R. Nr. 49, poz. 492) zarządza się co następuje:

§ 1. Przy ustalaniu wysokości umorzenia pożyczki na odbudowę poszkodowanym, wymienionym w art. 3 i 8 powołanej wyżej ustawy, bierze się za podstawę całkowitą udzielonej pożyczki.

§ 2. Warunkiem całkowitego lub częściowego umorzenia pożyczki jest dokonanie odbudowy conajmniej w rozmiarach umożliwionych przyznaniem pożyczki w określonym terminie.

§ 3. Umorzenie pożyczki zależne jest nadto od:

a) stanu majątkowego poszkodowanego,

b) jego możności zarobkowania,

c) wysokości przypuszczalnych jego dochodów,

d) wpływu, jaki może wywrzeć uiszczenie pozostałych rat na egzystencję gospodarczą dłużnika.

§ 4. Umorzenie pożyczki, udzielonej instytucji o charakterze użyteczności publicznej, zależne jest od stanu majątkowego samej instytucji, jak również od stanu majątkowego osób lub zrzeszeń w istnieniu danej istytucji zainteresowanych, względnie ją utrzymujących i odpowiedzialnych za spłatę pożyczki.

§ 5. Ostatecznie ustalona do umorzenia suma będzie zmniejszona o wartość pieniężną zapomogi, udzielonej poprzednio poszkodowanemu w gotówce lub w naturze na cele odbudowy ze źródeł finansowych Państwa Polskiego, względnie państw zaborczych, jako też ze źródeł samorządowych lub społecznych.

§ 6. Uiszczone tytułem spłat pożyczki raty kapitałowe, procenty i odsetki zwłoki, tudzież należności bankowe nie podlegają zwrotowi.

§ 7. Częściowe umorzenie pożyczki nie wywiera wpływu na określone w skrypcie dłużnym terminy płatności poszczególnych rat, a tylko zmniejsza odpowiednio wysokość tychże rat.

§ 8. Ubiegający się o umorzenie pożyczki winien wnieść podanie do starosty, jako przewodniczącego pożyczkowej komisji odbudowy, w której dokonał odbudowy budynków.

Do podania winno być dołączone zaświadczenie urzędu gminnego, względnie magistratu, że odbudowa budynków, na które udzielono pożyczki, została dokonana faktycznie i celowo. W zaświadczeniu tem ma być również stwierdzone istnienie warunków, przemawiających za umorzeniem pożyczki w części lub w całości, oraz okoliczność, czy stan majątkowy petenta zmienił się na korzyść lub niekorzyść od czasu wniesienia podania o pożyczce.

§ 9. Wniesione podanie przekazuje starosta pożyczkowej komisji odbudowy, powołanej według art. 10 ustawy z dnia 6 maja 1924 r. w celu wyrażenia opinji i postawienia wniosku dla wojewódzkiej komisji odbudowy.

Skład i zakres działania Wojewódzkiej komisji odbu-

dowy określony jest w art. 11 ustawy z dnia 6 maja 1924 r.

Wnioski pożyczkowej komisji odbudowy i komisji wojewódzkiej winny cyfrowo określać sumę pieniężną, podlegającą umorzeniu.

§ 10. Co do składania przysięgi, pobierania diet i kosztów podróży przez członków komisji wojewódzkiej mają analogiczne zastosowanie przepisy § 7 rozporządzenia z dnia 28 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 680).

Uchwały komisji wojewódzkiej zapadają większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§ 11. Państwowy Bank Rolny przeprowadza umorzenie pożyczki na odbudowę, zawiadamiając o tem starostwo i stronę interesowaną.

Jeżeli pożyczka była hipotecznie zabezpieczona, Państwowy Bank Rolny zarządza wykreślenie z hipoteki odnośnej kwoty pożyczki.

§ 12. Państwowy Bank Rolny sporządza co pół roku sumaryczne zestawienia umorzonych pożyczek województwami i przesyła je do odnośnych województw, a z końcem każdego roku budżetowego sporządza analogiczne roczne zestawienia, które przedstawia Ministerstwom Robót Publicznych i Skarbu.

§ 13. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Robót Publicznych: *Moraczewski.*

Minister Skarbu: *G. Czechowicz.*

Minister Spraw Wewnętrznych: *Sławoj Składkowski.*

Minister Sprawiedliwości: *A. Meysztowicz.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Przemowa J. E. Ks. Biskupa Szelążka w Krzemieńcu.

podczas wniesienia do kościoła licealnego urny z ziemią z grobu matki Słowackiego.

Przepiękna jest myśl połączenia z prochami Juljusza Słowackiego na Wawelu choćby odrobiny ziemi z grobu jego matki. Tym sposobem w pewnej mierze czynimy zadość gorącym życzeniom poety, a zarazem dajemy wyraz nieprzedawnionym prawom Wołynia, w szczególności zaś Krzemieńca, do uczczenia wielkiego syna tej ziemi. Krzemieniec posiadałby wszystkie tytuły do tego, aby ciało Juljusza spoczywało w cieniu licealnej świątyni. Rozumiemy jednak, że trzeba oddać najwyższe tym prochom honory, na jakie zdobyć się możemy, zatem złożyć je w najszczytniejszem miejscu, a zatem na Wawelu.

Uroczystość obecna — pozornie tylko jest żałobną. Z przeniesieniem zwłok Słowackiego do grobów królewkich łączymy modlitwy za duszę poety i jego matki. W rzeczy zaś samej jest to wyraz triumfu narodowego; jest to stwierdzenie spełnienia się wyśnionych niegdyś marzeń naszych wieszczów. Religja katolicka podaje do wierzenia prawdę, która zawiera tematy rozważań nieskończenie głębsze i jest powodem szczególnej radości oraz zatarcia jakichkolwiek cmentarnych nastrojów. To świętych obcowanie. Ufamy niezachwianie, że Pan Bóg raczył już przyjąć do Swej chwały duszę Juljusza i jego matki. Umieszczenie ziemi z cmentarza krzemienieckiego obok ciała Słowackiego jest tylko słabiutkim znakiem, połączenia tych dwuch dusz w pokoju i szczęściu wiekuistem.

Dla ziemskich wszakże stosunków oglądamy zjawisko, które ponad wszystkie inne zdarzenia doczesne może napełnić radością a jest najwyższym objawem uczczenia Juljusza. Oto nad jego grobem staje żywa Matka, dla

której on poświęcił wszystkie skarby swego ducha; staje zmartwychwstała Ojczyzna i staje zjednoczony naród polski, staje Rzeczpospolita Polska, z oznakami wracającego zdrowia, z obliczem wzrastającej mocarstwowej godności swojej. Ta Matka, chce swemu wielkiemu Synowi wypowiedzieć wyrazy wdzięczności za wszystko, co dla Niej uczynił. Słowa bowiem poety, nie były tylko kwiatami barwnemi, któremi obsypywał niwę umysłowości polskiej; nie były to tylko akordy smętne, płaczącej po utracie niepodległości duszy narodowej, to były czyny twórcze, które pielęgnowały życie narodu i stwarzały warunki obecnego zmartwychwstania. Słowa Juljusza — to mocodajne, mocotwórcze i życiodajne dzieła, które nie przestaną służyć narodowi, jak były jednym z momentów jego odrodzenia.

Przy tym stosunku narodu naszego do Słowackiego — pojmujemy całą doniosłość dzisiejszej uroczystości, jako podniety do dalszej pracy i wiernego spełnienia włożonych na Polskę przez Opatrzność zadań. Juljusz Słowacki widzi w tej Matce szczególnie wybraną przez Boga posłanniczkę do spełnienia odwiecznych zamiarów w dziedzinie rozwoju kultury duchowej. Jest to niezaprzeczalny fakt, oceniany dostatecznie przez ogólną świadomość narodową. Na kresach wschodnich fakt ten nabiera bijącej w oczy wyrazistości.

Nie wystarczy nam zająć się tutaj usunięciem kolosalnych braków w zakresie cywilizacji materjalnej,—udostępnieniem ludowi mieszkającemu na tych ziemiach, zdobyczy współczesnego postępu ekonomicznego i gospodarczego. Rzesze ludu czekają na podniesienie moralne. Tę ziemię przeorać musi wdłuż i wszerz pług kultury duchowej Zadaniem naszem jest zaszczepienie w obyczaje tego ludu wzystkich szlachetnych stron ducha ludzkiego, rozwinięcie w jego łonie zasad sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, czystości obyczajów, ukochania wszystkiego, co jest prawdą, dobrem i pięknem.

Tego zadania inaczej nie można spełnić, jak tylko

przez rozwinięcie we własnych naszych duszach całej pełni etyki chrześcijańskiej. Zadanie swoje spełnimy jeżeli stanie się synonimem imię polaka i pojęcie sprawiedliwości, miłości szczerej, ukochania prawdy i rzeczewistego dobra.

Juljusz Słowacki dał nam szczytny przykład takiego pojmowania naszej roli dziejowej. W jednym z mniejszych utworów wiąże się wobec Boga przysięgą, że wiernym będzie Jego na ziemi „robotnikiem", że wola Boża—będzie stale jego wolą, a wierzy niezachwianie, iż za nim pójdzie naród cały, że ten jego okrzyk, stanie się zawołaniem całego narodu polskiego. Oby w wyniku tych uroczystości naród nasz za przykładem Juljusza zaprzysiągł Bogu,—prawu Chrystusowemu niezachwianą i na wieki trwającą wierność!

„Tak nam dopomóż Chryste, Panie Boże".

Religijność Słowackiego.

„Lecz z mego życia poemat dla Boga".
Z Beniowskiego.

Stosunek kapłana wobec wieszcza narodu powinien się opierać przedewszystkiem na poznaniu jego myśli religijnej.

Stanowisko to słuszne. Skoro bowiem wpośród wszystkich dziedzin życia ludzkiego, religijna największe i specjalne ma zainteresowanie dla kapłana, to w twórczości poety, zrodzonej z ducha narodu i dla tegoż ducha przeznaczonej, szukać myśli, uczuć, poglądów i przeżyć religijnych, je wartościować i wyjaśniać — poniekąd należy do zadań i obowiązków kierownika dusz.

Tem więcej, gdy tego zachodzi szczególna potrzeba.

A właśnie.

Według Mickiewicza „niezbędną jest w śledzeniu kształcenia się jakiegobądź narodu dokładna znajomość jego pojęć religijnych. Pojęcia religijne dają widzieć treść upłynionego życia ludów, tłomaczą ich stan obecny i służą za klucz do ich przyszłości".

Tymczasem historja literatury ciągle ma jeszcze to jedno wielkie niedomaganie, brak zasadniczy, że w analizie myślicieli, zwłaszcza poetów, już to zupełnie nie uwzględnia, już to uwzględnia lecz w niedostatecznej mierze, czy, co najgorzej, z przewrotną tendencją, ich filozofji religijnej.

Czem jest historja literatury, część ogólnej historji najistotniejsza, bo najżywiej odzwierciedlająca ducha dziejów?

Jest zamykaniem oczu na świat rzeczywistości religijnej, tłumieniem w duszach — przeważnie młodych, tkwiących i budzących się poczuć i dążeń wiecznych, jest świadomie czy nieświadomie, tworzeniem ideologji antychrześcijańskiej.

Bez przesady! Wszak ze Słowackiego w okresie „postępu Warszawskiego" zrobiono apostoła antykatolicyzmu, niereligijności, ba nawet ateizmu; nawet w sferach katolickich pod wpływem tych opinji odżegnywano się od autora „Smutno mi Boże", i bodaj w tem tkwi geneza całego, w bardzo przykry sposób denerwującego w swoim czasie, zatargu o umieszczenie zwłok twórcy „Króla Ducha" w katakumbach królewskich na Wawelu.

Zainteresowanie się przez kapłanów myślą religijną naszych poetów, powieściopisarzy, myślicieli — ma więc doniosłość apologetyczną, a o tyle wielką, o ile oczywistem jest, że nie traktaty filozoficzne, lecz nowelki trafiają do duszy ogółu.

Nim zawodowi krytycy literatury, zerwawszy z indyferentyzmem wobec zagadnień religijnych, zwrócą swoją i następnie czytelników uwagę na to, „co jest najważniejsze", inteligencja katolicka, przynajmniej w zakresie amatorskiej krytycznej lektury autorów, ten punkt uwzględniać powinna.

Z takich pobudek poniższe słów kilka o religijności Słowackiego skreślone zostały.

Można i należy mówić o religijności Słowackiego, jako o pewnem credo człowieka i o religijności jego poezji.

Prawda—poezja tego najszczerszego poety uczuć jest wyrazem jego życia wewnętrznego i zewnętrznego i u żadnego z trójcy naszych wieszczów ta harmonja tak idealnie nie brzmi, jak u Słowackiego, jednak credo człowieka ma swoje Amen dopiero w ostatnim akcie życia.

Feliński, późniejszy arcybiskup Warszawski tak opowiada w pamiętnikach swoich o ostatnich chwilach przyjaciela. „Przyjechawszy przed dwoma tygodniami do Paryża, zostałem Juljusza nadzwyczaj zmienionego; przyjął mnie temi słowy: „Dobrze żeś przyjechał; nie będę tak samotny w ostatnich chwilach. Bo już się wszystko kończy. Pan Bóg mnie wzywa do siebie...“ Pierwszego kwietnia 1849 r., kiedym przyszedł do niego, powiedział mi, że w nocy tak mu źle było, iż dnia nie spodziewał się dożyć. Nazajutrz mówił mi, że zaczął przepisywać swój niewydany poemacik, ale tak mało ma siły, że musiał zaprzestać. Zaproponowałem, żeby mi dyktował, co też przyjął i tak jedną pieśń napisaliśmy, ale i to go już męczyło, tak, że resztę odłożyliśmy na później; zarazem poprosił, abym sprowadził księdza. Trzeciego kwietnia we wtorek uprzedziłem kapłana i przyszedłem do Juljusza zapytać się, kiedy chce się spowiadać, zastałem go leżącego na łóżku, ale zupełnie przytomnego. Na moje zapytanie o zdrowie, odpowiedział, że ma teraz gorączkę, która go utrzymuje przy siłach, ale, że się czuje bardzo niedobrze; na nowo zapytał o księdza i chciał, abym go natychmiast wezwał, co też nastąpiło w pół godziny później. Tenże pomówiwszy trochę z chorym poszedł do kościoła po Najświętszy Sakrament. Juljusz, widząc nas rozrzewnionych, powiedział głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym: „powiedz mojej matce, że do niej nic nie pisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jestem, że dziś, jakby na pożegnanie, list jej otrzymałem i z myślą o niej umieram“. Po chwili milczenia wzniósł oczy w górę

i głosem jeszcze uroczystszym mówił dalej: „Wiara w nieśmiertelność ducha i sprawiedliwość Bożą jest wielkim darem stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd wierzyłem, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując Jego sprawiedliwości, przypuszczałem istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagradza kiedyś cierpienie tego świata. Ale dziś ufam w sprawiedliwość Boża, bo ją pojmuję, tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy“.

Wielekroć powtarzał: „Najwyższą ziemską miłością kochałem moją matkę — czemże jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa!“. A zwracając się do mnie rzekł: „Wszak prawda? Gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie: czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy we własnym dworze, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi“. Wtem ksiądz powrócił i kiedy po spowiedzi ofiarował Przenajświętszy Sakrament, Juljusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął ostatnie Namaszczenie z zupełną przytomnością i modląc się ciągle.

Po Sakramentach opuściła go gorączka, oczy się rozjasniły, a na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza, cudownie pięknego świętym zachwytem... Po chwili tego skupienia wyciągnął ręce do przyjaciół i z łagodnym uśmiechem powiedział: „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta. Myślałem często o tem, czy tej łaski dostąpię“. Potem kazał mi przynieść książkę (rękopism Król-Duch), z której w wilję dyktował i pokazywał mi w jakim porządku dalej trzeba przepisywać, ale nie dochodząc do końca zamknął ją, mówiąc z uśmiechem: „Wszystko to głupstwo“. Potem zamilkł... Zbliżała się ostatnia chwila... Oddech był coraz cięższy... oczy nawpół się zamknęły i mgłą

zaszły; po chwili oddech ustał całkiem, a serce bić przestało. Wszystko się skończyło, już nie żył".

Fakt, że Juljusz Słowacki umarł na łonie Kościoła Rzymsko-Katolickiego, przyjąwszy z całą świadomością Sakramenta św., o które prosił, w żadnym razie nie pozwala pod jakimkolwiek względem czynić z niego wroga kościoła i najwyraźniej stwierdza, że wierzenia swoje religijne zdefinjował po katolicku.

Choćby — przypuśćmy to, w spuściźnie jego poetyckiej doszukać się można było odchyleń od prawowierności, czy uległości wymaganych przez kościół, w tym wypadku te tylko zdania w dziełach zawarte należałoby włączyć do credo autora, które zgadzały się z ostatniem jego wyznaniem.

Lecz faktycznie rozbieżności między wierzeniami życia całego, a ostatniej chwili autora „Króla-Ducha" nie masz.

Jest to bowiem właściwością genjuszów, że choć zbiegają świat szeroki i nic ludzkiego nie jest im obce, a może właśnie dlatego, nie trawią życia na poszukiwaniach, lecz szybko wzbijają się ku wyżynom i znajdują szlaki słoneczne dla siebie i dla tych, którym z woli Bożej mają przewodniczyć.

Mimo wyolbrzymiałego indywidualizmu i nieokiełzanej fantazji genjalny duch autora „Genezis z Ducha" ma prostą linję życiową. „Jasną do końca mam wybitą drogę" (Dzieła Słowackiego. Wydanie Gubrynowicza 1909. str. 122 — Wiersze drobne).

Zatem linja, droga życia całego była katolicka.

Inny wzgląd.

Mickiewicz, Krasiński i Słowacki stanowią trójcę najwznioślejszych wieszczów narodowych dlatego, że w największej mierze skupiają w sobie te wszystkie istotne pierwiastki, które stanowią ducha narodu.

Dwie są cechy naszej polskiej psychiki dziejowej: patrjotyzm i katolicyzm.

Jeśli Mickiewicz jest syntetykiem katolicyzmu, a Krasiński syntetykiem filozofji religijnej katolickiej, Słowackiemu

miałoby brakować połowy strun w jego lutni, w pieśni jego, pieśni polskiej mogłażby dzwięczeć nuta niekatolicka?

„Niechże nie posiada
Człowiek, że w moich słowach Kościołowi
Jaka nienawiść jest, lub jaka zdrada
Albo strach jaki.....
Bośmy w nim nie nowi,
Bośmy go dawniej pełni złotej wiary —
Ani krwi nie żałując, ani stali
Stroili w straszne tureckie sztandary,
A sztandarami w miesiące ubrali,
A miesiącami dzisiaj błyszczy temi
I tą odwieczną sztandarów purpurą
Błyszczy jakoby pióry anielskiemi

(Wiersze drobne „Wiesz Panie“ str. 201)

Oto odpowiedź samego poety.

Słowackiego poezja jest katolicką.

I jest on syntetykiem uczuciowości i mistycyzmu katolickiego.

Dzieje życia i analiza „słów“ jego najzupełniej to potwierdzają.

Poziom Religijności Słowackiego nie zawsze był jednakowy.

Pomijając dziecięctwo i szkolne czasy, wyraźnie zarysowują się dwa okresy: pierwszy od 1827 do 1837 r., w którym napięcie religijne, naogół słabe, powoli, lecz stale się wzmaga, i drugi okres, trwający aż do śmierci, w którym dochodzi do najwyższego stopnia.

Niewiernym nigdy nie był. I niemógł być nim ten, kto z pasją wołał:

„O niedowiarstwo! ty piekieł pochodnią!
. . . .
Gdzież cnota? — niema cnoty!
I zbrodnia nie jest zbrodnią!
Na niepewnej ważysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...“.

(Oda do wolności).

W pamiętniku swoim pisze Słowacki, że w 18 roku życia poczynał już tracić wiarę (Listy J. Słowackiego przez L. Meyeta t. I. str. 9), pod wpływem zawodu miłosnego. Lecz było to tylko oziębienie tej „dziecięcej egzaltowanej nabożności, kiedy to modlił się do Boga często i gorąco". (Listy t. I. str. 80).

Po wydaniu w 1832 r. dwóch pierwszych tomów poezji (Żmija, Jan Bielecki, Hugo, Mnich, Arab, Marja Stuart i Mindowej, Mickiewicz wypowiedział, że poezje te są pięknym kościołem bez Boga, wszakżeż tego powiedzenia nie można rozumieć w sensie niereligijności samego autora, tylko braku tematów, myśli i uczuć religijnych w utworach.

W tymsamym bowiem czasie dn. 23. VIII. r. 1833, w dzień swoich imienin pisze „Podziękowałam Bogu, że mnie od wszego złego przez ten rok mego życia uchronił" (Listy 197), a dn. 30. XI. tegoż roku, odebrawszy po dłuższej przerwie list od matki, kreśli: "Padłem na kolana i modliłem się ze łzami,... a tak rzadko się modlę... więc Bóg musiał łzy i modlitwę przyjąć, jak łzę i modlitwę grzesznika" (Listy 214).

W listach z 1834 roku wypowiada swą wiarę w życie pozagrobowe, w opatrzność Bożą nad nim i nad światem. Coraz mocniej wierzę w przyszłe życie, bo cała rodzina nie może się tak rozejść po samotnych grobach" (Listy 241). „Prawdziwie, że Bóg czuwa nademną... Prawdziwie ręka Boga jest nad każdem stworzeniem... Bóg dotąd się mną opiekuje i dzięki Mu za to składam" (Listy 214).

Na ochłodzenie religijności i pewne wahanie się, czy raczej osłabienie wiary wpłynęły już to pewne własności charaktetu Słowackiego, już to atmosfera, w jakiej dziecięctwo i młodość przepędził. Przesadna uczuciowość i wyrafinowany estetyzm i kapryśna fantazja a przytem głęboka spostrzegawczość nie zawsze smakowały w przejawach tradycyjnej, bez gruntownego podkładu rozumowego i często wypaczonej, religijności. Późniejszy sarkazm, jakim na-

cechowana jest jego krytyka duchowieństwa, kościoła i t. d. niewątpliwie zrodził się na tem podłożu.

Również nie bez echa mijały tę wyjątkowo wnikliwą inteligencję prądy religijne, filozoficzne społeczne, wstrząsające ówczesny świat kulturalny.

Mógł był Słowacki utracić wiarę całkowicie, oczywiście na pewien czas.

A jeśli zachował zawdzięcza to, pomijając działanie Boże, dwóm głębokim rysom swojej duszy. Pierwszy, właściwy wszystkim wielkim duchom, to nieskończona niespokojność", „dziwna czczość i samotność", a drugi— to czystość, skromność. · „Na mnie — pisze Słowacki — (Listy str. 211) Bóg rzucił jakieś przekleństwo, na mojej drodze stawia mi lalki, zabawkę, serce moje żywi okruszynami uczuć... i w moich uczuciach niema nic wielkiego oprócz tej jakieś nieskończonej niespokojności", a w innem miejscu: (Listy str. 282) „czuję koło siebie jakąś dziwną czczość i samotność".

„Bo i tu i tam, za morzem i wszędzie gdzie tylko poślę przed sobą myśl biedną, zawsze mi smutno i wszędzie mi jedno, i wszędzie mi źle, — i wiem, że źle będzie". W nim z całą potęgą odczuwania i zrozumienia drgały nieskończone pragnienia serca ludzkiego, nie znajdując nasycenia w tem co ludzkie, co doczesne. Ani sława, ani sztuka, ani miłość nawet matki, nie mogły zaspokoić wiecznej tęsknoty.

„Wszystko to głupstwo"—to ostatnie z uśmiechem stwierdzenie, że poezja niczem jest wobec ostatecznych przeznaczeń, a miłość matki i dla matki ani się równać może z miłością Boga i dla Boga.

Oto duch człowieka, który, według genjalnego powiedzenia sw. Augusta, „stworzony od Boga, nie spokojny jest póki nie odpocznie w Bogu".

Pożądanie i pęd ku Bogu w duszy Słowackiego wzrastały na właściwej glebie—czystości.

W 25 roku życia pisze do matki: „Matko moja, po dwudziestu pięciu latach, dzisiaj mógłbym Ci zrobić spo-

wiedź ogólną życia mojego, iż nie skalałem się żadną ciężką zmazą“ (l. c. 257).

Rozumiał przytem doniosłość tej cnoty. „Czystość nareszcie okazuje się nam jedną z sił najpotężniej pracującą nad wykupieniem ducha z niewoli. Ofiarą jest prawdziwą za ludzkość... przymnożeniem sił twórczych w narodzie“.

(Pamiętnik. Paryż, 23. VII. 1832).

Dziękował też Bogu za tę cnotę. „Dzięki Ci, Boże żem się nie wyzuł z dziecinnego wstydu, że nie jestem rozwiązły“.

(List do Rembowskiego).

O czystości Słowackiego świadczą również jego dzieła. „Nadzwyczajna czystość“, wszelki brak cynizmu i zmysłowości w poezji Słowackiego nadają istotnie pewną anielskość jego duszy“ — powiada prof. Tretiak.

Do ściślejszego zjednoczenia się z Bogiem do pogłębienia i rozpalenia wiary stały na przeszkodzie wygórowana ambicja młodego poety, pora i początkowe powodzenia na drodze sławy.

Bóg je usuwa w dziwny sposób,— stawia obok Słowackiego Mickiewicza.

Po ukazaniu się w 1834 r. „Pana Tadeusza“ Słowacki, przekonany, że „Bóg wziął z tego świata Goethego, aby dla niego zrobić miejsce na świecie“ uznaje wyższość Mickiewicza nad sobą i łamie swą duszę.

„Ja teraz nie dumny“—pisze do matki; a w innym liście z dn. 29. XI. 1842 r. wyznaje: „poznałem, iż nie na to jesteśmy na ziemi, abyśmy szukali próżnej uciechy i posągów przyszłych, ale dla chwały Bożej jesteśmy i dla pracy prostej, a czystej i dla wywiązania ducha naszego i dla spełnienia tego, co mu jest polecono“.

Zmianę ową zrodziła bolesna walka ze sobą samym. „Nie mówię, aby mi to łatwo było, abym nie staczał walk z sobą i z częścią dumną mojego ducha, który się ułożył i ustroił podług świata“ (list 18. I. 1843).

Wzamian „smutek gdzieś uleciał i wpuścił więcej, niż

nadzieję do domu mego... Przybyła także większa prostota, mniej zachceń ziemskich, a więcej prawdziwej żądzy dobrego" (list 18. III. 1843 r.).

Momentem przełomowym w tym procesie ewolucji religijnej Słowackiego jest jego pielgrzymka do Ziemi Świętej w 1837 roku.

Po nocy przepędzonej u grobu Chrystusa zanotował w dzienniku podróży:

„I porzuciwszy drogi światowych omanień,
I wysłuchawszy serce, gdy rzekło: Jam czyste,
To rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień
Pod którym trzy dni martwy leżałeś o Chryste,
Skarżyłem się grobowi, a ta skarga była
Ani przeciwko ludziom, ani przeciwko Bodgu!"

W dzień Wielkiej nocy odbywa spowiedź przed przybyłym umyślnie kapłanem—rodakiem.

Tę przemianę wewnętrzną odmalował Słowacki w prześlicznym wierszu: „Tak mi Boże dopomóż".

Idea wiary nowa rozwinęła
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie,
Cała gotowa do czynu i święta...
Za to spokojność już mam i mieć będę,
I będę wieczny, jak te które wskrzeszę,
I będę mocny, jak to, co zdobędę,
I będę szczęsny, jak to, co pocieszę.
Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem,
Gdy wstanę—mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk—Ojczyzny całej będzie krzykiem.
Mój duch—aniołem, co wszystko przemoże.
Tak mi dopomóż Chryste, Panie Boże!

Odtąd celem jego osobistym jest „oczyszczanie wewnętrznego człowieka", „wymiatanie serca ze wszelkich brudów".

„Czynię co mogę, abym się czysty, szlachetny, niczem nieskalany w obliczu i przed okiem Stwórcy mojego zawsze stawił", a celem pracy jego dla ludzi: „dać im pęd

ku wielkim celom i siłę w nich zrodzić, rodząc w nich uczucie nieśmiertelności. Taka praca, trudna i wiekowa może, jest mi sądem i przeznaczeniem". (List z 15. X. 1845 r.).

W uduchowianiu siebie dochodzi do pewnego rodzaju ekstazy, do jakiegoś zatapiania się w Bogu: „Moje oczy, zupełnie od świata oderwane, a daleko gdzieś zwrócone, moje uszy, ciągle wielkich powiewów Bożych i głosów dosłuchujące się, nie widziały i nie słyszały nic domowego... z tej strony człowiekiem nie jestem", i dodaje: „nie było tego wszystkiego, pòki tylko cel ziemskiej sławy, a małe miałem uczucie nieśmiertelności ducha mojego". (List 8. IX. 1845).

Tak odrodzony ten „robotnik Boży" inaczej ocenia dotychczasowe utwory swoje! „Chciałbym przesiać to wszystko przez rzeszoto i samych tylko kilka ziarnek czystego zboża dać moim miłym na siejbę... Wstyd mi wielu melancholji byrońskich, strach, aby one nie zaraziły innych. „(l. c. 311)" Najokropniejsza to jest krytyka wierszy moich, że one wszędzie o sobie gadają „(l. c. 223).

Z tonem ewangielicznym porównywa utwory swoje, aby zobaczyć ich wartość... i wyznaje, że przed Chrystusem nie śmiałby deklamować ani „ W Szwajcarji ", ani innych osobistych poematów" „Godzina myśli" i „Lambro" są teraz „melancholicznemi skargami niedorosłego dziecka" (l. c. 225).

W tym to czasie z poety staje się wieszczem natchnionym i tworzy szereg głęboko religijnych dzieł. (Mistyka Słowackiego — J. G. Pawlikowski. Lwów 1909 str. 9).

Przed spotkaniem się z Towiańskim jest już Słowacki człowiekiem wewnętrznym szukającym Boga i prawdy w Bogu, jest mistykiem.

Ta krótka kronika etapów religijności Juljusza Słowackiego dostatecznie wyjaśnia, że był całe życie wierzącym i praktykującym katolikiem.

Przyjrzyjmy się teraz niektórym poglądom, tyczącym się wiary, zawartym w jego utworach.

Z góry zaznaczyć należy, że jeśli obfitością, wszechstronnością i żywością myśli i uczuć religijnych nie ustępuje Słowacki ani Mickiewiczowi, Krasińskiemu, owszem przewyższa oryginalnością i siłą odczuwań, to mniej w jego pismach wyraźnego, systematycznego sformułowania poglądów, zasad filozoficzno-religijnych. Narzucone bogato po wszystkich utworach, zwłaszcza z drugiego okresu jego poetyckiej działalności, są jak perły w lśniącym wieńcu natchnienia, lecz więcej w nich mistycznych spojrzeń i porywów, aniżeli ścisłych logicznych rozumowań i te pierwsze górują mocą wewnętrzną i formą, w jakie ujęte zostały. Poeta fantazji i uczucia nie mógł być zresztą odmiennym w dziedzinie religijnej.

Stąd zrozumiałem jest najzupełniej, dlaczego w pismach tego wieszcza obok pojęć i zdań najidealniej katolickich znajdują się takie, na które z punktu widzenia katolickiego zgodzić się trudno.

Przedewszystkiem jest to teorja metampsychozy, wijąca się stale poprzez całą twórczość poety, a najwidoczniej wypowiedziana w „Genezis z Ducha". W tym dziele, które sam autor uznawał za najważniejsze, podaje cały szereg fantastycznych obrazów preegzystencji człowieka.

Niektórzy komentatorowie nie przywiązują do tych poglądów większego znaczenia; widząc niewątpliwy wpływ Dantego, traktują owe obrazy, jako poetycką przenośnię, za pomocą której twórca usiłował rozbudzić poczucie nieśmiertelności ducha ludzkiego, a zarazem łączności ciała z przyrodą.

Poeta nie miał gruntownego ani filozoficznego, ani tembardziej teologicznego wykształcenia. Wszystkie jego myśli i poglądy zrodziły się z intuicyjnych, kontemplacyjnych rozważań głęgokiego, lecz fantastycznego, lubującego się w mistycyzmie umysłu.

W młodości już zapoznał się z Platonem, którego, oczywista, raczej oceniał z poetyckiej, jak filozoficznej strony. Koncepcja filozofa idealisty o powtarzaniu żywotów aż do zupełnego wydoskonalenia się duszy i upodobnie-

nia się do świata idei, nie mogła nie zachwycić młodej poetyckiej duszy, brzydzącej się materjalizmem. Raz zaś podjęta, pozostała jako zasada życiowa, ponieważ z jednej strony zgadzała się i dogadzała aspiracjom i marzeniom ambitnego poety, potem znów zamiarom wieszcza, usiłującego „zjadaczów chleba w aniołów przemienić", a z drugiej strony nie raziła tak jaskrawo katolickości ani w samym poecie, ani w jego czytelnikach.

W związku z metampsychozą niektórzy zestawiają Słowackiego z Darwinem. („Darwin i Słowacki" — W. Lutosławski. Warszawa 1909. Gebethner i Wolff). Obydwóch mimochodem dodajmy, rówienników — obchodziła kwestja transformizmu, z tą różnicą, że Darwin badał kształtowanie się form materjalne, Słowackiego wyłącznie interesowały — duchowe. U Darwina duchowość rozwija sie pod wpływem zewnętrznych materjalnych warunków, u Słowackiego zaś duchowość jest naczelnem źródłem wszelkich zmian w zewnętrznych materjalnych warunkach i kształtach. Słowacki twierdzi, że nowy gatunek wtedy dopiero się zjawia gdy jakaś jazń, dotąd poprzestająca na niższej formie zapragnie nowej cechy i otrzyma ją od Boga. Więc każdy nowy gatunek byłby stworzony przez Boga w duszy tej istoty, która nazewnątrz pierwszy raz nowy kształt objawi. (W. Lutosławski — b. c. str. 18).

W zakresie tego zagadnienia o przeobrażaniu się ducha z pism Słowackiego wydobyć się da pewien system o moralnej naturze i kulturze człowieka.

Już wyżej wspomnieliśmy, że za cel indywidualny dla siebie samego uznawał „czynić, co będzie mógł, aby się czystym, szlachetnym, niczem nieskalanym w obliczu i przed okiem Boga zawsze stawić".

Ten sam cel stawia wszystkim jednostkom i społecznościom.

„W świętości twojej — mówi w „Genezis" — leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wielkiego na przyszłość i zwycięstwo i wolność

i wyswobodzenie z fałszu i mocy". „Ciągłe i dobrowolne ducha naszego dla świętych celów Bożych ukrzyżowanie... wynosi nas nad wszystkie formy globowe". (tamże).

Zgodnie z nauką katolicką, najwyraźniej twierdzi poeta, że stan z jakiego drogą uświęcenia powstawać człowiek musi, ma swe źródło w grzechu pierwszym Adama. Również całkowicie po katolicku pojmuje znaczenie odkupienia, dokonanego przez Chrystusa. Poeta zastanawia się wciąż „nad postępami tej świętej upadłej w raju istoty ludzkiej, która teraz odkupiona przez Chrystusa, za pomocą sił Jego sakramentalnych nad nowym przemienieniem globu pracuje". (List do Rembowskiego).

Chrystus jest ideałem, wzorem i sprawcą doskonałości „Moc duchowa Chrystusowej natury jest ideałem naszego kształtowania się" (tamże), „Chrystus jest jako architekt, który do planu swego doprowadza powoli idącą ludzkość, aby się nareszcie według jednej myśli Bożej wybudowała". (List Apostolski).

„Bo są narody, które trudzą się... dojść do mocy duchowej przez ciało... Przeciwko Tobie budują... antychrystusową babilońską wierzycę... Przeciwko tym daj mi, Panie, abym powstał z moją Ojczyzną, bo dzieci są, a nie wiedzą, co czynią". (List do Rembowskiego).

Tu już przekracza wieszcz granice poetycznych rojeń i wstępuje w krainę religijnego natchnienia, stając obok największych genjuszów katolicyzmu. Żaden z poetów naszych nie wzniósł się do tak szczytnego pojmowania świętości. Podobne zdania spotykamy jedynie w Piśmie Św., skąd niewątpliwie Słowacki czerpał swe natchnienie.

Do odmiennej grupy argumentów, jakoby stwierdzających niereligijność, a przedewszystkiem antykatolickość Słowackiego, należą jego wycieczki przeciwko duchowieństwu.

Każdy uczeń szkoły średniej wie, że duchowieństwo,

lepsze nawet, według Słowackiego cechuje: „świętość, wziętość, nadętość".

Znani są: z „Samuela Zborowskiego" frater teologus i frater laicus, typy ograniczone umysłowo, wyróżniające się ślepą bezmyślną wiarą; — ze „Złotej Czaszki" — pocieszny prowincjał franciszkanów, przepysznie uchwycony.

Pomijamy wiele innych.

Co mniemać o tej stronie twórczości poety—mistyka?

Oczywista rażą zacytowane ustępy.

Co innego jest wiara, a co innego apoteozowanie duchowieństwa.

Można być człowiekiem najrozumniej i najmocniej wiernym i najżarliwiej pobożnym, a jednocześnie ostrą krytyką oceniać wartość moralną i dzialalność duchowieństwa.

Największy poeta i najgłębszy katolik Dante — jest tego przykładem.

Zresztą i sam Kościół nie chce ukrywać i najkategoryczniej potępia braki swego kleru.

Chodzi tu tylko o sposoby, intencje i pobudki.

Pomimo licznych wycieczek przeciwko duchowieństwu, pomimo swego—mówiąc językiem dzisiejszym—antyklerykalizmu i Słowacki nie odrzuca hierarchji, ani nie potępia jako całości.

Z rąk kapłanów przyjmuje i często, łaski sakramentalne: spowiada się, komunikuje, otrzymuje ostateczne namaszczenie.

Więcej, tworzy w „Księdzu Marku" postać idealnego kapłana, któremu przeznacza najwznioslejsze cele.

„Bo ja ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem;
I wyżej porywać dusze,
A żadnej ziemią nie skalać,
Na nowe wieki i czyny".

Przytem Słowacki uważa siebie za wysłańca Bożego

do narodu, który, jak prorok biblijny, ma prawo gromić królów, lud i kapłanów.

„Proszę, niech już przecie
Z litości nad swą wiarą wyziębioną
Pozwoli, że kto czarta w nim rozgniecie
I z błyskawicą się zetrze czerwoną.
Pozwól, że strzegąc krzyżowego znaku
I polskiej wiary i Bogarodzicy,
Polak aż w kościół wjedzie na rumaku,
Z szablą dobytą na pół i w przyłbicy“.
(„Wiesz, Panie“).

Lecz Kościoła, tego Kościoła, który jest „straszną siłą i potężnym aniołem czynu“, poeta nie zwalcza. „My nie śmierci onego anioła, ale uwolnienia z więzów prosić przyszliśmy; siły z Ducha Świętego upragnienieni... z palmami wiosennemi przyszliśmy... i rozśpiewamy powietrze duchem Bożym, aż obudzi się Kościół i wystąpi, jako wódz nasz nieśmiertelny. (Dzieła t, X. str. 164).

„Więc: „Niechże nie powiada
Człowiek, że w jego słowach kościołowi
Jaka nienawiść jest lub jaka zdrada,
Albo strach jaki“.

Zakończmy. Temat poruszony zasługuje na gruntowną monografję. Szkic niniejszy powstały z amatorskich notatek jest tylko próbą ujęcia i stwierdzeniem, że warto zwrócić uwagę na tę stronę wieszcza narodu tak wielce interesującą i budującą.

A niech będzie dla katolickiego poety, w dniach powrotu prochów jego do ziemi ojczystej, wyrazem hołdu, złożonym od duchowieństwa tej diecezji, gdzie on „począł swego życia poemat dla Boga“ i cześć jego wysnuł.

Ks. B. K.

Łuck, dn. 17. VI. 1927 roku.

Rosyjska dusza.

Dwaj profesorowie „Paryskiej Prawosławnej Akademji“, pp. N. Bierdiajew i S. Bułgakow w ostatnim (8) numerze czasopisma „Nowyj Dzień“ zamieszczają dwa wyjątkowo ciekawe artykuły p. t. Rosyjska myśl religijna oraz rzeczy stare i nowe.

Czytelnik nie przyzwyczajony do rosyjskiego sposobu wyrażania religijnej myśli znajdzie tam niewzruszone przekonanie i ogromny entuzjazm do chrystjanizmu pojętego nieokreślenie, mgliście, ale potężnie udramatyzowanego, t. zw. chrystjanizmu apokaliptycznego. Chześcijaństwu zachodniemu stawia się zarzut, „że prawie zapomniał o powtórnem przyjściu Chrystusa“, podczas gdy myśl religijna rosyjska wiąże się ze zmartwychstaniem świata i rychłem przyjściem Chrystusa, „Dążność do widzenia przyjścia Chrystusa jest ściśle złączona z myślą o oczyszczeniu i przemianie świata. P. Bierdiajew uprzedza nas, że „przemiana świata nie jest ani ewolucją ani postępem historycznym, — jest raczej cudem, światową katastrofą...

W głębinach duszy rosyjskiej zawsze istniało oczekiwanie tej przemiany. Jest to bardzo słuszna uwaga, pozwalająca zrozumieć sposób postępowania większości Rosjan pod względem religijnym, politycznym i moralnym. Gdyż, zauważa słusznie Bierdiajew, — każdy Rosjanin ustawicznie marzy *o przemianie świata*, stąd płynie ów tak charakterystyczny rys u ludzi o wysokiej kulturze w Rosji — „uczucie niechęci do cywilizacji. Człowieka ogarnia nagle pragnienie rozniecić pożar światowy, zniszczyć wszechświat, wywołać kosmiczną rewolucję“.

Identyczna jest analiza Bułgakowa. Od prologu na niebie (roz. I) przechodzi on wprost do zagadnienia: cerkiew rosyjska a rewolucja (roz. II). Według tego sposobu ujmowania historji kościelnej „epoka Konstantyna rozpoczęta w 325 r. skończyła się dopiero w 1917 r. z chwilą abdykacji cara Mikołaja II“. Następnie przepowiada on trzecią epokę „epokę radości“, gdy „ukrzyżo-

wana cerkiew rosyjska dla tego właśnie powodu zostanie wywyższona wobec całego świata".

O prześladowaniu katolicyzmu autor wspomina bardzo skąpo w słowach, które zdradzają na każdym kroku nieścisłość i niekompletność jego znajomości w tej mierze.

To streszczenie wywodów dwóch obrońców prawosławia nie podoba się oczywiście większości ich rodaków, ale taki już jest fatalny los każdego, kto pisze o emigrantach podczas emigracji. Może przynajmniej M. Zdziechowski, profesor wileńskiego uniwersytetu, choziaż Polak, uniknie powyższych zarzutów, gdyż on w swym objektywnym wykładzie przytrzymuje się czterech myśli historycznych, jakie wyłoniły się w Rosji w ciągu ostatniego półwiecza: „Chomiakow i doktryna słowianofilów, Władimir Sołowjow, Dostojewski, apokaliptyzm". Ostatnie karty tego studjum, o apokaliptyźmie, poświęcone są dziełu E. Trubieckoja „Smysł żiźni" i zawierają wstęp do poglądów teologicznych Kartaszewa: „Naiwny Rzym uprawia filantropję względem ofiar Bestji. Co za dziecińsłwo! Dla nas jest oszywistem, że bolszewicki terror—to Satanizm w ścisłem i konkretnem tego słowa znaczeniu, jest to robota poprzedników sług Antychrysta. Bicie naszego serca jest eschatologiczne" (str. 122).

Studjum p. A. Miruglio zawiera przegląd zagadnień, co do których rosyjscy emigranci ustawicznie nawzajem się zwalczają. Czytelnik zwróci szczególniejszą uwagę na środkową część książki, poświęconą poglądom M. Mirkin — Gercewicza i M. Franka. Pierwszy wierzy w posłannictwo religijne wschodu, który jest dziedzicem najgłębszego tłómaczenia myśli wschodniego Jezusa... Bożyszcza przybyły z zachodu, ale adoratorami zostali przedewszystkiem Rosjanie... Ludzie zachodni mniej mają wiary, dlatego nie zostali bałwochwalcami, „(str. 166). Następnie M. Miroglio streszcza małe dziełko Franka o „Zwaleniu się bożyszcz"; pierwsze z nich, „bożyszcze rewolucji", było czczone przez „wszystkich Rosjan dorosłych i myślących w 1905 r", oni łączyli kult z „bałwochwalstwem ludu", rosyjskiego ludu

„uważanego za wzór doskonałości“. Z tem bożyszczem zwaliły się trzy inne: bożyszcze polityki, tej polityki która „uświęca nienawiść“ naprzykład względem komunizmu, uchodzącego w oczach niektórych za „zło wcielone“; oraz bożyszcze „wszelkiego idealizmu... a zwłaszcza i przedewszystkiem idealizmu w porządku moralnym: poświęcanie życia dla idei, przywiązywanie się do zasad, uważanie Dobra, lub Obowiązku za Boga... to również jeden z przejawów bałwochwalstwa, najbardziej rozpowszechnionego u wszystkich“. W ten sposób plac został oczyszczony: „Kto obiera służbę ideałom skazany jest albo na hipokryzję, albo na śmierć ducha“. Lecz oto przed wygnaniem staje postać ojczyzny. „Ojczyzna nie jest bożyszczem; ona jest żywą rzeczywistością. Kochamy ją“. Czy nie zagraża tu nam nowe bałwochwalstwo? Nie, gdyż M. Frank skierowuje patrjotę do „Boga żywego“, poza którym niemasz ani jednostki, ani narody nie znajdą zbawienia, do Chrystusa, który nie jest „jakąś, ideą Hegla, jakimś *przedbytem...* lecz właśnie Bytem. Byt zaś, będąc prawdziwem życiem, jest nieskończoną miłością“.

Prawie każdy z wyżej — przytoczonych studjów dotyka bodaj w jednym punkcie kwestji jedności chrześcijaństwa. Powściągliwość z jaką wszyscy wyżej wymienieni autorzy zachowują w tej mierze jest charakterystyczna dla psychologji duszy rosyjskiej na emigracji: nie chce się prawdzie spojrzeć prosto w oczy. Gdyż, jak słusznie zauważa Bierdiajew: rosyjska myśl religijna jest opanowana przez ideję apokaliptyczną, która się przejawia dwojaka: albo „idea Moskwy jako trzeciego Rrzymu, albo idea trzeciego internacjonału“, chwilowo „komunizm nihilizm zwyciężyły apokaliptyzm rosyjski. To jest nasza tragedja“ (str. 28).

Ta przejmująca tragedja rosyjska, brzemienna w groźne następstwa dla całego świata jest przedmiotem modlitw całego chrześcijaństwa; ostatni numer cytowanego czasopisma (Nowy Dzień) pozwoli ją zrozumieć wielu z pośród tych, którzy gorszyli się bezpłodnie, nie rozumiejąc ani

języka ani psychologji aktorów tragedji. A stąd wzrośnie miłość i gorliwość w modlitwach.

† *Michał d'Herbigny*
(Vie Catholique).

O. Karol de Foucauld.

Ostatnio rozpoczęto we Francji i Saharze badanie życia i cnót O. Karola de Foucauld, celem rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Jest to jedna z wyjątkowo pięknych postaci, nawet na gruncie francuskim, tak obfite plony przynoszącym Kościołowi katolickiemu.

Pustelnik dwudziestego wieku, Ojciec arabów, męczennik za wiarę, który nim poległ z ręki najemnych zbirów do ostateczności wyniszczył swe ciało nadludzkiemi umartwieniami, postem, dyscypliną i trudami apostolskiemi, któż poznałby w nim byłego światowca, oficera armji francuskiej, mającego zapewnioną świętną karjerę?

Potomek starożytnego, skoligaconego z pierwszymi domami Francji rodu, niezwykle obdarzony z natury w przymioty umysłu i woli, po ukończeniu wojskowej szkoły w St. Cyr, młody Karol przedsiębiera dzieło, na które nikt dotąd się nie odważył: postanawia zbadać szczegółowo dla celów strategicznych dzikie obszary północnej Afryki, leżące na wschód od Algieru, by tym sposobem ułatwić Francji zajęcie tych krajów, po których podróż w owych niespokojnych czasach oznaczała śmierć dla europejczyka.

Z żelazną wytrwałością uczy się de Foucauld języków, będących tam w użyciu, a więc: arabskiego, hebrajskiego, kabylskiego etc., studjuje wszystko, co przed nim nauka wiedziała o tych krajach i wreszcie w przebraniu wędrownego kupca-żyda wyrusza na bohaterskie dzieło.

Trzeba czytać opis tej jedynej w swym rodzaju wyprawy, żeby zrozumieć entuzjazm Francji, gdy de Foucauld wrócił zwycięsko, wioząc obfite szkice, zbiory, na podstawie których ułożył szczegółową mapę, i opisał zwiedzone przez siebie kraje. Dzieło tu zwróciło na młodego oficera oczy

sfer wojskowych, pełnych podziwu dla woli i energji młodzieńca.

Ale widocznie sądzonem było, by de Foucauld sprawiał Francji niespodzianki ustawicznie. Oto rozchodzi się wieść, że rzuca on wojsko i zamyka się w klasztorze. Niepodobna, rozkłada ręce ten i ów w najwyższym podziwie, — przecie Karol jest niewierzący! — Tak, był nim, ale dzisiaj wierzy jak dziecko. Jakże się to stało? Bóg wie... i O. Hurelin.

Sam Karol opowiada, że pewnego razu miał coś zakomunikować przyjacielowi rodziny O. Hurelin. Znalazł go w kościle w konfesjonale. Ojciec czekał na penitentów. Karol, zbliża się doń, celem... Klękaj! mówi o. Hurelin.— Proszę ojca, ja nie do spowiedzi. —Nic nie szkodzi, klękaj.— Kiedy ja nie wierzę... — Nie szkodzi. — Coś mnie popchnęło zeznaje o. Karol, ukląkłem i wyznałem wszystko, łuski spadły, wierzyłem jak dziecko. — Jeżeli jesteś naczczo, udzielę ci komunji św. — I ten przed chwilą ateusz z rozrzewnieniem przyjął chłeb anielski. Dostąpił łaski pawłowej!

A potem rozpoczyna się bujny, bo tamowany dotąd, wzrost życia wewnętrznego. De Foucauld istotnie wyrzeka się karjery światowej i zwraca oczy w stronę wzgórz wiekuistych, szukając ukrycia i samotności. Okazało się, że nie zadowoliły go najbardziej ostre reguły zakonne, Bóg wymagał odeń czegoś więcej. Wyjeżdża tedy do Ziemi św. i tu przy jednym z klasztorów spędza jako przychodni służący kilka lat, oddany najniższym posługom, kontemplacji i surowym umartwieniom. Tu poznał, czego Bóg odeń żąda, — ma zostać eremitą, pustelnikiem.

Wraca do Europy, w Rzymie odbywa studja teologiczne, zostaje wyświęcony na kapłana i jako członek zakonu Braci Białych wyrusza do ukochanej Afryki. Oto jak opatrzność kieruje losami człowieka! Przydały mu się teraz studja i podróże młodości. Zamieszkuje w lichej lepiance na najbardziej wysuniętej pozycji wśród morza piasków i nienawiści fanatyzmu muzułmańskiego; sam jeden, sam przez całe tygodnie.

W krótce w Saharze poczynają się dziać niezwykłe rzeczy: oficerowie francuskich garnizonów nawracają się, dzicy krajowcy wyzbywają się krwiożerczej nienawiści giaursów i zewsząd ściągają, aby ujrzeć i posłuchać „marabuta franków“, który tak dobrze przemawia w ich rodowitym języku, a co ważniejsza tak trafnie rozumie ich duszę. A ojciec Karol korzystając z tego szacunku i przywiązania, szerzy Królestwo Boże, głosząc Dobrą Nowinę i pełniąc uczynki miłosierdzia. A i dla Francji, ukochanej ojczyzny swojej, człowiek ten więcej zdziałał, niż pułki żołnierzy: znając duszę tubylców, ich zwyczaje, poglądy, umiał łagodzić, zjednywać dla Francj wśród nich przyjaciół i niesłychanie podnosił tem jej prestige.

Długie lata przepędził O. Karol w Saharze, mieszkając w swojej lepiance w Tamanrasset, gdzie posiadał kaplicę i Boskiego Gościa, aż 1 grudnia 1916 r., podstępnie został zamordowany, zdaniem jenerała Mangin, z ręki zbirów nasłanych przez niemców. Nietylko Francja, lecz i Sahara okryła się żałobą, w namiotach beduinów tworzą się legendy o dobrym marabucie, który kochał ludy Sahary.

O. Karol zostawił pamiętnik, na podstawie którego mistrz słowa Réné Bazin napisał jego życiorys p. t. „Charles de Foucauld, explorateur du Maroc, ermite au Sahara“.

Należałoby tę książkę przetłomaczyć na polski, byśmy uczyli się poznawać Francję bohaterów, nie zaś Francję Margueritte'ów i innych degeneratów.

Ch.

Piotr Eremita.

Jeżeli nie każdy uprzytamnia sobie zasługi pierwszego Piotra Pustelnika, to trudno dziś znaleźć, zwłaszcza we Francji, chrześcijanina, któryby nie słyszał o nowym Piotrze Eremicie. Jestto pseudonim Ks. Kanonika Loutil'a, proboszcza parafji św. Franciszka Salezego la Croise, cenionego powieściopisarza. Piotr Eremita — to krzyżowiec prasy, jedna z najpiękniejszych postaci dzisiejszej katolickiej Francji.

„A jednak nie uczyniłem nic nadzwyczajnego. Jak ptaszę nuciłem pieśń wobec potężnej i pięknej natury. Powtarzałem ludziom słowa Mistrza: Miłujcie się nawzajem".

Miłość bliźniego — oto jest treść kazań, arrykułów dziennikarskich, powieści scenarjuszów kinematograficznych Piotra Eremity. Jako typ współczesnego apostoła, posługuje się on z oszałamiającem powodzeniem wszelkiemi środkami, jakich postęp dostarcza, by służyć sprawie katolickiego kościoła.

Zawsze w dobrym humorze, rażyły jako przyjaciel, wytworny nawet w wyrażaniu słusznego oburzenia, obdarzony z natury nadzwyczajną spostrzegawczością, posiada prócz tego nieprzeparty dar przekonywania. Jego powieści i nowele, zaprawione zdrowym humorem i prawdziwie wytwornym dowcipem, uczyniły go sławnym wszędy. Wpływ jego na masy czytające jego artykuły i powieści, lub zapatrzone na jego filmy w kinie, jest wprost wyjątkowy.

Opatrzność istotnie szczególnie czuwała nad losami tego człowieka. Przyszedł na świat 17 listopada 1863 r. jako syn robotnika (stolarza). W 1888 r. zostaje wyświęcony na kapłana. Kolejno otrzymuje stanowisko wikarego w Clihy, w Saint-Roch i w Chaillot, następnie proboszcza w parafji Św. Jana de Montmartre oraz Św. Franciszka Salezego w Paryżu. Tym sposobem udało mu się dwa razy w ciągu swej działalności zetknąć się ze wszystkiemi warstwami społecznemi, począwszy od proletarjatu przedmieścia i skończywszy na elicie umysłowej i finansowej dzielnic arystokratycznych. Stąd zna on świetnie zarówno robotnika jak urzędników, artystów, ambasadorów, świat akademicki oraz kilka tysięcy... Magdalen. Nic tedy dziwnego, że Piotr Eremita nie potrzebuje oglądać się na wyobraźnię, wystarczy mu bowiem (i to stanowi jego rodzaj talentu) przepisywać wiernie obrazy życia utrwalone w pamięci. Opowiadania co sobota umieszczane przezeń w la Croi są zaczerpnięte z życia aż do najbardziej nieoczekiwanych szczegółów. Powieści jego są całkowicie realistyczne, naprzykład znany na całym świecie romans: „Jak zamo-

rdowałem moje własne dziecko“ lub „Stara panna“. Niemniejszą sławą cieszy się film „Kobieta o zamkniętych oczach“, ostatnio przerobiona przez Piotra Eremitę na niezwykle poczytną powieść“.

(La Semaine Catholique).

Największy Afrykańczyk.

Afryka czyni przygotowania do uroczystego obchodu ku czci największego z pośród swoich synów, — św. Augustyna. Dziekan z Souk-Ahras, — starożytnej Thagaste, rodzinnego miasta autora Wyznań, powziął inicjatywę wybudowania w swej parafji wspaniałej bazyliki pod wezwaniem Biskupa z Hippony.

Zamiar ten został poparty przez cały miejscowy episkopat, władze rządowe i niektóre wybitne jednostki, jak Jerzy Goyan, z Francji.

Przy tej sposobności należałoby zaznaczyć, że pomimo tysiącletnich prześladowań Kościoła w północnej Afryce przez muzułmanów, tak iż prawie wszelki ślad religji chrześcijańskiej w tych krajach zaginął, pamięć o św. Augustynie nie zaginęła nigdy doszczętnie.

Oto słynny badacz tych okolic Ksiądz Garzia w XVII w. świadczy, że na ścianach meczetu w Bône czytał nawpół zatarty gotycki napis Augustyn pod rysunkiem wyobrażającym biskupa.

W tym samym meczecie znajdował się grób według świadectwa Żydów św. Augustyna, według słów arabów „Wielkiego Marabuta“; co okoliczni górale rok rocznie obchodzili w lipcu święto „wielkiego proroka z Hipponaj“, którego nazywali Kuast lub Kust, jest to prawdopodobnie pozostałość imienia Augustyn, wymawianego na sposób Wandalów.

I w dzisiejszych również czasach w okolicy Souk-Ahras można spotkać się z kultem „Wielkiego Marabuta — Sidi Mesaond; a według Ks. Garzia niektòre dokumenty pozwalają identyfikować Sidi Mossaond ze św. Augustynem.

Jestto bardzo ciekawy fakt utrzymania się tradycyj chrześcijańskich w tych krajach zupełnie przesiąkniętych islamem.

(La Semaine Catholique).

Krzyż w Colosseum — a Polacy.

Z okazji powrotu Krzyża do Kolosseum warto przypomnieć zasługi polaków, którzy stanęli w obronie Krzyża św. wtedy, gdy świętokradzka ręka sięgneła by Go wyrzucić z miejsca, w którem tysiące chrześcijan życie swe położyło jako świadectwo wiary w Chrystusa.

„Corriere d'Italia“ z dnia 11 bm. w artykule „Kiedy zabrano Krzyż z Colosseum“ wspomina, że pierwszy, który zabrał głos w obronie Krzyża, był obcokrajowiec — polak — Władysław hr. Kulczycki, którego list skierowany do dyrektora dziennika „Opinione“, ukazał się na łamach tegoż dziennika dn.3 lutego 1874 r. Oto najważniejsze punkty listu:

„Gazety zwiastowały, że się chce usunąć“ nazawsze „Krzyż z Kolosseum, a artykuły, myśliciele, poeci — rzymianie — milczą!“

Obrona tego szczytnego znaku Krzyża przypada właśnie biednemu poecie — obcokrajowcowi — polakowi.

„Jeżeli prawdą jest, co donoszą dzienniki, to spełniłby się fakt, o którym ja nie chcę mówić z punktu religijnego, ale którego z punktu widzenia filozoficznego i artystycznego nie boję się nazwać wandalizmem. Że się usunie różne kapliczki z Kolosseum, które zawadzają i oszpecają ogromny szkielet kamienia węgielnego wielkości Rzymu, a które przeszkadzają patrzeć oku na całość wyobraźni, skomunikować się z cieniami przeszłości, — jestem pierwszy za tem. Nie były one piękne, tak jak piękne nie są dodatki architektoniczne, które czynią Panteon podobnym do ogromnego ślimaka przedpotopowego, pokazującego rogi. Że również niszczy się wspaniałą zieleń amfiteatru, ozdobę i życie ruin i chce się oczyścić oblicze starego Kolos-

seum — będę się starał sam siebie przekonać o tej potrzebie. Lecz kiedy się wywraca i niszczy Krzyż z drzewa w cyrku Flawjusza Wespazjana, doprawdy, chciałbym mieć tu w Rzymie owo prawo „liberum veto“, które zgubiło wielki kraj! Jeśli ci, którzy stoją na czele wykopalisk w Kolosseum, choćby nawet nie byli zbyt biegli w historji greckiej i łacińskiej, a znają literaturę narodów pogańskich i chrześcijańskich, nie powinniby ignorować tego, że wielka rzesza nowoczesnych pisarzy od francuskiego Chateaubrianda aż do polaka Zygmunta Krasińskiego i Emila Castelara, hiszpana, najpiękniejsze karty swych dzieł poświęciła właśnie Krzyżowi w Kolosseum“.

Głos polaka podniesiony w obronie Krzyża w Kolosseum, nie przebrzmiał bez echa. Bo oto podnosi sie i głos innych pisarzy; na łamach tegoż samego dziennika „Opinione“ dn. 7 lutego Rafael Mariano, nawiązując do listu Kulczyckiego, nawoływał w imię historji do zaniechania usunięcia Krzyża z Kolosseum.

Protesty katolików całego świata nie powstrzymały wrogów Kościoła od zbrodni i świętokradztwa. Krzyż usunięto...

Celem uspokojenia słusznie wzburzonej opinji publicznej czynniki odpowiedzialne za świętokradztwo, odpowiedziały 8 lutego 1874 r. na listy wyżej wspomniane, że: „usunięcie Krzyża z areny Kolosseum jest tylko tymczasowe i spowodowane rozwojem prac nad wykopaliskami „i, że Krzyż powróci do Kolosseum, jak tylko na to pozwolą postępy dokonywujących się prac“.

Niestety! ta „tymczasowość trwała 56 lat.

Dla nas, polaków-pielgrzymów pozostanie głęboko wryty w pamięć ów dzień, kiedy nasza młodzież, przybywszy do Rzymu na zakończenie roku jubileuszowego św. Stanisława Kostki, zebrała się w Kolosseum.

Ostatnie promienie słońca złociły ruiny, a amfiteatr na skrzydłach wyobraźni rósł w olbrzyma... Noc zwolna nastaje... na lazurowem niebie ukazały się pierwsze gwiazdy. Ciemności nastające rozproszone zostały lasem pochodni... Obraz to cudowny!

Zanim odprawiono „Drogę Krzyżową“, młodzież wysłuchała płomiennego przemówienia przedstawiciela Stowarzyszenia Katolickiego „Fides Romana“, p. Egilberto Martire w języku łacińskim.

„Młodzieńcy i najdrożsi bracia w Chrystusie, którzyście się tu zebrali, aby dać wyraz waszej wiary i pobożności, pragnę was pozdrowić! Wam i waszemu narodowi, który dziś, jak zawsze mocą Krzyża zwyciężył niegodziwość, składam życzenia wszelkiej pomyślności.

Wśród narodu polskiego istnieje wielka rzesza bohaterów i świętych, którzy nie tylko stawali w obronie własnej ojczyzny, ale także wolności chrześcijaństwa. Ten szlachetny naród witam sercem rzymskiem i w imieniu zwycięskiej Italji. Ponieważ sławny naród polski dopomógł nam do odzyskania wolności narodowej, również i my — niech mi wolno to wspomnieć — nie omieszkaliśmy dopomóc wam radą i czynem do odzyskania waszej wolności. Amfiteatr, któremu się przypatrujecie został uświęcony krwią męczenników, przelaną za tryumf Krzyża!

Niech mi wolno będzie wspominać o jednym, bardzo sławnym z poetów waszych, Zygmuncie Krasińskim, który ten Krzyż w amfiteatrze wsławił. A kiedy ten Krzyż obalony inny z was, nie mniej szlachetny, Władysław Kulczycki publicznie wyznał, że z racji samej krwi każdy z polaków z natury jest już obrońcą Krzyża.

Niech to będzie dla was chlubą, że jesteście najmężniejszymi obrońcami Krzyża i takimi pozostaniecie na przyszłość; oby wam ta chluba wyszła na dobro ojczyzny i rozkrzewienia cywilizacji chrześcijańskiej w imieniu Rzymu.

Wyraziwszy wam, rodakom św. Stanisława, który i nam jest bardzo drogim, i narodowi waszemu życzenia, pragnę was powitać pozdrowieniem. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“! Albowiem, gdzie gladjatorowie imperatorów rzymskich pozdrawiali słowy: „Ave Caesar, morituri te salutant“!; to nam odkupionych Krwią Boską wypada zawołać: „Ave Christe, victuri Te salutant!“.

Po tem porywającem przemówieniu poważne tony polskiej muzyki rozległy się po amfiteatrze... Następnie ruszył pochód, zatrzymując się przy stacjach Drogi Krzyżowej. Kiedy wszyscy zebrani stanęli w środku, ks. de Ville wygłosił przemówienie, biorąc za temat słowa: „In hoc signo vinces!" — „W tym znaku zwyciężysz!"

W uroczystym nastroju odmówiono „Wierzę w Boga" a następnie powoli kierowano się do kaplicy „Della Pieta" aby ucałować Krzyż.

Na upamiętnienie tego dnia „Fides Romana" rozdała uczestnikom pielgrzymki pamiątkowe medale.

Poezje protestanta o św. Franciszku z Assyżu.

(KAP) Oceniając książkę Emila Ronigera, protestanta, p. t. „Brat Franciszek", berlińska „Deutsch Evangelische Korrespondenz" charakteryzuje poezję naszych czasów jako pełną dysharmonji rozdźwięków i zgrzytów, mamiącej ludzkość pozorami świetności cywilizacji i przeciwstawia jej dziecięcą, pełną życia świeżość uczucia „wiecznie młodego Franciszka z Assyżu", którego pieśni „są wprawdzie rzymsko-katolickie w swej podstawie", ale mimo to czarujące wdziękiem nie z tego świata.

Katolicy działacze naukowi.

(KAP) Mgr. Marcati, kierownik papieskiege archiwum, wydał niedawno pierwszy tom nowego katalogu zabytków archiwum watykańskiego. Dotychczasowy rękopis tego katalogu obejmuje już 658 tomów. Nowy spis, który sporządzono na podstawie długoletnich badań naukowych, znacznie ułatwi pracę uczonym. Ojciec św. osobiście czuwa nad tem dziełem.

Proboszcz w diecezji Bourges (Francja), zakonnik Foucher został obrany dyrektorem laboratorjum biograficznego we francuskiem narodowem muzeum przyrodniczem.

Największy na świecie zbiór motyli posiada ks. prob. Paterok w Łaziskach na Sląsku. Jest on zamiłowanym botanikiem i zoologiem (ornitologiem).

Misjonarze jako badacze naukowi.

(KAP) Jeden z misjonarzy herbistów pracuje obecnie w N. Gwinei i bada naukowo szczep karłów, mieszkających w górach. Karły widzą go chętnie i jest nadzieja, że wkrótce powstanie tam specjalna placówka misyjna.

Ojciec Schumacher z zakonu O.O. Białych poświęca się z polecenia Papieża etnologji szczepów pigmejskich, które już są na wymarciu. Wydatnego poparcia udziela mu rząd belgijski.

Katoliccy teologowie jako twórcy prawa międzynarodowego.

(KAP). Słynny polityk angielski Sir Robert Cecil powiedział w jednej ze swych mów publicznych: „Trzeba było dopiero wielkiej wojny, by narody uświadomiły się, że nie mogą same dla siebie istnieć“. Zapomniał jednakże lub nie chciał powiedzieć, że już w w. XVI teologowie katoliccy podjęli tę myśl i poświęcili jej cały szereg uczonych rozpraw. W opracowaniu prawa, obejmującego wszystkie narody zasłużyli się przedewszystkiem dwaj mistrzowie neoscholastyki, a mianowicie: Franciszek Vittoria i Franciszek Suarez. Omawiając cel i istotę państwa, jak również wzajemne stosunki między narodami, podkreślali stale moralność chrześcijańską jako podstawę i fundament współżycia narodów w przeciwieństwie do Machiavellego, który swą naukę o państwie budował na zasadach siły i gwałtu. Nie słusznie tedy szuka się początków prawa międzynarodowego u Hugona Grotius, bo pierwszymi pionerami tej nauki byli wspomniani teologowie hiszpańscy.

Stan kościoła prawosławnego.

(KAP). Według statystyki „Catholic Historial Reviev", Waszyngton, liczba wyznawców prawosławia na całym świecie wynosi 110.000.000, a miancwicie według narodowości: rumunów 12.000.000, greków 7.500.000, serbów 6.250.000, bułgarów 3.500.000, gruzinów 1.500.000, arabów 400.000, albańczyków 250.000, rosjan 80.000.000.

Liga Narodów a masonerja.

(KAP). „Germania" z dn. 15 b.m. zwraca uwagę na zamiary masonerji, dążące do opanowania Ligi Narodów. Międzynarodowy sekretarjat masonerji został przeniesiony do Genewy. Sekretarjat ten, utrzymując kontakt z lożami całego świata, ma pod pewnym względem kontrolować prace Ligi Narodów. Członkowie lóż masońskich należący do poszczególnych delegacyj państwowych, otrzymują za pośrednictwem sekretarjatu swe dyrektywy. Obecnie dąży się do zorganizowania wszystkich masonów, należących do Ligi Narodów. Według „Wiener Freimaurerzeitung" (Nr. 5) organizację tę przeprowadzi Br. Valot, członek zarządu międzynarodowej federacji dziennikarskiej i członek paryskiej loży „Perceverance" (Wielki Wschód). Sukcesy Stresemanna tłumaczy „Germania" tem, że Stresemann należy do tej samej loży, co Briand i Chamberlaine „Germania" proponuje międzynarodową organizację wszystkich dziennikarzy i dyplomatów katolickich, celem przeciwstawienia wpływom masonerji, zwłaszcza na terenie wychowawczym.

W sprawie opłat za utrzymanie w Konwikcie przy Uniwersytecie Lubelskim.

Do
Redakcji Miesięcznika w Łucku

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w swym poczytnem piśmie następującej notatki:

„Dyrektor Konwiktu Teologicznego przy Uniwersytecie Lubelskim podaje do wiadomości, że utrzymanie w Konwikcie w roku akademickim 1927/28 wyniesie 750 zł. na rok wpłacanych jednorazowo lub w dwóch ratach (półrocznych) o ile należność za utrzymanie ma być wpłacana co miesiąc, ogólna suma wynosi 800 zł. wpłacanych przez 9 miesięcy.

Zgłoszenia należy przysyłać do Dyrektora Konwiktu ul. Archidiakońska 7."

Ks. *W. Korniłowicz*
Dyrektor Konwiktu.

Lublin, dn. 27 czerwca 1927 r.

Internaty dla studentek w Paryżu.

PRYMAS POLSKI
L. dz. 789/29. Pr

Poznań, dn. 30 maja 1927 r.

Najprzewielebniejszej Kurji Biskupiej podajemy uprzejmie do wiadomości, że dla studentek Polek, studjujących w Paryżu, powstał w Paryżu internat, prowadzony przez Siostry Nazaretanki. Adres zakładu jest: 63, rue de Montrouge, Gentilly (Seine).

Pani Hrabina Zamoyska podaje do wiadomości, że jest w tej chwili w Paryżu ogromny dom umeblowany, w którym by można przyjąć studentki Polki, pod warunkiem, że ich liczba będzie dość poważna; miałyby tam opiekę jak rodzinną.

Cena od 500 do 600 fr. miesięcznie za całe utrzymanie; cena zależna od pokoju zajętego na dwie, lub więcej osób.

Upraszamy gorąco o jaknajprędsze zgłoszenia Pań i Panien, któreby chciały, choćby natychmiast nie czekając początku roku szkolnego, zająć pokój.

Adresować trzeba zgłoszenia do 15-go czerwca 1927r.: M-elle Zamoyska, 6 Quai d'Orleans — Paris IV-e.; po

15-ym czerwca: M-r 1 Abbé Lusak — 48 Boulevard Jousdau Paris XIV-e.

Ostateczną wiadomość damy po przekonaniu się, że liczba zgłoszeń dochodzi do stu. Prosimy o załączenie poważnych referencyi.

Gimnazjum T-wa Szkół Pracy „Ostrów" Internatowy Zakład Wychowawczy na wsi.

Pod tym tytułem ukazała się broszura informacyjna, która zainteresuje wszystkich zajmujących się w Polsce wychowaniem własnych lub cudzych dzieci.

Dowiadujemy się z niej o istnieniu, urządzeniach, metodach i rozwoju jedynego w swoim rodzaju męskiego gimnazjum 8-mio klasowego na wsi, prowadzonego metodą szkół pracy i gromadzącego kilkaset młodzieży z całej Polski na dalekich Kresach Zachodnich, w Wieluniu, nad Notecią, w dawnej siedzibie znanego niemieckiego „Pedagogium".

Pismo Szczerbiec.

Pismo Szczerbiec prosi Redakcję o umieszczenie następującego ogłoczenia:

ODEZWA.

Wszyscy wiemy, że jest źle na świecie. W każdej dziedzinie życia dostrzega się bolesne niedomagania, wywołujące gorycz i nieufność w społeczeństwie.

Lekarzy społecznych jest mnóstwo, ale naprawdę nikt nie umie zaradzić nieszczęściu. Wysiłki ludzi, nawet najlepszych, giną w próżni — bo zapomniano o najważniejszej rzeczy: — o zdrowiu człowieka.

Sanacja moralna musi rozpocząć się od duszy ludzkiej. Nie pomogą tu żadne hasła, choćby najpiękniej brzmiące. Konieczny jest czyn przemiany wewnętrznej.

A tego dokonać morze tylko jeden lekarz duszy ludzkiej — Chrystus.

Zmaterjalizowanie i spoganienie dzisiejszych czasów nie stłumiło w człowieku tęsknoty do Najwyższej Prawdy. Dzisiejszy człowiek jest smutny. Jego zabawy są tylko świadomem oszołomianiem się; niema w nich ani zdrowego temperamentu, ani szczerej wesołości. Różni „wtajemniczeni“ jasnowidze nigdy nie zbierali tak obfitych zysków, jak w dzisiejszych czasach. To dowód, że dusza ludzka jest złakniona Prawdy... A zapomniała, że prawda jest tylko w Chrystusie, zaś uzdrowienie, więc szczęście ludzkości, w oparciu życia — i wszelkich ustaw — na najwyższem — Boskiem Prawie.

Więc trzeba ludziom tę prawdę ukazać. —

Jednem z ognisk, skupiających przy sobie siły do pracy nad odrodzeniem ludzkości, przez poznanie Chrystusa, jest powstałe w ubiegłym roku pismo p. t.: „SZCZERBIEC“.

Jako program ideowy, pismo to, na pierwszem miejscu, stawia pracę nad duchowem odrodzeniem Polski, na podstawie dogmatów katolickich — czyli wprowadzenie zasad Ewangelji w życie, zarówno prywatne jak i publiczne.

„SZCZERBIEC“ ma na celu:

I. Szerzenie i pogłębianie zasad Chrystusowych piórem, słowem i czynem.

II. Obronę praw Kościoła Katolickiego, jako strażnika Prawdy.

III. Ustawodawcze wprowadzenie dla młodzieży katolickiej, katolickich szkół wyznaniowych.

IV. Zorganizowanie w związki katolickie ludu wiejskiego i robotników, aby ich wyrwać z rąk kłamliwych demagogów i wyzyskujących ich pracę pośredników.

V. Uzgodnienie interesów wszystkich warstw społecznych opartych na prawach Boskich, oraz usunięcie wyzysku, jako bezprawia.

VI. Przestrzeganie praworządności w stosunkach społeczno-państwowych.

„SZCZERBIEC“ zarazem podejmuje walkę o zachowanie prawa Bożego — więc:

1. Występuje w obronie świętości małżeństwa i rodziny.

2. Energicznie zwalcza przyczyny, powodujące zwyrodnienie i zubożenie społeczeństwa, jakiemi są: — pijaństwo, niemoralność, próżniactwo i przekupstwo wszelkiego rodzaju.

3. Postanawia demaskować podstępną działalność wrogów Wiary i Narodu.

„SZCZERBIEC“ jest ściśle bezpartyjny, kategorycznie przeciwstawiać się będzie nadużywaniu hasła katolicyzmu do celów partyjnych lub klasowych.

Chrystus wprowadzony w życie, — na zasadach Ewangelji oparte ustawy społeczne, — obrona praw najświętszych. — zwalczanie brudu moralnego, marnotrawstwa i bezczynu — oto droga rzeczywistego odrodzenia Polski, wzrostu prawości i dobrobytu.

Takiej pracy grono osób, zespolonych przy „SZCZERBCU“, postanowiło poświęcić wszystkie swe siły, wierząc że ludzie, pragnący powszechnego dobra i prawdziwie lepszego Jutra, z całago serca tę sprawę poprą, stając do walki ze złem pod jednym Chrystusowym sztandarem.

Do zespołu Komitetu Redakcyjnego dotychczas weszły następujące osoby:

Ks. Marjan Wiśniewski M. S. T. — Juljusz Borawski. — Marja Friedrich-Brzozowska. — Mecenas Władysław Dramiński. — Stanisław Gołąb. — Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz.—Inż. Ignacy Myszczyński.—Ks. Dr. Aleksander Ogórkiewicz.—Józef Sieciński.—Dr. Mieczysław Skrudlik.—Feliks Jan Szafjański.—Jan Karol Szczeblewski. — Adam L. Szymańsksi, oraz Stanisław Żyżkowski, jako redaktor.

W imię Boże. Przez walkę do Chrystusowego zwycięstwa.

* * *

Redakcja i Administracja Tygodnika „SZCZERBIEC“: Warszawa, Wiejska 18, tel. 207-07.

Rachunek w P. K. O. 13.975.

Przedpłata roczna wynosi zł. 3. miesięczna zł. 1.

Cena pojedyńczego numeru gr. 25.

Szkoła pracownic społecznych w Warszawie.

Polska Macierz Szkolna w Warszawie, otwiera z dniem 15 września 1927 roku pierwszą w Polsce Szkołę Pracownic Społecznych, koncesjowaną przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Celem tej Szkoły jest przygotowywanie kobiet do zawodów społecznych, takich jak: sekretarki instytucyj społecznych, instruktorki oświatowe, bibljotekarki, pracownice księgarń i urzędniczki służby społecznej.

Program nauczania obejmuje część teoretyczną i przewiduje obowiązkową praktykę w instytucjach społecznych.

Zadanie szkoły jest podwójne. Z jednej strony Szkoła ma dostarczyć kobietom ogólnego wykształcenia pod względem ich prawnego i społecznego położenia, a z drugiej strony ma dać przygotowanie do zawodów społecznych.

Wpisy do Szkoły Pracownic Społecznych przyjmuje się w Centralnem Biurze Macierzy Szkołnej, ul. Krakowskie Przedmieście 7, m. 4, które udziela szczegółowych informacyj w tej sprawie.

Lista ofiar.

Na pomnik ś. p. Prałata X. Antoniego Bajewskiego w dalszym ciągu złożyli:

Arcybiskup X. Piotr Mańkowski 25 zł., X. Jan Maciejski 25 zł., X. Konrad Moszkowski 10 zł., X. Stanisław Kuźmiński 20 zł., X, Leopold Szuman 5 zł., X. Władysław Mańke 25 zł., X. Tadeusz Bączkowski 10 zł., X. Bolesław Stasiewicz 10 zł., X. Jan Szafrański 10 zł., X. Lucjan Krajewski 10 zł.

KRONIKA.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze z okazji 70 rocznicy urodzin Ojca Św. Piusa XI.

W dniu 31 maja J. E. Ks. Biskup Szelążek celebrował uroczystą Mszę świętą na intencję Ojca Świętego z powodu 70-lecia urodzin.

Na nabożeństwie tem byli obecni wszyscy przedstawiciele władz państwowych miejscowych, organizacje, stowarzyszenia, szkoły, oraz liczni wierni.

Pan Wojewoda Mech oraz p. Prezes Sądu Okręgowego Łuckiego, w towarzystwie Prokuratora Sądu prosili w imieniu Władz Wołyńskich Ekscelencję o wyrażenie Ojcu Świętemu hołdu i życzeń najlepszych.

Przyjazd J. E. Ks. Biskupa Adolfa Szelążka do Wiśniowca oraz uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod Kościół parafjalny w Kątach.

Dnia 17 maja rano J. E. Ks. Biskup Szelążek wyjechał do Krzemieńca, gdzie po miłym wypoczynku i śniadaniu u Ks. Prałata Nejmeka wraz z nim i Kanclerzem Kurji J. E. udał się autem P. Starosty do Wiśniowca, aby tam osobiście zbadać sprawę rozgraniczenia obu parafji.

Pomimo suszy droga była bardzo zła. Nieraz musiał Ekscelencja wysiadać z auta dla przebycia niebywałych wybojów albo wzgórz. Po przejechaniu takiej drogi około 30 kilometrów, znaleźliśmy się w prastarym miasteczku— Wiśniowcu. Co za śliczne położenie Wiśniowca! Jeśli nazywają Krzemieniec naszą drugą Szwajcarją, to Wiśniowiec nie ustępuje Krzemieńcowi w malowniczem położeniu.

Patrząc na wspaniałe budowle w tem mieście, a więc na kościół po-Karmelitański, na zamek Wiśniowieckich, mimo woli zwracamy się myślą do dawnych czasów, gdy na tych ziemiach rozwijał się potężnie Katolicyzm oraz jaśniała swą świetnością Rzeczpospolita Polska. Kościół ogromnie zniszczony przez Rosjan potrzebuje olbrzymich sum na restaurację. Gorliwość Ks. Markula, proboszcza tegoż Kościoła, wiele tu już uczyniła. Zamek, dzięki chlubnej zapobiegliwości Pana Starosty, Robakiewicza, jest starannie i ze smakiem artystycznym restaurowany. W części Zamku mieści się szkoła rzemieślnica, utrzymywana przez tegoż Pana Starostę. Po zwiedzeniu Kościoła Św. Michała

i zamku, udał się Ekscelencja do drugiego parafjalnego Kościoła Św. Stanisława.

Gdy Ekscelencja dostatecznie rozejrzał się w położeniu obu Kościołów parafjalnych, już o zachodzie słońca wyjechał z Wiśniowca, nie mogąc skorzystać z gościnności proboszcza Godzinskiego, zapraszającego na posiłek, gdyż już było późno, a czekała nas ta sama, trudna do przebycia droga.

Nazajutrz rano trzema autami wyjechaliśmy z Krzemieńca do Kątów. Asystowali Ekscelencji w tej drodze: Pan Starosta Krzemieniecki, Robakiewicz, Ks. Prałat Nejmak, Ks. Szafrański, Komisarz Policji i Kanclerz. Nieco później wyjechał czwartym autem P. Wizytator Liceum Krzemienieckiego, M. Piekarski.

Trudno mieć tyle przyjemności, ileśmy jej mieli, jadąc około 30 kilometrów wśród pięknych lasów. Mieliśmy też tą dogodność, że jeśli które auto nie mogło pokonać wybojów i piachów, było nas wielu do pomocy. Obecna droga podobno jest jeszcze znośna, bo specjalnie z rozkazu Pana Starosty reperowana a miejscami usypana dla przejazdu Ekscelencji. Pomimo to nieraz byliśmy w kłopocie, czy dojedziemy na czas do Kątów. W tej drodze zatrzymywaliśmy się u PP. Hr. Stadnickich w Antonowcach, gdzie podejmowano nas śniadaniem. Tu też urządzono pierwszą bramę tryufalną, przy której wzruszającą mowę wygłosiła nauczycielka miejscowej szkoły. Łzy cisnęły się do oczu, słuchając jej i patrząc na dziatwę polską w zapadłej wiosce wołyńskiej. Podkreśliła w swej mowie ta apostołka ludu, że dla nich jest bardzo rzadką radością, kiedy mogą zobaczyć swego ukochanego proboszcza, bo wielka przestrzeń dzieli ich od niego, a dziś jakaż to dla nich niedoopisania radosna chwila, że Biskup przybył. Dzieci podawały kwiaty, deklamowały i przemawiały do Ekscelencji. Ekscelencja w płomiennej mowie pocieszał lud, umacniał w wierze i ukochaniu Ojczyzny, dziękował Pani Nauczycielce za trud i pracę, jaką ona niesie tutejszej ludności, poświęcając się prawdziwie i szczytnie speł-

niając swe zadania. Odtąd w kilku wioskach, przez które przejeżdżaliśmy, witała Ekscelencję chlebem i solą ludność zarówno katolicka tak i schyzmatycka.

Ekscelencja nie szczędził trudu i czasu, wszędzie korzystając ze sposobności, aby lud zebrany nauczać.

Przejechaliśmy około 2 pp. do Kątów. Tłumy wiernych na czele ze swym Pasterzem Ukochanym, Ks. Syrewiczem, czekają na Ekscelencję. Niestety deszcz zaczyna padać. Ksiądz proboszcz wita rzewnemi słowy Ekscelencję, przedstawia swój lud, który takie cierpi niewygody z powodu wielkiej przestrzeni od Kościoła parafjalnego i chwali jego gorliwość we wznoszeniu nowej świątyni.

Już duży deszcz zaczął padać, gdy Ekscelencja swą mową krzepił swych diecezjan. Pod koniec mowy nadeszła burza. Ekscelencja polecił rozejść się a gdy pogoda nastanie, będzie dokonane poświęcenie. Gdy słonko zabłysło, rozpoczęły się ceremonje poświęcenia.

Chór parafjalny wykonał szereg utworów bardzo poprawnie. Z przyjemnością nawet słuchało się zespołu śpiewacznego w tym dalekim zakątku.

I znowu Ekscelencja począł przemawiać. Kończąc, powiedział Ekscelencja ze łzami w oczach: „jeśliby obowiązki moje pozwoliły mi na to, pozostałbym z Wami tu jak najdłużej, gdyż niezmiernie raduję się, widząc Was, własnemi rękami wznoszących tę świątynię. Sami jednak rozumiecie, że to jest niemożliwe. Winszuję Wam tak dobrego Proboszcza. Jestem pewny o dobro Wasze, gdyż zostaje tu Wasz gorliwy, poświęcający swój trud i zdrowie na tej obszernej parafji, Ks. Syrewicz. Ustawicznie pamiętać będę o Was w modlitwach swoich.

Pragnął też Ekscelencja odwiedzać swych diecazjan w Kątach w ich własnych domach, niestety późna pora nie pozwoliła tych miłych, jak Ekscelencja mówił, odwiedzin dokonać.

Wszyscyśmy byli bardzo zmęczeni. Jeden Ekscelencja, który niestrudzenie tyle razy przemawiał, wszystkich swą przemową zachwycał, pełen był życia i uprzejmości, dla

każdego znalazł czas i serdeczne słowo, aby go pocieszyć rozmówić się z nim oraz udzielić swej światłej rady.

Widząc położenie ludu i konieczność nowej świątyni, Ekscelencja złożył 1.000 złotych na przyszłe mieszkanie Boga. Zachęceni tem inni pospieszyli gromadnie z ofiarami. Pan Piekarski obiecał dać z Liceum zasiłki pieniężne i materjały budowlane.

Ks. Syrewicz w pełnej serdeczności i namaszczenia kapłańskiego mowie, żegnał pasterza, a lud głośnym okrzykiem zawołał: „Dziękujemy za wszystko Naszemu Biskupowi".

Parafjanie miejscowi z prawdziwie polską gościnnością przyjmowali wspólnym obiadem przybyłych gości.

Na uroczystość tę przybyli Ks. Dziekan Orynt, Ks. Wyrzykowski, Ks. Szadbej, Ks. Kamiński, Ks. Majewski, Ks. Jastrzębski i inni.

Tego samego dnia późno w nocy niestrudzony pasterz wrócił swem autem do Łucka.

Dnia 12—17 czerwca w Łucku.

(Uroczystości Świętej Trójcy. Roczna Sesja Prześwietnej Kapituły Łuckiej. Procesja Bożego Ciała. Imieniny J. E. Ks. Biskupa Szelążka.)

W dniach tych Duchwieństwo Łuckie było świadkiem całego szeregu podniosłych uroczystości. 12 czerwca wypadła uroczystość „Titulus Ecclesiae Cathedr." którym jest Św. Trójca. Z okazji tego święta od dawien dawna zbierają się Członkowie Kapituły Katedralnej na doroczne obrady. Sumę celebrował J. E. Ks. Arcybiskup Mańkowski, jako Prałat tejże Kapituły.

Dnia 13 czerwca w uroczystość św. Antoniego—Kościół Katedralny przepełniły niezwykle liczne tłumy. Konfesjonały były w oblężeniu.

Tegoż dnia odbył się obiad, urządzony staraniem Kapituły Łuckiej, który swą obecnością zaszczycił J. E. Biskup Szelążek i Arcybiskup Mańkowski. Toast na cześć Biskupa Szelążka, Ordynarjusza Łuckiego, wzniósł Ks. Prałat Muraszko w szczególniejszy sposób podkreślając wielką owocną pracę Ekscelencji dla Diecezji. Tą pracą Ekselencja zachęca swe otoczenie do wszelkich wysiłków. Dzięki Ekscelencji, choć mamy słabe siły, nie tak jak w innych diecezjach,— gdzie są profesorowie uniwersytetów, w ciągu siedmiu miesięcy zdołaliśmy przeprowadzić przygotowawcze prace do synodu.

W odpowiedzi Jego Ekscelencja podkreślił, iż ułatwiają mu pracę wysiłki Kapituły, z której może być dumny nietylko dla tego, że zasiadają w niej ludzie, którym danem było piastować wielkie godności rządców Diecezji, którzy w obronie praw Kościoła i Ojczyzny nie lękali się nawet prześladowań rządu rosyjskiego, ale że ludzie ci ze względu na swoją świętość i nieskazitelność charakterów w samej rzeczy są godni stać na pierwszem miejscu.

W dniu 16 czerwca całemu miastu zaimponowała dobrze zorganizowana majestatyczna procesja Bożego Ciała, która, prowadzona przez J. E. przeszła ulicami Łucka od Katedry aż po Województwo i z powrotem. Ołtarze urządzone były staraniem Województwa, Starostwa, Sądu i Wojskowości oraz młodzieży szkolnej.

Wreszcie w dniu 17 czerwca wypadł dzień Imienin J. E. Ks. Biskupa Szelążka. Podczas Mszy Świętej, odprawionej w Katedrze na intencję Solenizanta, religijne pienia wykonał chór klerycki wespół z orkiestrą 24 pp.

Powracającego Ks. Biskupa z Kościoła na tarasie pałacu powitali przedstawiciele wojskowości oraz orkiestra wojskowa przygrywająca przez cały czas składania życzeń,

Następnie zaś długim a barwnym szeregiem jachali i szli z Katedry na pokoje pałacu Biskupiego niezwykle liczni przedstawiciele Władz Państwowych i społeczeństwa, Seminarjum duchowne, delegacje młodzieży z rozmaitych

szkół, 2 miejscowe hufce harcerskie. Posypały się drobne ale szczere, więc sercu miłe upominki, posypały się życzenia, na które J. Ekscelencja odpowiadał przemowami licznemi, głoszonemi z właściwą sobie słodyczą i miłością oraz z olbrzymią znajomością psychiki tych, których miał przed sobą.

Po popołudniu miejscowe duchowieństwo podejmował Ks. Biskup obiadem. Gościnność wielką J. E. Ks. Biskupa w wygłoszonym toaście na cześć Jego — podkreślił Ks. Prałat Muraszko.

W pogodzie ducha i w poczuciu silnej duchowej łączności ze swym Pasterzem rozchodzili się goście, powracając do swych szarych, lecz tak ważnych zajęć.

Wiadomości Ze Stolicy Apostolskiej.

Jubileusz 50-lecia Kapłaństwa Kardynała Gasparri.

31 marca Jego Eminencja Kardynał Piotr Gasparri obchodził jubileusz 50-lecia Kapłaństwa.

Po odprawieniu dwudniowych rekolekcji, Kardynał w kole krewnych i szczupłego grona przyjaciół, wśród których znajdował się ambasador Francji i Peru, odprawił Mszę św. używając kielicha, otrzymanego w darze od Ojca św. Piusa XI z następującym napisem: Pius XI — Petro S. R. E. Cardinali Gasparri — eidemque a Secretis fideli administro annos quinquaginta ab ordinatione sacerdotali — in Ecclesiae utilitatem — feliciter exactos — gratulatus — 1877. 31 mart. 1927.

Uroczystość złotych godów miała miejsce (oficjalnie) 30 maja. Sędziwy Kardynał celebrował Mszę św. w kaplicy św. Pawła, dokąd przybył w towarzystwie kuzynów: Kardynała Henryka Gasparri i prałata Bernardini, profesora prawa kanonicznego na uniwersytecie w Waszyngto-

nie. Na Mszy św. byli obecni członkowie ciała dyplomatycznego.

Kardynał Vanutelli, dziekan Kolegjum Kardynalskiego, wyraził Solenizantowi w serdecznych słowach powinszowania i życzenia. Następnie przemawiał ambasador Brazylji. Kardynał Gasparri w swojej odpowiedzi nawiązał do roli Stolicy Apostolskiej podczas wojny mówiąc, że dzisiejszy prestige jej ,est wynikiem objektywnego stanowiska podczas zawieruchy wojennej.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Te Deum w bazylice św. Wawrzyńca.

(Podług Rome).

R z y m.

Trzechsetlecie Papieskiego Kolegjum Rozkrzewiania Wiary.

24 maja b. r. w gmachu Kolegjum de Propaganda fide, odbyła się uroczysta akademja w obecności Ojca św., kardynałów oraz licznych byłych wychowanków Kolegjum, wśród których znajdowali się Efrem II Rachmani, patrjarcha antjocheński i Paweł-Piotr XIII Terzian z Cylicji.

Wychowankowie Kolegjum wygłosili w 29 różnych językach powitalne przemówienia na cześć papieża. Ojciec Św. odpowiadał wspaniałym panegirykiem ku czci założycieli Kolegjum de Propaganda Fide: O. P. Matraia, bł. Jana Leonardo da Lucco i Vives di Valenza, którzy przed trzystu laty przybyli do Rzymu z Hiszpanji, by stworzyć instytucję ogromnie posuwającą naprzód ewangelizację pogan. Następnie papież wspomniał o setkach obcokrajowców, którzy, po ukończeniu studjów w Kolegjum szerzą światło wiary wśród swoich, oraz o szeregach biskupów, arcybiskupów, patrjarchów a nawet kardynałów, którzy pobierali nauki w Kolegjum. A dzisiaj, ciągnął Ojciec św., gdy środki komunikacji pozwalają na przebywanie oceanu w przeciągu kilku godzin (aluzja do przelotu Lindbergh'a

z Nowego Jorku do Paryża) czegoż można spodziewać się, jeśli szeregi ofiarnych pracowników będą się zwiększać?

Następnie z wielką radością wziął pod uwagę papież prośbę, by narodom nietylko przysyłać misjonarzy, lecz tworzyć jednocześnie zastępy miejscowego kleru; właśnie bowiem Collegium Urbanum wciela tę monumentalną myśl, by narodom nietylko prawdę przepowiadać, lecz je same uczynić narzędziem odkupienia. To też Ojca św. najbardziej raduje wielojęzyczność przemówień podczas akademji, jako żywy dowód rzeczywistego powszechnego ojcostwa, jakie mu powierzyła Opatrzność. Z pośród wszystkich mów szczególnie drogie i najbardziej dlań wzruszające są dwie; chińska i meksykańska.

„Głos dalekich, potężnych Chin. tego olbrzymiego ludu, któremu papież tak jeszcze niedawno dał wymowny dowód swej apostolskiej miłości (wyświęcając chińczyków na biskupów), ludu który obecnie przechodzi tak bolesne doświadczenia, pośród którego pracuje obecnie tyle misjonarzy i misjonarek, prowadząc wielkie dzieła, przeżywając ciężkie chwile, jest drogi Ojcu św., gdyż on wie, że smutne wydarzenia ostatnej doby są obce, niezgodne ze szlachetnym charakterem bohaterskiego i dobrego ludu, lecz są posiewem przyniesionym skądinąd; są skutkiem fermentu, który gdziekolwiek przeniknie, wszystkiemu zagraża, godząc przedewszzstkiem w religję katolicką „Naród chiński wie, że papież go miłuje, i zawsze go miłować będzie“.

Drugą bardzo drogą sercu papieża jest mowa Meksyka, mowa bohaterskich młodzieńców meksykańskich, umierających za chrystusa podczas ustawicznie trwających prześladowań. Z radością wita Ojciec św. przedstawicieli narodu męczenników; i wspomina umyślnie o tych zdarzeniach, chcąc wzbudzić cześć dla prześladowanych i obrzydzenie do prześladowań. Po tych słowach, wypowiedzianych ze wzrastającem wzruszeniem, udzielił Ojciec św. obecnym błogosławieństwa.

(Podług Ecclesiastica).

Lotnik de Pinedo u Ojca św.

Lotnik włoski de Pinedo ma złożyć Ojcu św. sprawozdanie ze swej nadoceanicznej podróży napowietrznej, przyczem otrzyma od Ojca św. wysokie odznaczenie. Watykan, a szczególniej Ojciec św. Pius XI, tak bardzo przychylny nowoczesnemu postępowi techniki i życia, bierze udział w ważnych wydarzeniach.

Pielgrzymka policji londyńskiej do Rzymu.

Policja londyńska urządza na jesieni rb. swą pierwszą pielgrzymkę do Rzymu. Policjanci wyjeżdżają w uniformach galowych. Ojciec św. udzieli im specjalnej audjencji.

Dwaj czeskosłowaccy kardynałowie.

Czeski katolicki dziennik „Nasinec" podaje wiadomość o mającej nastąpić nowej erekcji arcybiskupstwa presburskiego w Słowacji, którego arcybiskup razem z arcybiskupem praskim ks. Kordaczem ma być zamianowany kardynałem.

Przyjęcie w Watykanie Wielkopostnych Kaznodziejów.

W poniedziałek 28 lutego b. r. jako w przeddzień zaczynającego się wielkiego postu zostali przyjęci według dorocznego zwyczaju przez Ojca św. w sali Konsystorjalnej o g. 11-tej rano kaznodzieje wielkopostni i proboszczowie Rzymu w celu otrzymania apostolskiego błogosławieństwa.

Na początku audjencji kaznodzieje złożyli przepisane wyznanie wiary na ręce J. Em. Kardynała Bazylego Pompilji, wikarjusza jeneralnego Jego Świątobliwości, przy asystencji Mons. Franciszka Pascucci, sekretarza wikarjatu.

Około 12-tej wszedł na salę Ojciec św., poprzedzany przez swą świtę, i zasiadłszy na tronie, zwrócił się do zebranych z mową, którą tu streszczamy.

Zaczął Ojciec św. od tego, iż wyraził swe zadowole-

nie, że widzi przed sobą w tym czasie zbliżającego się świętego Postu zebraną gromadkę Kaznodziejów, prawdziwych heroldów Boskiego Króla, wraz z najmilszymi Jego sercu proboszczami miasta, którzy są tego Króla heroldami stałymi i codziennymi, a których On nie mniej od pierwszych ceni bardzo i zostaje dla nich pełen wdzięczności za to wszystko dobro, jakie czynią dla dusz.

Ojciec św. następnie zaznaczył, że niewiele słów chce powiedzieć i dodać do tych niewyczerpanych myśli, które nasuwa obecność kaznodziejów w tym spodkaniu, tak już samo przez się wymownym, z wikarjuszem Jezusa Chrystusa. Spotkanie takie to jakby program nauczania, gdyż przez sam fakt swój dowodzi, że ci, co przyszli, rozumieją całą swą odpowiedzialność i są świadomi świętości swego posłannictwa. Oni przyszli dla otrzymania ostatecznego i bezpośredniego natchnienia św. Piotra w osobie jego następcy; przyszli aby posłyszeć nanowo wyrzeczone do siebie słowa: idźcie i opowiadajcie, idźcie i nauczajcie.

Przyszli kaznodzieje do Zastępcy Jezusa Chrystusa prosić, jako dobrzy synowie, chcący nauczać zarówno słowem, jak czynem, o ojcowskie błogosławieństwo, jakby o zasiłek na drogę, jako o znak tych łask, których czują potrzebę przy rozpoczęciu dzieła Bożego, posługi mowy, która, jak wiedzą dobrze, dochodzi do duszy, lecz jej nie przenika, jeśli nie jest mową wewnętrzną Bożego Słowa.

Takim tłomaczom słowa wiecznego i owocnego Ojciec św. chce zwierzyć niektóre ze swych wielkich trosk, które dziś więcej niż kiedy dają się odczuć, niektóre myśli, z któremi bezwątpienia kaznodzieje liczyć się będą i znajdą sposób włączenia ich do programu, wykreślonego dla wielkopostnych nauk. Życzy więc sobie Ojciec św., aby kaznodzieje podali myśl pierwszorzędnej wagi, mianowicie: prawdziwe pojęcie o zwierzchności i o społeczeństwie, o zakresie działalności zwierzchności i społeczeństwa i o tych wszystkich czynnikach, które społeczeństwo stanowią. I wskazał w tym względzie na pojęcie,

które Boskiem jasnieje światłem, i które możemy widzieć w utworzeniu społeczeństwa jakie uważać musimy za wzór i normę wszystkich innych, to jest Kościoła, a które dziwnie uwypukla cechę dominującą w całym tym Boskim dziele, mianowicie: poszanowanie ludzkiej jednostki. Nie ludzie są dla Kościoła, lecz Kościół dla ludzi utworzonym został. „Propter nos homines et propter nostram salutem".

„Propter nostram salutem" za pośrednictwem sakramentów przedewszystkiem, które udzielają odradzającej i zbawczej łaski. Człowiek przecież nie jest i być nie może środkiem: jest on celem, nie celem ma się rozumieć ostatnim i najwyższym, jakim jest Bóg jedynie, lecz w stworzeniu człowiek jest prawdziwie celem, ośrodkiem, któremu jest wszystko podporządkowane; przenika on nawet wświat niewidzialny, gdyż sam i aniołowie są powołani ku opiece i dobru ludzi. Pojęcie to jest piękne i nie może być zaciemnionem lub zapoznanem. Stąd pojęcie rodu, ani też pojęcie państwa lub narodu niema stać ponad wszystkiem: „propter nos homines et propter nostram salutem". Dla tego to celu i w tym zamierze powiedział Apostoł o zbawicieu: „dilexit me et tradidit semetipsum pro me". Niech więc kaznodzieje rozważą, jak pojęcie to jest wielkiem, jak jest ważnem i jak sposobnem do niezmierzonego rozwoju i wypływających z niego konsekwencji.

Drugie jeszcze pouczenie chciał polecić Ojciec św., a odnosiło się do kwestji bardzo koniecznej do przypomnienia, mianowicie braku godności w obyczajach ludzkich i chrześcijańskich. O szczęśliwi będziecie — zawołał Ojciec św. — jeśli przez słowa wasze zdołacie uświadomić jakąkolwiek duszę, wiele dusz, jaki to wstyd płynie z tego faktu, że poczucie skromności i wstydu do tego stopnia się obniżyło w ludzie chrześcljańskim, iż musi pod tym względem brać naukę od niechrześcijan. Należy dać odczuć głędoko, iż jest koniecznem zaniechać tego jakby już przyzwyczajenia wielu chrześcian i wielu chrześcijanek, których sposób bycia jest taki, że wywołuje rumieniec wstydu na oblicze Pana naszego, tak postępowanie ich, ubranie

i stroje niegodne są imienia chrześcijańskiego. Naprawdę jakże częste są wypadki, w których zbawiciel nasz będzie musiał powtórzyć: „erubescam". Jego Boskie Oblicze pokrywa się rumieńcem wstydu wobec sposobu, w jaki traktuje Imię Jego wielu z tych, co się zwą chrześcjanami i katolikami.

W końcu Jego Świątobliwość dał poznać obecnym wielką potrzebę modlitwy. Dziś więcej, niż kiedykolwiek należy się modlić, gdyż nigdy tak nie odczuwano, jak dziś potrzeby pomocy Bożej; nigdy, jak dziś należy wielkie wydarzenia składać w Ręce naszego Pana. Trzeba się modlić, by modlitwą za Meksyk, zbudzić biedny wielki sławny Meksyk. Nadto za pomyślność Kościoła w niezmierzonych Chinach, gdzie tak wiele już jest jego interesów, tak liczne misje, tak liczni wzorowi apostołowie Boskiego Króla. Wszyscy są obowiązani do motlitwy o Bożą pomoc, gdyż nie wiele poradzić mogą siły ludzkie w tych tak trudnych okolicznościach. Dalej, dodaje Ojciec św., należy się modlić za tyle innych potrzeb bliższych, lecz nie mniej ważnych, nie mniej przykrych, w których chodzi o cześć i miłość Boskiego Króla dusz. Wszystkim więc niech powiedzą kaznodzieje, że trzeba się modlić, spodziewając się wszystkiego od Boga, jakby nic nie zależało od nas.

Te myśli i potrzeby polecał Ojciec św. apostolskiemu sercu obecnych, życząc im niebieskich darów dla owocności ich słowa. I z tymi uczuciami udzielił im z głębi serca Apostolskiego błogosławieństwa, o które oni, jak dobrzy synowie, prosić przyszli, błogosławieństwo, które chce, by spłynęło na ich osoby, ich parafje, ich zamiary i pragnienia, na dzieła, do których powołuje ich gorliwość, aby owoce były obfite, piękne i trwałe tak, jak życzy sobie tego Serce Jezusa Chrystusa.

Szególne wreszcie błogosławieństwo — życzył sobie Ojciec św., by kaznodzieje zanieśli od niego swym słuchaczom t. j. tym synom, których oni przyszli reprezentować w sposób tak godny.

Po skończeniu przemowy Ojciec św. zszedł z tronu i rozmawiał jakiś czas z przybyłymi; poczem w otoczeniu J. Em. Kardynała Bazylego Pompilji, swego wikarjusza generalnego i świty, powrócił do swych apartamentów.

L'Osserwatore Romano
z dn. 2 marca 1927.

U NAS.

Zjazd Biskupów Polski w Warszawie.

W dniach 29-go i 30-go czerwca r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Biskupów z całej Polski, w którym wzięli udział: I. X. Kardyneł Kakowski, X. Kardynał Prymas Hlond, I. E. X. Arcybiskup Teodorowicz, Książe Metropolita Sapieha, X. Arcybiskup Jałbrzykowski, X. Arcybiskup Twardowski, X. Arcybiskup Mańkowski, Księża Biskupi Ordynarjusze: Nowak, Wałęga, Nowowiejski, Kocyłowski, Łoziński, Gall, Szelążek, Fulman, Przeździecki, Łukomski, Tymieniecki, Kubina, Okoniewski, Lisiecki, Krynicki, Księża Biskupi Sufragani: Fischer Owczarek, Sokołowski, Laubitz, Rospond i Radoński.

Zjazd obradował podczas trzech sesji, według uprzednio ułożonego programu. Między innymi, zastanowiano się:

1) nad wykonaniem Konkordatu i pod tym względem ustalono, iż od grudnia r. ub. pertraktacje z rządem nie posunęły się naprzód;
2) nad sprawą szkolną, a mianowicie kwestją wykładów religji, oraz praktyk religijnych;
3) nad sprawą Ymki, co do której powzięto decyzję;
4) nad ustawą o małżeństwach i święceniu niedziel, których projekty zbadano i powzięto szczegółowe postanowienia;
5) nad koniecznością zaspakajania potrzeb religijnych rodaków naszych na obczyźnie.

Uniwersytet Lubelski, jego rozwój i utrzymanie, jak

również polskie instytuty teologiczne w Rzymie, stanowiły przedmiot poważnych, osobnych rozważań. Stowarzyszenia młodzieży wszelkich odcieni były również przedmiotem szczegółowych instrukcyj, przez Zjazd opracowanych. Nowoczesne, nieskromne mody, jakoteż nieodpowiednie ubiory gimnastyczne i sportowe spotkały się z potępieniem i odpowiedniemi na przyszłość zarządzeniami.

Po zakończonym Zjeździe Księża Biskupi udali się do Wilna na uroczystości koronacyjne Matki Boskiej Ostrobramskiej.

VIII. Zjazd Katolicki w Inowrocławiu.

(KAP) W dniach 25--26 bm. odbył się w Inowrocławiu pod protektoratem Prymasa Polski J. Em. Ks. Kardynała Hlonda VIII. Zjazd Katolicki. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond otworzył obrady odczytaniem listu Ojca św.

Cudowny obraz Najśw. Panny Kodeńskiej świętego Grzegorza.

(Historja pobożnej kradzieży).

Warszawa w tych czasach poraz pierwszy gościła w swoich murach starożytną Madonnę gregorjańską z Gwadelupy, pochodzącą z 595 r. (obraz namalowany jest na płótnie przez św. Augustyna na polecenie papieża Grzegorza W.) Była ta Madonna szczególną patronką Papieży i znajdowała się w ich oratorjum watykańskiem. Od Grzegorza W. sami tylko papieże odprawiali przed nią Mszę św.

Kiedy w 7 w. wybuchła w Rzymie straszna zaraza, połowa ludności wymarła, domy pozostały puste, ludzie uciekali w góry, podeszły już wtedy wiekiem papież Grzegorz W. zarządził procesję z obrazem Madonny. Gdy procesja przybyła do pałacu Hadryana, ukazał się, jak niesie podanie, anioł z mieczem wydobytym... i od tego dnia zaraza ustała.

Książe Mikołaj Sapieha z Kodni, będąc w poselstwie

do Wiecznego Miasta, zachorzał raz niebezpiecznie i nie odzyskałby zdrowia gdyby nie pośrednictwo Madonny Gregorjańskiej, podczas Mszy św., którą odprawiał przed cudownym obrazem Ojciec św.

Wtedy książe zapałał wielkiem pragnieniem posiadania obrazu, a nie mogąc otrzymać go inaczej, uwiózł go na koniu z Rzymu. Trzy miesiące trwała podróż. 15 sierpnia 1635 r. przybył do Kodni, gdzie dla swej Madonny wystawił wspaniałą bazylikę.

Lecz tak wielka grabież nie mogła pozostać bezkarną, i Papież Urban VIII, bezskutecznie probując odzyskać obraz, w końcu rzucił ekskomonikę przeciw Sapiesze. Lecz mimo tego, cuda działały się dalej za przyczyną Świętej Dziewicy.

Nakoniec nuncjusz Visconti doniósł o wszystkiem Ojcu św. Urbanowi VIII, i ten cofnął wyklęcie. Od tego czasu otoczono czcią Matkę Boską Kodeńską i okryto ją mnóstwem wotów.

W 17 w. tatarzy napadli to miasto i grabili wszystko co się dało, ale nie widzieli Madonny, pokrytej złotem, która lśniała nad głównym ołtarzem.

2 września 1875 r. za rozkazem Kotzebuego Madonna została usunięta z wielkiego ołtarza; a dziś umieszczona nad ołtarzem w kaplicy Królewskiego Zamku w Warszawie, jest nanowo czczoną przez wszystkich wiernych.

Prymas Polski Kardynałem.

Dnia 18 maja b. r. na tajnym konsystorzu mianowany został Kardynałem Prymas Polski, arcybiskup poznańsko-gnieźnienski Dr. August Hlond. W ten sposób Polska uzyskuje drugiego przedstawieciela w Kollegjum Kardynalskiem.

Uroczyste wrzęczenie piuski kardynalskiej przez Pana Ignacego Mościckiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, odbędzie się na Zamku Królewskim.

List Ojca św. Do Uniwersytetu Lubelskiegeo.

Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Józef Kruszyński, otrzymał za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszwie list od J. Em. Sekretarza stanu Kardynała Gasparriego, który w imieniu Ojca św. dziękuje za złożony adres i przesyła życzenia oraz błogosławieństwo Apostolskie dla Uniwersytetu Lubelskiego. Ojciec św. wyraża radość z powodu pewnych postępów w rozwoju Uniwersytetu i szczególnie podkreśla znaczenie akcji katolickiej. Wyraża następnie głębokie zadowolenie z opieki duchownej, jaka jest udzielana młodzieży akademickiej na terenie Uniwersytetu. Mile wspomina o organizaciach, jak Sodalicje marjańskie żeńska i męska, Towarzystwo misyjne młodzieży akademickiej, „Odrodzenie" i przesyła błogosławieństwo Apostolskie rektorowi, profesorom i wszystkiej młodzieży skupiającej się w murach Uniwersytetu Lubelskiego.

Uniwersytet Lubelski przystąpił do Konfederacji Uniwersytetów Katolickich.

W Lille podczas jubileuszu tamtejszego Uniwersytetu Katolickiego założono konfederację Uniwersytetów Katolickich, do której przystąpił Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Pielgrzymka Polska do Lourdes.

Z Poznania wyrusza 8 sierpnia b. r. pielgrzymka do Lourdes pod przewodnictwem ks. Czeszewkiego. Zgłoszenia przyjmowane będą pod adresem: Fr. Słomówna, Poznań. Szkolna 10. Koszta prawdopodobnie wyniosą III klasą 700 zł. II klasą 900 zł. Pielgrzymka zwiedzi Paryż, Versailes, Lisieux, Lourdes (4 dni), Avignon, Valence, Grenoble, Vizile, jeziora w Laffrey, La Salette i Lyon. Powrót przez Szwajcarję. Informacji udziela ks. Czeszewski, Poznań, ul. Ostrów Tumski 9, Kurja Arcycybiskupía, tel. 15-03.

Francja.

Akcja katolicka we Francji.

(KAP) Tegoroczny paryski kongres diecezjalny, który zajmował się stanem i działalnością męskich stowarzyszeń parafjalnych, daje obraz intensywnej działalności w dziedzinach religijnej, moralnej, socjalnej i charytatywnej metropolji paryskiej. Z 200 parafji miejskich 165 posiada stowarzyszenia mężczyzn o 41000 członków. Przedewszystkiem zaznacza się wzrost Komunij św., częste nocne adoracje Najśw. Sakramentu, liczny udział w procesjach wspieranie dzieła budzenia powołań kapłańskich, które rozwinęło się bardzo znacznie w parafjach wyłącznie robotniczych wydających na ten cel pokaźne sumy. W Montrouge wygłaszano w kawiarniach koferencje wyłącznie na tematy religijne. Czuwano nad kioskami i księgarniami, oczyszczając je z czasopism niemoralnych. Zbudowano dom ludowy, jedna z parafji prowadzi dom dla matek; powstały ogrody robotnicze, kasy bezrobotnych, związki ojców rodzin, chrześcjańskie cechy górników i zastępy A. C. J. Chr. (młodzieży).

Milicja Chrystusowa.

(KAP). Arcybiskup Tours we Francji założył nowy katolicki związek pod nazwą „Milicja Jezusa Chrystusa, Króla“. Organizacja ta obejmuje: 1) „Wojowników“ t. zn. mężczyzn, którzy postanawiają sobie bronić Królestwa Chrystusowego, 2) „Posłanki“, gorliwe katoliczki, które uprawiają propagandę na cele społeczne państwa Chrystusa i 3) „Cherubinów“, dzieci, aby je uchronić od niebezpieczeństwa laicyzacji szkół. Celem i zadaniem tego pobożnego stowarzyszenia jest rozszerzenie Królestwa Chrystusowego i uchronienie umysłów od błędu jakoby religja jest rzeczą wyłącznie prywatną, i że jakakolwiek społeczność i państwo mogą żyć i egzystować bez Boga.

Najnowsze katolickie filmy we Francji.

(KAP). Najnowszy katolicki film autora Pierre L'Ermite p. t. „Wielka przyjaciółka" cieszy się we Francji ogromnem powodzeniem. Ostatni zaś film Pawła Hervey'a p. t. „Daedalus" przedstawiający klęskę rozwodów, został wyświetlony w 60 kinach francuskich. Nadzwyczajnem powodzeniem cieszy się film p. t. „Umierający kraj", wyświetlany przez Katolickie Stowarzyszenie Etoile, którego kapitał akcyjny wynosi dziś dwa miljony franków.

Socjalista belgijski o odrodzeniu katolicyzmu francuskiego.

Redaktor socjalistycznego „Peuple" pisze na tle uroczystości św. Joanny d'Arc „o przebudzeniu się francuskiego katolicyzmu". M. in. stwierdza, że bardzo wpływowa elita francuska należy do praktykujących katolików, i że nawet proletarjat zaczyna się łączyć z ideą Kościoła. Jako dowód podaje fakt, że podczas uroczystości Joanny d'Arc przeszło 100.000 meżczyzn brało udział w manifestacyjnym pochodzie. Liczbę mężczyzn, z których bardzo wielu należało do proletarjatu, a którzy brali udział w nabożeństwach w Notre Dame, Sacre Coeur i innych kościołach, podaje również „Peuple" na 100.000. Pochwała francuskiego katolicyzmu z ust socjalisty jest świadectwem zaszczytnem.

W ł o c h y.

Pomnik Piusa XI w bibljotece Ambrozjańskiej w Medjolanie. Przemówienie Piotra de Nolhac.

W niedzielę 20 marca była inaugurowana statua z bronzu Piusa XI w wielkiej sali „Rady" w bibljotece Ambrozjańskiej w Medjolanie. Skulptor wybrał postawę całkiem naturalną dawniejszemu bibljotekarzowi; wyciąga on rękę ruchem pełnym prostoty po tom potrzebnego mu dzieła.

Obchód inauguracji odbył się w obecności Kardynała Tossi, Arcybiskupa Medjolańskiego; prefekta miasta p. Pericoli, przedstawicieli rządu, prezydenta miasta i wielkiej liczby przedstawicieli świata naukowego i zagranicznego. Zauważono też obecnońść Komandora i pani Fermo Ratti, brata i bratowej papieża, oraz bratanków i bratanice. Po kilku słowach powitalnych M-gra Nasoni, Konserwatora Ambrozjanum, zdjęta została zasłona z posągu. Następnie M-gr Galbiati przeczytał telegram od Kardynała Gasparri, który wyrażał podziękę, płynącą z tronu Apostolskiego, za tą demonstrację pełną miłości, przez którą ożywiają się w jego pamięci te chwile jasne przebyte spokojnie w ukochanym Medjolanie, chwile długie bo lata, które żywiły jego umysł ulubionemi studjami.

M-gr Galbiati mówił następnie o rozwoju bibljoteki, o jej nowych publikacjach, przyczem oświadczył, że Ambrozjanum przygotowuje teraz wydanie słynnego „Wirgiljusza Petrarki“ jako homagium niewygasłe Medjolanu i nauki, pamięci autora „Eneidy“, której obchodzić będą 2.000 rocznicę w 1930 r.

Podestat Medjolanu, p. Belloni, uczcił w świetnej mowie, wielką postać papieża humanisty, którego czyny, pontyfikalne mowy dodają blasku wielkości Medjolanowi.

Po tej przemowie — wiele hołdów zostało złożonych uczonemu i literatowi przez niezliczoną liczbę instytucji towarzystw naukowych, władz i zagranicy.

Pomiędzy temi, którzy przemawiali, zapiszemy nazwisko Piotra de Nolhac, z akademji francuskiej, którego z przyjewnością przytaczamycałą mowę.

„Eminencje, Panie, Panowie!

Przynoszę w imieniu Francji hołd należny Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XI od wszystkich pracowników z pomiędzy inteligencji.

Uczucie pewnej dumy ogarnęło całe zastępy ludzi pracujących w pocie czoła nad znawstwem historji i do nich odnoszących się nauk, widząc jednego z pomiędzy

tych swoich pracowników, wyniesionego na najwyższy szczebel czci na świecie. W osobie pełnej chwały panującęgo Papieża, nie mogę zapomnieć Prefekta z Ambrozjanum i Watykanu, który był kolegą i towarzyszem najoddańszym, i któremu wielu z pośród nas oddawało podziw pełen szacunku, nie domyślając się nawet, że jego światło przeznaczone było do najwyzszej służby kościoła.

Francuzi osobliwie pamiętają, że J. Ś. Pius XI uczęszczał do naszych francuskich szkół i pracował w bibljotece narodowej paryskiej, czem się znowu chlubi. Wszyscy wiedzą, jaka przyjaźń wiązała Go z Leopoldem Daliste, co Jego Świątobliwość lubi do dnia dzisiejszego powtarzać.

Serce się radością napawa patrząc na Medjolan i jego prowincje, na tą Lombardję pełną chwały, która wydała tak zaszczytnego dla niej syna.

My się łączymy do tej radości, składając hołd uczonemu, który w domu swoim dalej prowadzi swoje dzieło, dla Ambrozianum zaś, składamy życzenia, by po wsze czasy pozostało przybytkiem sztuki i nauki wolno otwartej poszukiwaniom bezinteresownym dla nauki, pozostając w Europie jednym z najpoważniejszych przybytków myśli".

Czecho-Słowacja.

Unjonistyczny Zjazd w Welehradzie.

Piąty unjonistyczny zjazd na Welehradzie odbędzie się tego roku w dniach 20—24 lipca. Największą część odczytów poświęcono bardzo ciekawemu zagadnieniu t. zw. jurydyzmu w Kościele wschdnim i wpływowi tegoż na liturgję i naukę o sakramentach. Ponadto dwa odczyty poświęcono Apostołom Słowian, — jeden pojęciu Kościoła w pismach Dostojewskiego, Mereżkowskiego i Sołowjewa. O ruchu misyjnym i stanie Kościołów wschodnich mówić będzie

ks. pb. d'Herbigny T. J. i delegaci poszczególnych krajów. — Program więc zjazdu zapowiada się bardzo interesująco. — Zgłoszenia należy nadsyłać do „Apostolat'u sv. Cyrila a Metodeja", Olomouc, Salesianum (Czechosłowacja).

Tegoroczne obchody husowskie w Czechosłowacji.

Z miarodajnych źródeł zapewniają, że prowadzone przez Msgn. Ciriaci układy między Watykanem a praskim rządem, koncertują się obecnie około żądania Watykanu, by wypadki uroczystości husowskich z r. 1925, które tendencyjnie zwracały się przeciwko Rzymowi, nie powtórzyły się więcej. Wszystkie inne kwestje, dotyczące stosunku Kościoła katolickiego do państwa czechosłowackiego, zostaną rozwiązane bardzo łatwo. Partje socjalistyczne prowadzą już gwałtowną agitację przeciw Watykanowi. W tym roku odbędzie się w Pradze z początkiem lipca druga olimpjada robotnicza, połączona ze świętem Husa. Socjaliści chcą obchody husowskie zamienić na demonstracje przeciw Rzymowi. Zachodzi pytanie, czy miarodajne czynniki odniosą się do tych zamysłów przychylnie. Ponieważ jednak w obecnym rządzie są przedstawiciele trzech partyj katolickich, wydaje się rzeczą niemożliwą, aby socjaliści zdołali zamiary swe urzeczywistnić.

Hiszpanja.

Księżniczki krwi (córki Alfonsa XIII) uczęszczły przykładnie na rekolekcje, urządzone dla dam z wyższego towarzystwa, w klasztorze Sacré-Coeur. Infantki udawały się codzień wczesnym rankiem do klasztoru i pozostawały tam aż do wieczora, biorąc udział we wszystkich ćwiczeniach duchownych, w czem dawała im przykład matka, królowa Wiktorja. Tę budującą pobożność na królewskim dworze podkreślały dzienniki w Madryce.

(La Sem. Catli).

Rumunja.

Z powodu ciągnących się dość długo pertraktacyj pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Rumunji w sprawie zawarcia konkordatu Nr. 24 Ecclesiastica rozważa trudności jakie utrudniają to dzieło.

Przedewszystkiem schizmatycki rząd Rumunji nie bardzo szczerze i lojalnie przystępuje do pertraktacji, chodzi mu bowiem nie o rozwój ale raczej o pognębienie katolicyzmu: krępowanie Kościoła w życiu publicznem, zabór dóbr kościelnych, pozbawienie środków utrzymania katolickich seminarjów, sierocińców, prześladowanie wybitnych katolików aż do konfiskaty majątków włącznie—oto smutne czyny rumuńskiego rządu.

Pozatem istnieją trudności administracyjne. Rumunja otrzymała od Węgier prawie połowę swej obecnej ludności katolickiej, zgrupowanej w czterech diecezjach, z których jedna tylko odeszła całkowicie do Rumunji, trzy zaś inne zostały pokawałkowane tak, że do Rumunji odeszły miasta biskupie z garstką (kilkudziesięciu tysięcy) wiernych, reszta zaś nieporównanie większa została przy Węgrach, ale bez katedr, seminarjów etc., stąd prawdopodobnie wypadnie połączyć kilka diecezyj w jedną, by ułatwić Węgrom budowę wymienionych instytucyj, a w Rumunji utworzenie większej jednostki kościelnej.

(Ecclesia).

Anglja.

Sensacyjna mowa Ks. Kardynała Bourne o Polsce.

Jak podaje „The Universe" J. Em. Ks. Kardynał Bourne wygłosił w dn. 17 bm. podczas uroczystości poświęcenia kościoła w Burslem, w obecności Lorda Eustace Percy, angielskiego ministra oświaty, okolicznościwą mowę w której m. in powiedział: „Życzyłbym sobie, by naród angielski o wiele przychylnej odniósł się do Polski i więcej

poświęcał jej uwagi, niż, jak to było niestety, przed paru laty. Mogę tu w obecności członka rządu śmiało o tem mówić, wiedząc, że obecny rząd, a zwłaszcza p. minister spraw zagranicznych, żywi o wiele większą dla Polski sypmatję, aniżeli ich poprzednicy. Powinniśmy przedewszystkiem uwzględnić poważnie położenie Polski. W rzeczywistości jest ona jedyną twierdzą przeciw bolszewizmowi na granicach wschodnich. Przed ośmiu laty jeszcze był naród polski podzielony na trzy części, stojąc i pod wpływem trzech ustrojów prawnych i kultur, mianowicie pruskiej, rosyjskiej i austryjackiej. Jestem przekonany, że wielka wojna chybiłaby celu, gdyby Polski nie wskrzeszono. Skutkiem wojny złączyły się te trzy części Polski na nowo. Nie dziw więc, że Polska, gdy powstała, nie mając pełnego skarbca, walcząc ponadto z trudnościami, jakie wynikły z powodu tego, że przez tak długi czas była pod obcemi rządami i pod obcą narzuconą jej cywilizacją popełniła pewne niedociągnięcia. Niestety istniały w Anglji różne źródła opinji publicznej, które nie chcąc tego, co Polska dobrego zrobiła, zbytnio krytykowały jej niedociągnięcia. Pielęgnowanie idei przyjaźni i porozomienia między nami a Polską, ma — mojem zdaniem — ogromne znaczenie dla szczęśliwej przyszłości Anglji i Europy. Wierzę, że Polska z pomocą Anglji szybko się rozwinie i zajmie wpływowe stanowisko, co nie tylko jest jej prawem, ale zarazem rzeczywistą koniecznością dla pokoju Europy".

Organizator uroczystości, ks. W. Browne, objaśnił w dalszym ciągu znaczenie podróży Ks. Kardynała Bourne do Polski. Podróż J. Eminencji podjęta była w celach czysto kościelnych. Ks. Kardynała witano w całej Polsce niezwykle entuzjastycznie. Wspaniałe przyjęcie J. Em. w Polsce tłumaczy się zdaniem ks. Browne, w znacznej mierze faktem, że polacy witali kardynała narodowości angielskiej. Było ono jednocześnie wyrazem przyjaznych uczuć, jakie Polska żywi dla Anglji.

Charakterystyczny obraz Chrystusa w Londynie.

Na wystawie obrazów w Londynie ukazał się niedawno obraz Chrystusa Pana, który wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Wyszedł on z pod pędzla malarza Butlera, a przedstawia Chrystusa jako Króla królów. Obok wielkiej postaci Chrystusa klęczy 159 królów ziemskich, którzy składają hołd Zbawicielowi. Są tam członkowie prawie wszystkich rodzin panujących całego świata, a wśród nich nawet i król angielski, obecnie panujący Jerzy V.

Dwie procesje w Londynie.

Rektor Misji Polskiej w Londynie pisze nam: Kto, chociaż pobieżnie, zastanawia się nad stosunkami religijnymi różnych państw, ten musi się przekonać, że można pozbawić Kościół katolicki i dóbr doczesnych i spiżu i naczyń świętych, a nawet świątyń, skuć w kajdany i odmówić Mu praw obywatelskich, ale nie można Go pozbawić owej siły niespożytej, w jaką wyposażył Go Jego Założyciel i która promieniuje z wyżyn Watykanu. Klasyczny tego dowód daje nam Anglja. Wskutek reformacji najpiękniejsze katedry i kościoły przeszły w ręce protestantów, pastorały i mitry, kielichy i monstrancje oglądać dziś można w różnych muzeach. Katolicyzm wyparto z kraju jako „zabobon", Kościół ociekł krwią angielskich męczenników. Na gruzach starej wiary usadowił się protestantyzm i różne pokrewne sekty, które w posòb hałaśliwy na ulicach, w parkach i miejscach publicznych, często przy dźwiękach pieśni, jak to co niedzielę czyni Salvation army, reklamują się i narzucają jako „prawdziwa religja". I aż uśmiech politowania budzi widok tych niepowołanych kaznodziei, którzy sobie targają płuca w Hydeparku i na ulicach, aby z bibliją w rękach przekonać kilku ciekawych gapiów.

Tymczasem po długiej niewoli i życiu ukrytem, katolicyzm opuszcza katakumby, występuje coraz częściej i coraz śmielej na widownię publiczną i zdziwionemu społe-

czeństwu ogłasza starą prawdę, że Kościół katolicki nic nie stracił na sile, ale przeciwnie nowe święci tryumfy. Wystarczy zestawić i porównać dwa pochody religijne, które w ostatnich dwóch tygodniach miały miejsce w jednej ze wschodnich dzielnic Londynu.

W niedzielę dn. 22 maja r. b. przy dźwiękach aż dwóch trąbek przez puste ulice posuwa się orszak religijny. Za Krzyżem 14 chłopców ubranych w szare suknie i komeżki, dwóch młodzieńców tak samo ubranych w czarne suknie i komeżki gra jakąś monotonną pieśń na trąbkach, dalej dwóch pastorów i dwie kobiety. Ten i ów otwiera okno, aby się przekonać kto tak na ulicy gra. Zdziwiony pytam: „co to za procesja?" — Protestancka! Wprost wierzyć by się nie chciało. Dwa tygodnie później temi samemi ulicami przechodziła wielka procesja, która wyruszyła z kościoła Mary and Michaels' z Commercial Rd.

To już imponująca manifestacja kotolicyzmu.

Pod sztandarem: Ford God, Our Lady and catholic Faith, idą katolicy w zwartych szeregach, przy dźwiękach dziewięciu orkiestr, nad nimi unosi się cały las chorągwi. Ulica, chodniki, balkony i okna przepełnione, kordon policji utrzymuje wzorowy porządek. Odrazu poznać gdzie mieszkają katolicy, domy i okna udkeorowane sztandarami i obrazami, na niektórych ulicach ustawiono gu. stownie ubrane ołtarzyki, u których przyklęka i modli się staruszek, kapłan ks. Pletcher, który prowadzi procesję. Pochód trwa blizko 3 godziny a końca trudno jeszcze się dopatrzeć. Podobno i większe .nawet procesje odbywają się również w innych dzielnicach Londynu. „Skąd ich taka siła? — pomyślał niejeden. Wszystkich ożywia jedna myśl i jedna pieśń:

Wiaro naszych ojców, święta Wiaro,
Ślubujemy Ci wierność aż do śmierci.

Szczególniejszą uwagę zwracało na siebie czoło tej wielkiej manifestacji religijnej. Za krzyżem kapłan w tiulowej komży, za nim nowy sztandar biało amarantowy z obrazem Matki Boskiej o czarnej twarzy i białym orłem, bar-

wny orszak panien w strojach narodowych, panny w bieli, dzieci ubrane w narodowe szarfy, kobiety i mężczyzni. „Kto oni?“ — pytają wszyscy. To nie anglicy, bo zamiast „Immaculate Mary“ śpiewają na tę samą melodję „Po górach dolinach“, a niektórzy mają łzy w oczach! To nie hiszpanie, ani włosi, jak niektórzy, nie znający Polski i polaków sobie opowiadali, to — „Polonia semper fidelis“, która rozproszona po całym Londynie, przybyła licznie z najdalszych dzielnic, aby pubicznie zadokumentować swe przywiązanie do wiary ojców i do narodowości i która oderwana od macierzy, na obcej ziemi, narażona na tysiączne niebezpieczeństwa utraty wiary nie tylko nauczyła się śpiewać: „Ślubujemy Ci wierność aż do śmierci“, ale przedewszystkiem kocha i pielęgnuje swoje stare, piękne pieśni o Bogarodzicy-Dziewicy.

A u s t r j a.

Wskrzeszenie benedyktyńskiego uniwersytetu w Salzburgu

(KAP) Myśl wskrzeszenia odwiecznego benedyktyńskiego uniwersytetu w Slazburgu rzucił kanclerz austrjacki Mgr. dr. Seipel. Projekt spotkał się z sympatycznem przyjęciem ze strony czynników rządowych. Prezydent związku, znany literat dr. Klotz zgłosił gotowość współpracy. Wskrzeszenie uczelni znajdzie wyraz w poparciu i rozszerzeniu istniejącego wydziału teologicznego i w zorganizowaniu nowych fakultetów, przedewszystkiem filozoficznego i prawnego.

Relegijne widowiska Bożego Ciała w Wiedniu.

(KAP) W roku 1925 wznowiono w Wiedniu z inicjatywy fabrykanta Zacherla starodawną tradycję widowisk Bożego Ciała. W dniu Bożego Ciała po przedpołudniowej procesji wystawiono przed wspaniałym portalem kościoła karmelitów deblińskich, bez wszelkich dekoracji i zwyczajnych efektów dramat Kalderona „Pamiątka Mszy św.“.

Wrażenie było niezmiernie silne wielotysięczny tłum nabożnie przyglądał się scenom dramatu, które pod koniec zlewają się w potężną melodję wspólnie śpiewanego „Te Deum“. W roku ubiegłym próbę rozszerzono i Związek katolickich pisarzy urządził 12 widowisk Bożego Ciała; który odbyły się przed portalami kościołów, w aulach klasztornych i w schroniskach pielgrzymek. W roku zaś bieżącym widowisk takich w czasie uroczystości Bożego Ciała odbyło się 25.

Ameryka.

Hańba Meksyku.

Bolszewicy znaleźli w osobie meksykańskiego prezydenta Callés'a godnego współzawodnika. Prześladowca ten wyznaje socjalizm, powołuje się na Janrès'a i stosuje do swoich współwyznawców w Meksyku metody bolszewickich czrezwyczajek.

Sekretarjat Komisji Meksykańskich biskupów donosi, że w Coluca młodzieniec Emmanuel Bonilas został ukrzyżowany a następnie rozstrzelany na krzyżu.

Wybór tego rodzaju męczarni wskazuje na dziką chęć, by dotknąć samego Chrystusa w jego żywych członkach, by zatargać sercami wiernych i przebić je aż do wnętrza; to też po tem wszystkiem chyba można spodziewać się wybuchu oburzenia ze strony tego społeczeństwa, które chce uchodzić za cywilizowane, które jeszcze przyznaje się do Krzyża. Tu nam powiedzą może, że meksykańscy katolicy zasłużyli na tę lekcję, jak o tem ostatnio pisał Maurycy Muret z tą niepoprawną ignorancją, która cechuje go, ilekroć zabiera głos w sprawach Kościoła. (A u nas p. Wańkowicz; patrz Przegląd Powszechny z lipca b. r.). Otóż ci surowi cenzorowie zechcą powiedzieć, czy nie wystarcza im jako ekspiacja tyle krwi i tyle tortur, które od kilku lat się srożą w Meksyku? Czy przyszła chwila, by wreszcie wyrazić swe oburzenie? Nie wątpimy ani na chwilę,

że i oni potępiają wybryki rządów Callès'a ale tu chodzi o coś więcej niż wybryki. Gdy jakiś rząd usiłuje naśladować w okrucieństwach Nerona, gdy torturuje chrześcijan otwarcie, dążąc do przewyższenia krwiożerczości pogaństwa, — to chyba można wnosić, że *taki rząd jest pogański,* że mu nie chodzi o przeciwników politycznych, lecz o chrystjanizm jako taki. Zapewne, że być ofiarą takich prześladowań jest strasznym zaszczytem, ale bądźcobądź zaszczytem dla religji katolickiej, Ateusz Callès arcykapłan bożyszcza humanitaryzmu nie zapomniał, czego uczyli go mistrzowie: bolszewizm i masonerja. Czy państwa uchodzące za chrześcijańskie zrozumieją, co się święci? Czy nabiorą wreszcie przekonania, że triumf pogaństwa chociażby w jednym kraju naszego globu jest rzeczą daleko niebezpieczniejszą niż strata kilku naftowych szybów? Pozwalamy sobie wątpić! — Duchy wolnomyślne będą w dalszym ciągu rozprawiać o dochodach, i nadużyciach meksykańskiego duchowieństwa, nie myślą o tem, że wściekłość Callès'a płynie jedynie z zaciętej nienawiści do chrześcijaństwa.

Tu krzyżują młodzieńca, tam kapłana oblewają naftą i spalają żywcem. W Meksyku 17 kapłanów prowadzą na cmentarz i rostrzeliwują nad brzegiem dołu, zasypując następnie zabitych wspólnie z rannymi, Na widok tego okrucieństwa jeden z grabarzy postradał zmysły... A gdy chodziło o dwóch anarchistów: Sacco i Vanzetti ziemia i niebo zostało poruszone, żeby ich ocalić, gdyż były poszlaki że są niewinni, — nie mamy zresztą nic przeciwko temu. Ale dlaczego rozmaite komitety i ligi obrony praw człowieka nie wzruszą się losem torturowanych męczenników w Meksyku? Przyczyna tej obojętności jest jasna; duża ilość naszych współczesnych, otumaniona bajką o ciągłym postępie ku lewicy, katolicy jako przedstawiciele „reakcji" nie stanowią przedmiotu godnego litości i zainteresowania. Ten i ów zdobędzie się na potępienie masakry „ofiar obskurantyzmu, uważajac swój sąd raczej za kwiatek stylowy. Natomiast kaci mogą rachować na bez-

względną litość i przebaczenie. To nic że brodzą w krwi chrześcijan, — *wszak oni reprezentują postęp*. Tu leży cały sekret. Kuchenna filozofja głosi, że „kto chce jeść omlet, musi zbić skorupę jaj“ — powtarzają to zdanie postępowcy, wyrażając nieśmiało ale serdecznie pewien podziw względem okropnych kucharzy prześladowań w Meksyku.

(Conrrier de Genève).

Katolicyzm a akademicy w Ameryce.

(KAP) Statystyka uniwersytetu „Notre Dame“ (U. S. A.) podaje, że 2.200 katolickich studentów uniwersytetu uczęszczają do Komunji Św. Jest to wielki postęp, jeżeli się zważy, że w r. 1923 było tylko 785 komunikujących się. Statystyka powyższa podnosi, że nawet 700 studentów, mieszkających poza miastem, nie zważając na przeszkody z tem związane, regularnie uczęszcza do Komunji Św. Jak się ma sprawa katolicyzmu wśród akademików amerykańskich, widać to najlepiej z odpowiedzi akademików na pytanie okónika, który miał ustalić, jakie moralne wartości mają największy wpływ na człowieka religijnego.

Komunja Św. zająła tu pierwsze miejsce, potem zaś następuje wpływ rodziców, spowiedzi, przyjaciół, sportu, księży, nauka religji i lektura.

Co dotyczy religijnego rozwoju akademików w czasie ich studjów, to 129 oświadcza, że na wyższych uczelniach stali się o wiele lepszymi katolikami, aniżeli, gdyby pozostali w domu, 490 zaś konstatuje stanowczą zmianę na lepsze. Rekolekcje i ćwiczenia duchowne, szczególnie ignacjańskie, są bardzo lubiane wśród akademików amerykańskich. Katolickie apostolstwo świeckich w Ameryce otrzymuje najlepsze siły z grona katolickich akademików.

Nadzwyczajne przywileje dla księży meksykańskich.

Dowiadujemy się, że Ojciec św. udzielił nadzwyczajnych przywilejów księżom meksykańskim, mocą których w Meksyku księża mogą odprawiać Mszę św. bez paramen-

tów kościelnych, bez świec i rozpoczynać ją od Offertorium. Umierającym mogą zanosić Komunję św- ludzie świeccy, tak dzieci jak i dorośli obojga płci. Chorzy mogą się w miarę sił sami komunikować.

Czterech ostatnich biskupów w Meksyku.

Do Nogates (Arizona, Stany Zjedn.) przybyli biskupi Aguirre i Polomar, wypędzeni w ostatnich dniach z Meksyku. Taki sam los spotkał arcybiskupa Fritszlera, który jest 16-ym z wydalonych biskupów, podczas gdy siedmiu innych internowano, albo uwięziono, sześciu zaś się ukryło. O pozostałych czterech biskupach niema żadnych wiadomości. Można niestety przypuszczać, że ci arcypasterze są wstrzymani od wykonywania swego pasterskiego urzędu.

Chiny.

Katolicy mężami stanu w Chinach.

Osservatore Romano przytacza za londyńskim Universe kilka szczegółów o Eugeniuszu Chen (Czen), ministrze spraw zagranicznych przy rządzie kantońskim. Jest tedy Czen katolikiem, wychowanie otrzymał wraz z czworgiem braci u OO. Ducha św. w Port of Spain (Wyspa Trócy św. w Antyllach). Również niedawno zmarła małżonka ministra była katoliczką, jakoteż czworo dzieci, z których najstarszy syn Percy jest znany szeroko ze swej dobroczynnej działalności.

Inny wybitny chiński dyplomata, René Lou Tseng Kiang, rezydujący obecnie w Tessin, który trzykrotnie był ministrem spraw zagranicznych, podczas pobytu swego w Brukseli, gdzie pełnił obowiązki radcy chińskiej ambasady, przyjął katolicyzm i jest gorliwym synem Kościoła.

Ostatnio Lou Tseng Kiang, czując zbliżający się koniec karjery, złożył w hołdzie Ojcu św. wszystkie swoje ordery i odznaki, oświadczając, że czuje się szczęśliwym, mogąc złożyć u stóp Ojca św. wspomnienia najpiękniejszych

chwil w życiu. Ten gest wywarł w Watykanie i w kołach dyplomatycznych głębokie wrażenie.

(La Semaine Catholque).

Antykatolickie wykroczenie w Chinach.

(KAP) Według wiadomości otrzymanych w Rzymie, niektóre z oddziałów chińskich wojsk południowych dopuściły się wykroczeń przeciwko misjom, instytucjom i świątyniom katolickim, w których połamano ołtarze, sprofanowano obrazy i zakazano nabożeństw. W miejscowościach, zajętych przez te oddziały, robotnicy potworzyli organizacje, ujawniające jaskrawo nietolerancyjność w stosunku do osób, nie należących do tych organizacyj. Prześladowanie antyreligijne objęło także szkoły katolickie.

Z Rosji Sowieckiej.

M-gr d'Herbigny w Moskwie, w dzień Wniebowzięcia roku 1926.

Rektor Instytutu Orientalnego podaje zajmujące szczegóły o swojej podróży.

Rzym, 27 marca.

Podróże M-gr'a d'Herbigny do Rosji obudziły ciekawość tych wszystkich, którzy interesują się położeniem i przyszłością kraju Sowietów. Dzienniki rozmaitych krajów zajmowały się niemi dodając jednak często dużo swojej fantazji.

Jedno pismo paryskie rosyjskie, omawiając pobyt Rektora Instytutu Orientalnego w Moskwie w sierpniu 1926 r., ogłosiło, że znakomity ten książe kościoła, wyświęcił kilka dziesiątków księży, zawiązując w imieniu Stolicy Świętej jakieś negocjacje dyplomatyczne z Sowietami, i usiłując zawiązać porozumienie religijne z cerkwiami prawosławnemi, wskutek czego władze dały rozporządzenie zatrzymania go, w chwili kiedy już Rosję opuscił.

Wyżej wzmiankowana misja była czysto religijną.

M-gr d'Herbigny wszystkie te wiadomości uporządkował i podzielił się z nami na konferencji Instytutu Orien-

talnego przed bazdzo znaczną liczbą słuchaczy, którym przewodniczył Kardynał Vanutelli, dziekan Świętego Kolegjum, w asystencji Kardynałów Sincero i Galli, Ambasadorów Francji, Hiszpanji, Chili, ministra Bawarskiego przy Watykanie i kilku Biskupów i Arcybiskupów.

Nie pełniłem żadnego poselstwa, stanowczo stwierdził M-gr d'Herbigny, ani w Rosji, ani w żadnym innym kraju, nie miałem żadnych stosunków, ani piśmiennych, ani w rozmowie z żadną osobistością z rosyjskich ministrów spraw zagranicznych. Nie zabiegałem o nie, nie otrzymałem żadnej misji dyplomałycznej ani politycznej od Stolicy Apostolskiej. Trzymałem się ściśle powierzonej mi misji religijnej. Po nadto podczas trzeciej mojej podróży do Rosji, unikałem wprost wszelkiego zetknięcia z jakimkolwiek przedstawicielem jakiejkolwiek sekty prawosławnej. Mówiono, że władze rosyjskie nie wiedziały wówczas, gdy pozwoliły na mój wjazd do kraju, że byłem Biskupem, chociaż ten fakt był objawiony konsulowi rosyjskiemu w Paryżu, kiedy przedstawiono mu mój paszport do wizowania, paszport wydany mi przez rząd francuski; ta zaś osobistość, która znała mnie, Biskupa, przed moim prowincjałem i innymi członkami mojej zakonnej rodziny, oświadczyła, że to nie ma żadnego znaczemia, i że rząd rosyjski i nadal nie będzie widzieć nikogo innego jak obywatela francuskiego podróżującego w celach religijnych. Ta obietnica nie była jednak dotrzymaną do końca, chociaż podczas pobytu mógł M-gr d'Herbigny również jak i w przeszłych swoich podróżach, jeździć według potrzeby i bez utrudnień sprawować swój trudny urząd kapłański, pocieszając nędzarzy zupełnie pozbawionych wszelkiej pociechy religijnej.

M-gr d'Herbigny opowiada z życiem, nie pozbawionym humoru, ale nad którym przeważają opisy dziwnie wzruszające. Między innemi tu wyszczególnimy tę pełną tkliwości scenę kiedy francuski Biskup nie waha się przedsięwziąść długą podróż koleją, następnie końmi, aby zawieść Sakramenta Święte sabaudzkiej francusce, przed laty

gorącej katoliczce, dziś pozbawionej codziennej Komunji Świętej, i która od 1917 roku nie widziała nawet księdza i tem bardziej katolickiego nabożeństwa.

15 sierpnia M-gr d'Herbigny, który dopiero wczorajszego dnia przybył do Moskwy przywdział solenne swe szaty Biskupie i celebrował pontyfikalnie Mszę Świętą na dzień Wniebowzięcia wobec zwartego tłumu pobożnych, których znaczna część nigdy nie oglądała Biskupa katolickiego. Liczna rzesza przystępowała do stołu Pańskiego, następnie zaś tłum obległ konfesjonał, w którym Biskup spowiadał po francusku, po angielsku, po niemiecku, po rosyjsku, po włosku.

22 sierpnia M-gr d'Herbigny, celebrował sumę śpiewaną w kościele parafjalnym Św. Piotra i Św. Pawła, następnego dnia w kościele francuskim Św. Ludwika.

Wzruszająca procesja.

5 września miała się odbyć procesja w kościele Św. Piotra i Św. Pawła, jako w pierwszą niedzielę miesiąca. W nocy z 4-go na 5-go przedstawił się policjant w hotelu gdzie M-gr d'Herbigny chwilowo zamieszkał i oświadczył, że obecność jego w mieście jest uznaną za szkodliwą, paszport Biskupowi nie będzie odnowiony, jak to miał obiecanem. Policjant przynosił mu rozporządzenie aby dziś jeszcze Moskwę opuścił. Dokumenta będą mu oddane o 11 godzinie.

W rzeczywistości, papiery raczej dokumenty zostały odesłane, dopiero 6 sierpnia w poniedziałek, co dało możność M-gr'owi d'Herbigny być obecnym na obchodzie Św. Piotra i Św. Pawła.

Ceremonja 5 sierpnia była nadzwyczajnie wstrząsającą, była już trzecia godzina, kiedy kończyła się Msza Św. pontyfikalna w kościele Św. Piotra i Św. Pawła. Według zwyczaju procesja Przenajświętszego Sakramentu wyszła z kościoła, dążąc jak zwykle w około po obszernym cmentarzu kościelnym. Domy wznoszące się wokoło są teraz nacjonalizowane i zamieszkałe przez rozmaite kluby sowieckie, ale procesja z powagą kroczyła przed oczami

rozmaitego tłumu i nic spokoju jej nie zamąciło. Z ganku kościoła M gr d'Herbigny uroczyście dał błogosławieństwo, błogosławiąc całą Moskwę, całą Rosję, wszystkie ziemie od niej zależne, wszystkie dusze, które w niej żyją.

Związek Sowieckich Republik.

Sowiety noszą się z zamiarem wybudowania w Moskwie muzeum, w któremby gromadzili wszystkie dokumenty odnoszące się do przeczenia wiary w Boga. W szczególniejszy sposób staranoby się unaocznić jak w ciągu wieków religja ciemiężyła (?!) stan robotniczy. Słysząc podobne wiadomości, trudno się oprzeć wrażeniu, że jakiś szatański szał nienawiści Boga opętał tych ludzi. Niedawno w Leningradzie (Piotrogrodzie) bolszewicy odebrali prawosławnym najpiękniejszy w tem mieście sobór św. Izaaka i zamienili na muzeum. Jeżeli mamy wierzyć sprawozdawcom bolszewickim, fala zdziczenia wśród ludności bynajmniej nie opada. W r. 1926 na każde sto małżeństw tylko 22 było pobłogosławionych przez władze kościelne (prawosławne czy katolickie).

Z drugiej jednak strony budzą się nawet wśród robotników objawy dawnej religijności. Jak donosi wiedeńska „*Schönere Zukunft*“ (1927, Nr. 32) takie fabryki, jak „Komunistyczna Straż Przednia“, zatrudniająca 7000 robotników, „Czerwony Październik“ (2000 rob.) i t. d. pobudowały sobie nowe kościoły.

Śmierć ks. Kelusa.

W szpitalu w Winnicy zmarł w styczniu b.r. ks. Antoni Dołęga-Kelus, proboszcz w Gniewaniu, były wikarjusz kijowski, przeżywszy lat 55. Zmarły wskutek prześladowań bolszewickich dostał obłędu i w ciężkich warunkach dokończył męczeńskiego żywota.

Prześladowanie chrześijan w Rosji Sowieckiej.

(KAP) Ryski korespondent „Timesa“ donosi 9 maja rb. do Londynu. Ukraiński Sowiet Komisarzy ludowych wydał rozkaz zamknięcia całego szeregu rzymsko-katolic-

kich kościołów i cerkwi prawosławnych. Jako pierwsze pozamykano katolickie kościoły w Rudomiu i Nowo-Aleksandrowsku. Wszystkie pozamykane Domy Boże zamieniono na sale klubowe dla „Komsomołu“—komunistycznego związku młodzieży. Wogóle w tym roku, tak w stolicy jak na prowincji propaganda antyreligijna wzrasta. Ostatnio uwięziono 50 duchownych prawosławnych, a wśród nich metropolitę Sergjusza, oskarżonego o zarządzenie wyboru patrjarchy i zbieranie w tym celu podpisów biskupów.

J a p o n j a.

Z Kongregacji De Propaganda Fide.

M-gr Girardini, delegat Apostolski na Japonję, przywiózł stamtąd bardzo ciekawe i pocieszające wiadomości o postępach katolicyzmu we wszystkich warstwach społeczeństwa. Tak np. w Tokio zostało założone zgromadzenie zakonne pod wezwaniem N. M. P., złożone wyłącznie z japonek. Kardynał Rossum, prefekt propagandy, oświadczył, że wkrótce Stolica Apostolska wyświęci kilku japończyków na biskupów, podobnie jak to miało miejsce z chińczykami.

Wiadomo jest powszechnie jak welki rozgłos na całym wshodzie zyskał ostatni krok Papieża względem Chin. Wyświęcenie rodowitych chińczyków na biskupów jest uważane za najdostojniejszy fakt w rozwoju katolicyzmu w Chinach. Nieinaczej będzie w Japonji, gdyż tu, prawdę mówąc, teren jest daleko bardziej przygotowany do rozszerzenia katolicyzmu niż w Chinach. Nasiona, rzucone niegdyś przez św. Franciszka Ksawerego, nie zniszczały. Już wtedy Japonja liczyła wiele tysięcy wyznawców Chrystusa i dopiero krwawe prześladowania wstrzymały rozwój chrześcijaństwa.

Ale z chwilą, gdy Japonja poczęła się europeizować, katolicyzm znowu znajduje dla siebie grunt podatny. Przed kilkoma dniami rząd japoński zgłosił projekt zrównania religji katolickiej z wyznaniem narodowem.

Wyświęcenie rodowitych japończyków na biskupów niewątpliwe wpłynie na rozwój katolicyzmu w Japonji; gdyż zarówno chińczycy jak japończycy są bardzo drażliwi na punkcie narodowym i obawa, że katolicyzm jest jedną z form europejskiej ekspansji na wschodzie, stanowiła silną przeszkodę tamującą krzewienie się nauki Crystusowej. Z chwilą gdy religja katolicka nawet pozornie przestanie być identyfikowana z ekspansją narodów białych i stanie się nawet w osobach najwyższych miejscowych dostojników kościoła japońską, opowiadanie Ewangelji poczyni ogromne postępy.

Znamiennem jest, że w Japonji katolicyzm znajduje więcej zwolenników wśród warstw wykształonych, niż w sferach nieinteligentnych.

Wielu wysokich dygnitarzy państwowych otwarcie wyznaje katolicyzm, co bynajmniej nie stoi im na przeszkodzie do karjery, jak to ma miejsce w niejednem państwie europejskiem, uchodzącem z tytułu za chrześcijańskie. Ta tolerancja przynosi zaszczyt rządowi japońskiemu. Jako odpowież na nią należy uważać postanowienie Papieża wyświęcenia biskupów krajowców.

Ustanowienie hierarchji kościelnej złożonej z chińczyków i japończyków jest jednem z najdonioslejszych zdarzeń po wojnie. Otwiera ono nowe drogi przed katolicyzmem na Dalekim Wschodzie i pozwala oczekiwać na wspaniałe rezultaty. Nawrócenie Chin lub Japonji stanowiło szczytne marzenie papieży; to marzenie zbliża się obecnie do owocnego urzeczywistnienia. Odtąd już nie misjonarz europejczyk przynosić będzie tym narodom naukę Crystusa, lecz kler japoński, hierarchja japońska, biskupi japońscy, słowem kościół japoński ściśle związany z powszechnym, będzie opowiadał ludom krainy Wschodzącego Słońca Ewangelję, tą samą, która nawróciła już tyle ludów i legła w podwaliny europejskiej cywilizacji. I kto może przewidzieć, jakie owoce przyniesie rasa żółta, gdy na niej zostanie zaszczepiony szczep Chrystusowy? Dotychczas świat znał katolicyzm Wschodu i Zachodu, zbliża

się chwila, gdy może da się poznać katolicyzm Dalekiego Wschodu. Otwiera się nowa karta w historji Kościoła. Cywilizacja chrześcijańska, która udzieliła Europie tyle dobrodziejstw, nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

(La Semaine Catholique).

Katoliccy studenci.

W Tokio powstał związek studentów katolików pod protektoratem świeżo nawróconego profesora cesarskiego uniwersytetu, nazwiskiem Tanaka. W zarządzie związku są m. in. księża Iwaskita i Tolsuke, wychowańcy wszechnic japońskich.

Indje.

Stan Kościoła Katolickiego w Indjach.

Ks. Biskup Roche, członek Towarzystwa Jezusowego, rodowity hindus, podczas ostatniej podróży po Europie uskarżał się na brak księży w Indjach. By temu zaradzić należałoby powiększyć liczbę seminarjów; są bowiem diecezje, jak np. ta, której ordynarjuszem jest sam Ks. bp. Roche, gdzie niema wcale seminarjum, tak że biskupi zmuszeni są prosić o gościnność dla aspirantów inne seminarja. Poniżej podajemy list Ks. bpa. Roche, który ilustruje stan katolicyzmu w Indjach.

Według statystyki, ludność katolicka w Indjach, Birmanji i na Cejlonie wynosi 3.242,000 osób. Wyżej wymienione kraje podzielone są na 10 arcybiskupstw, 29 biskupstw, 3 wikarjaty i 2 prefektury apostolskie, wśród nich 4 biskupstwa znają obrządek Syro-Malabarski.

Kler katolicki liczy 3.444 kapłanów, w tej liczbie 2177 świeckich i 1,167 zakonnych, prawie 2.000 kapłanów są pochodzenia krajowego, reszta — przybysze.

Istnieje w Indjach 16 Kongregacji misyjnych: jezuici liczą 500 kapłanów, Paryskie Stowarzyszenie Misyj zagranicznych — 211 kapłanów, Kapucyni — 160, oblaci N. M. P. — 154; karmelici syryjscy — 120, karmelici bosi 65; Milańskie Stowarzyszenie Misyj zagranicznych — 64; Sto-

warzyszenie św. Józefa z Mill-Hill — 56; misjonarze św. Franciszka Salezego — 54; pozostałe kongregacje liczą około 50 członków.

Pozatem należy wspomnieć o 13 stowarzyszeniach braci. Najliczniejsze stanowią bracia szkolni, bracia irlandscy, bracia św. Patryka, franciszkańscy bracia misjonarze, bracia św. Gabrjela.

Daleko liczniejsze są stowarzyszenia zakonne żeńskie, liczba ich przewyższa 60.

Liczba nawróceń wynosi mniej więcej 50.000 rocznie. Mając do rozporządzenia więcej misjonarzy i środków materjalnych, możnaby liczbę nawróceń podwoić i potroić.

Wysiłki protestantów i muzułmanów są skierowane w stronę kast najniższych, to też i my musimy rozwinąć całą energję, by tych biedaków najprędzej doprowadzić do Kościoła. Można powiedzieć bez przesady, że jeszcze jest do nawrócenia 50 miljonów hindusów. Rozchodzi się o wieczną szczęśliwość tych miljonów dusz,

Niedawno pewien Superintendent protestancki z Madrasu rzekł na publicznem zebraniu: „Obecnie w Indjach 50 miljonów parjasów gotowi są przyjąć Ewangielję. Gdybyśmy rozpoczęli kampanję i poparli ją wszelkiemi możliwemi środkami. możemy nawrócić w ciągu 50 lat. 30 miljonów osób. Wydostaniemy je z poniżenia, w którem pogaństwo trzymało je od wieków, i damy przez to dowód prawdziwości i potęgi chrystjanizmu“.

Są to zupełnie słuszne słowa. Kwestja jednak polega na tem, kto nawróci te miljony, czy protestańci, czy muzułmanie, czy też katolicy?

Pauperes evangelizantur. Niestety, odczuwa się ogromny brak kapłanów: na 690.000 miejscowości tylko 1500 posiadają stałego kapłana, czyli jeden ksiądz wypada na 432 miejscowości.

Mimowoli przypominają się słowa Mistrza: „Żniwo wprawdzie obfite, ale robotników mało; proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwa swe“.

Mt. 9 37—38. (La semaine Catholique).

BIBLJOGRAFJA.

Handelsman prof.: Francja a Polska 1795—1845 II. tomy.

W książce tej usiłuje profesor wykazać za wzorem Feldmana i.Limanowskiego, socjalistów, że Polska nowożytna i pojęcie o Polsce samychże polaków, zmieniło się zupełnie. Na wzorze francuskim z wielkiej rewolucji polak nowowczesny jest socjalistą, ateuszem, walczącym z Kościołem.

Naturalnie takim chcą istotnie zrobić polaка dzisiejsi „nowi polacy“ — ale chyba u nas religja weźmie zawsze górę nad bezbożnością, a uczucie narodowe nad socjalistycznym internacjonałem.

Przed tą książką ostrzegać należy, bo zgubna dla polskości.

Hugon E. Zasady filozofji, str. 274.

Jest to tłumaczenie wybitnego dzieła, w którym mamy przedstawione główne zasady filozofji tomistycznej.

Żywot św. Bronisławy. Kraków, 1926 str 176.

Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu wydał ten życiorys św. Patronki polskiej. Opisane w przystępny sposób życie tej dziewicy, która ze świętej rodziny pochodziła—bo św. Jacek, Czesław i Bronisława to jedna rodzina. Nadaje się do czytania po bibljoteczkach parafjalnych.

Dom S. Louismet. Życie mistyczne t. I. str. 212. Bibl. Religijna — Lwów. Bibljoteczka przekładów „Veritas“ dokonała tego tłumaczenia z angielskiego orginału. Książka ascetyczna, poważna, specjalnie dla dusz, oddających się wyższej ascezie.

Chrześjanin-katolik na łożu boleści, Cieszyn „Dziedzictwo bł. Sarkandra“ 1927 str. 318.

Jest to zbiór nietylko modlitw liturgicznych po łacinie i po polsku dla chorych i kapłanów odwiedzających ich, ale także wskazówki i uwagi o chorobie przyjętej po chrześcijańsku.

Podobną ale krótszą książeczkę na kilkadziesiąt stron, p. tyt. „Dla chorych“ wydali OO. Jezuici w Krakowie

Ks. Gładysz — Maciej Sarbiewski a reforma hymnów brewiarzowych — Poznań 1927, str. 122. A. burzy tę teorję, uzasadniając ściśle historycznie, że wpływ Sarbiewskiego był tylko prywatnym, aczkolwiek osobiście był Sarbiewski znanym Urbanowi VIII i przezeń jako poeta cenionym.

Ks. Łoziński — Zaklęty Dwór — Kraków, Bibl. Narodowa, 1927, str. 438. Znana to powieść bardzo zajmująca i dla młodych i starszych.

Ks. Bastrzykowski — Monografja hist. parafji Jankowiec kościelna k. Sandomierza Warszawa, 1927 str. 295.

Autor pokazał że nawet o zwykłej sobie parafji małopolskiej można napisać całą wielką książkę i że w każdym kościele można znaleść mnóstwo zabytków — tylko trzeba poszukać. Druga taka książka na terenie wojew. tarnopolskiego jest „Przeszłość i zabytki woj. tarnopolskiego“ zebrał Czołowski i Janusz.

Seyda: Polska na przełomie dziejów, Poznań 1927 str. 663.

Dr. Seyda prawie przez cały czas wojny siedział w Paryżu i Lozannie, gdzie patrzał na politykę zagraniczną w sprawie Polski. Cenne te uwagi mają formę pamiętnika a i dokumentu.

Ks. Starodworski—Sowiecka reforma rolna. Warszawa 1925.

Tenże. Istota i cechy komunistycznej polityki ekonomicznej, Warszawa 1927. W obu tych broszurkach niewielkich daje dokładny, cyframi poparty wykaz, jak ten najbogatszy kraj, dzięki polityce bolszewickiej spadł do rzędu biedy, a naród do stanu takiego ogłodzenia, jakie nigdy nie bywało. Liczne ilustracje oryginalne objaśniają tekst. Rzecz nadaje się znakomicie do odczytów i pogadanek.

Księga pamiątkowa zjazdu katoliciego w Warszawie 1926, omawia wszystkie referaty tamże wygłoszone, czyli zawiera całokształt naszej pracy katolickiej. (cena 15 zł.).

Kurs instrukcyjny Ligi Katol. (cena 5 zł.) treść jasna z tekstu. Do nabycia tylko w Sekretarjacie Generalnym Akcji katol. w Warszawie, Miodowa 17 m. 12.

Ks. **Cieszyński** — Roczniki katol. rok V — Poznań, 1927. Omawia sprawy katolickie roku poprzedniego. To co wiemy z gazet, jest tysiączna spraw katolickich. Dla Księży, zwłaszcza po miastach, Roczniki są niezbędne, podobnie jak „*Polski przewodnik katolicki* redagowany przez A. Szymańskiego (Warszawa, Kronika Rodzinna) daje skorowidz kościoła katolickiego w Polsce, statystykę bractw, sekciarstwa, ruchu umysłowego katolickiego, sztuki kościelnej a nawet spraw gospodarczych.

Wchholz dr. O zaburzeniach umysłowych u dzieci i młodzieży Lwów 1927 str. 140.

Wybitny krakowski lekarz omawia tutaj te niedostatki fizjologiczne dzieci, z jakiemi poznać się powinien każdy pracujący nad młodzieżą.

Grabski Wład. O własnych siłach — Warszawa 1926, str. 118 Jest to zbiór artykułów w gazetach, pióra Wł. Grabskiego na temat samowystarczalności i innych teorji ekonomiczno-politycznych Autora.

Roman Sanguszko. — Warszawa 1927 str. 210.

Jest to pamiętnik matki ks. Romana, żołnierza z powstania roku 1831 w którym przepisała listy syna, nadsyłane jej ze Syberji, dokąd za powstanie został zesłany, a następnie z wojska, gdzie przymusowo musiał służyć. Widać w tych listach szlachetną duszę polaka, co szanował swą narodową godność i dlatego tylko cierpiał tyle, że nie chciał wyrzec się swych przekonań polskich.

Naczelne zagadnienia Sodalicji młodzieży w chwili obecnej Zakopane 1927, str. 38. Są to referaty wygłoszone na VII zjeździe Sodalicji Mar. uczniów gimn. Ważne dla W.W. Ks.Ks. Prefektów, do zorjentowania się w kierunku prowadzenia Sodalicji.

Tyszkiewicz J. — Czy wiedza odbiera wiarę — Warszawa, 1927 str. 78.

Tytuł mówi o treści. Nadaje się bardzo do przemówień, po związkach kat.

Mussolini. — Mowy — Tłumaczył Jabłonowski. Warszawa „Myśl narodowa" 1927 str. 70.

Są to mowy Mussolinego w dobrem tłumaczeniu polskiem. Mogą służyć za materjał do przemówień na tle politycznym, na zebraniach.

Boecjusz. — O pociechach filozofji, oraz traktaty teologiczne. Poznań 1927. str. 266.

Ks. dr. Jachimowski dał tam tłumaczenia znanych dzieł filozofa z VII wieku.

Chwalowik. — Zbiory polskie t. I. II. Warszawa 1927. Jest to obszerny wykaz wszystkich możliwie zbiorów polskich, literackich czy zabytków sztuki, w kraju i zagranicą. Celem A. było nietylko zebrać wiadomości o tych zbiorach aby nie zginęły, ale też aby krzepić ducha i wykazać jak wysoko staliśmy kiedyś kulturą.

Ks. **Adamski**. — Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Poznań. 1927. Omawia ustrój i działalnoćś związku młodzieży katolickiej.

Kwietniowski—TG. Massaryk. Frauszta 1926. Przedstawione życie i dzieła Massaryka, prezydenta republiki Czecho-Słow.

Nacjonalizm a katolicyzm. Poznań, 1927, str. 149. Księżna Puzynianka przetłumaczyła tutaj głosy ankiety ogłoszonej we Francji przez Vaussara na ten temat. Wśród głosów rozmaitych wybija się bardzo uzasadniona opinja O. Jacka Woronieckiego.

Ks. **Makłowicz.**—Mały modlitewnik dla młodzieży. Kołomyja. 1926, str. 16.

Śpiewniczek religijny, str. 64. — Złote czytanki. — Na stanowisku. — Ojczyzna. — Zacne dzieci.

Prócz książeczek do nabożeństwa i śpiewnika, zaczął znany wydawca z Kołomyi ks. Prefekt Makłowicz wydawać krótkie czytanki, każda po 32 str. Nadają się one do czytanek niedzielnych i dla ludu i dla każdego inteligenta. Krótkie, lekko się je czyta, a uczciwie.

W Sekretarjacie Ligi Katolickiej w Krakowie (pałac księcia Metropolity) wychodzą książki społeczne: Królestwo niebeskie w was jest. — Czego mogą bractwa dokonać. — Chrystus a rodzina. — Chrystus a wychowanie. — Chrystus a szkoła.

Na nowe drogi odrodzenia społecznego. Poznań. „Praca". 1926, str. 54. Autor daje myśli jak pracą i moralnością naród odrodzić się może.

Warmjak.—O b r a z k i z ż y c i a ś w. S t a n i s ł a w a K o s t k i. Nakł. Zw. Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich. 1926, str. 16.

Widać, że i we Warmji pod pruskim zaborem polacy się ruszają i drukują dla młodzieży drobne książeczki bodaj, a—religijne.

Tydzień szkoły pracy. Poznań. 1926.

Autor omawia zagadnienia szkoły pracy w oświetleniu katolickiem.

Mazurkiewicz. — Z a g a d n i e n i e p r a c y w k o n s t y t u c j a c h p o w o j e n n y c h. Lublin. 1926, str. 24.

Puchałka. — P o ś r e d n i c t w o p r a c y. Kraków. 1927, str. 48.

W obu dziełkach omawiają autorowie zagadnienie pracy w czasach obecnych z punktu widzenia katolickiego.

Kot prof. — H u g o G r o t i u s a P o l s k a. Krakowska Spółka Wydawnicza, 1926 str. 50.

Krótka rozprawa historyczna, wykazuje, jak Grotius, znakomity teolog protestancki XVI w., sam przyczynił się do rozbicia protestantyzmu w Polsce, gdy dzięki studjom począł kpinami wykazywać głupstwa swym współwyznawcom, wreszcie powrócił do katolicyzmu — sam bez ni-

czyjej namowy. Dotychczas pisało się u nas wiele o Grotiusie protestancie —ale nie otem, że nauka go nawróciła.

Caro dr.—Myśli Japończyka o Polsce— Ossolineum, 1926 str. 145.

Japończyk, niegdyś kolega z uniwersytetu, spotkał Autora rok temu i rozmawia z nim o polsce. Widać, że znakomicie orjentuje się i wie każdy inteligentny japończyk co u nas się dzieje, i krytykuje nasze zarządzenia, które partjom przynoszą korzyść a nie Polsce całej. Opisuje też w jaki sposób historyczne badania nawróciły go na katolicyzm. Wskazana do lektury, a bardzo lekka dla każdego inteligenta.

Rozmyślania dla zakonnic, Drukarnia J. B. Lange 1926.

Dwa tomy rozmyślań, specjalnie dla zakonnic zastosowane. Zwrocić należy uwagę tych Księży, którzy mają sobie powierzoną opiekę nad zakonnicami.

Szołdrski ks.—Dzieje misji kat. w zarysie. Kraków, wyd. oo. Jezuitów. 1927, str. 174.

Pierwsza to książeczka, jaka podaje rozwój misji i wogóle wykazuje nam, gdzie jakie mamy misje, czy po krajach europejskich, czy zamorskich. Stosowna bardzo i dla młodzieży, i dla samych Księży — bo u nas się nie wie nawet, jak pracuje Kościół na misjach.

Dębicki. — Z północy i południa. Gebetner. 1926, str. 334.

Znany literat jeździł po Szwecji, Finlandji, Turcji i Włoszech i we formie listów opisał te swoje wrażenia. Interesująca księżka i dla starszych, nietylko dla młodzieży, a korzystna, by poznać cudze urządzenia — lepsze od naszych zazwyczaj.

Karczewski. — Brzegiem Bałtyku. Nakład Gebtnera 1926, str. 135. Autor wykazuje w sposób popularny a naukowy ściśle jak powstał Bałtyk i jakie ma to znaczenie dla naszego kraju, posiadać morze.

Grąbczewski. — Na służbie rosyjskiej Gebetner 1926 str. 272.

Znany podróżnik i generał rosyjski, opisuje tutaj swoją służbę w Rosji. Ostrzegał cara przed wojną japońską — a był wtedy komendantem portu Artura, ale mu nie wierzono, więc poprosił o dymisję. Był też i komendantem Astrachania i hetmanem kozaków astrachańskich. Spotykał wszędzie jako polak mnóstwo intryg, a wychodził z nich z chwałą dla naszego narodu. Z przyjemnością czytać będą wszyscy ci, co też kiedyś w carskiej byli służbie.

Weis ks. prof. — Ontologja czyli metafizyka ogólna, Lwów „Bibl. religijna“ 1926 str. 325, cena 7 zł.

Autor 4-tomowej psychologji, kosmologji ogólnej i teodycei, oraz licznych innych dzieł filozoficznych, wydając ontologję chciał zaokrąglić podręczniki filozoficzne, tembardziej, że jak obiecuje, ma niedługo wydać jeszcze Kosmologję szczegółową. Pomocnemi są te dzieła dla tych, co nie znając obcych języków, zmuszeni byli trudzić się nieraz zanadto, albo zaniechać wykształcenia filozoficznego dla braku polskich książek.

— — — — — Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — — — — —

— — — — — Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.** — — — — —

DRUKARNIA KURJI BISKUPIEJ w ŁUCKU.